



*Zdrowych i radosnych Świąt  
życzy swym Czytelnikom  
zespół „Dziennika Łódzkiego“*

Następny numer naszej gazety ukaże się we wtorek, 28 bm.  
W piątek, 31 bm. opublikujemy noworoczne wydanie „DL”.

## Józef Potęga

DONIESLI NAM UMYSŁNI NASI, ŻE PANOWIE HOFMAN I WOJCIK ZE SWOIM WOJSKIEM, ZMYLIWSZY POGONIE, POCIĄGNIĘLI NA CZĘSTOCHOWĘ. RADA W RADĘ, ZAPRZEŻONO KOŃ NAJPRZEDNIEJSZYCH DO WARSZAWY I POJECHAŁEM WIEŚĆ ONA NA MIEJSCU POTWIERDZIĆ ALBO TEŻ JEJ ZAPRZECZYĆ.

W CZĘSTOCHOWIE, POD SAMĄ JASNĄ GORĄ, ŁASKAMI SLYNĄCĄ, STANĘLISMY WCZESNYM RANKIEM I NA POPAS DO BARU „PARKOWEGO” POSZLIŚMY SIŁY PO PODROŻY, A PRZED WALNĄ ROZPRAWĄ NADWATŁONE, POKRZEPIC. NAD SZYNKWASEM NADPISOW WIELE UMIESZCZONO, A JA KOLEI SWOJEJ OCZEKUJĄC DZIWOWAŁEM SIĘ, JAK KARCZMARKA OWE PRAWA MA ZA NIC, JAK JE JAWNIE LEKCE SOBIE WAZY. PATRZĘ, A TU CZŁECCZYNA JAKOWYS PODLEJ ZE WSZYSTKIM POSTURĄ, OSIEM KWART MAŁYCH GORZALKI ZAŁĄ. GDY ZAS KARCZMARKA PYTA GO, CO DO ONEJ BATERII TRUNKU JESĆ BĘDZIE, OW RZECZE: „SALATKE”. DAŁA MU JEDNĄ, CO JADŁ DO SIĘDMIU KWART, ALBO TEŻ CO JEGO KOMPANIONI JEDLI DO GORZALKI CZYNI TEJ — NIE WIEDZIEC, CHOĆ PEWNO COŚ JESĆ MUSIELI, BO PISAŁO TAM WYRAZNIE: „WÓDKI BEZ ZAKĄSKI NIE PODAJEMY”.

Ale kiedyś się po ko-  
morze rozejrzałem, jasne  
się stało, ku czemu to  
zmierzam. Naród pokotem le-  
żał na plugawych stołach  
drzemając i pochrapując wśród  
stałków kuchennych i kielichów.  
Ledwo przetykałem  
kęs mięsisty, aż tu nadmier-  
nie ożarty trunkiem, chudo-  
pacholek jakiś przymilnie się  
do mnie ozwał: „Inżynierze,  
jam też głodny...”. I zaraz po  
tem głowa mu opadła na  
stół. Zachrapał.

Wyszedłem z szynku onego  
obmierzłego, wzrok ku Ja-  
snej Górze, ku klasztorowi,  
ku wieżyczkom strzelistym  
obróciłem. Patrząc, a tu już  
chyba po rzeczy samej... Pod  
murem nie dalej jak o dwa-  
dzieścia kroków, mizerne  
szczęśliki dwu chałup spalo-  
nych niemilosłownie, osmało-  
ne, straszne stoją. Tam zno-  
wu w murze przybytek ota-  
czającym wyłom wielki, a  
przezeń ludzie dwaj kubiłem  
coś w górę z dołu taszcza.  
Mur zaś sam o łokieć, albo

i dwa wyższy niż go przed  
laty zostawiłem. Widać przed  
sprawą fortalicję umocniono...  
Obróciłem wzrok ku miastu.  
Tam ci spostrzegłem panów



Hofmana i Wójcika z gromadą  
swoich, niewielką jak działo  
dziwnego kształtu, na trójnogu  
zamocowane, to tu, to tam sta-  
wiając, jakby szukając miejsca  
skąd na klasztor dogodniej  
ogniem młotać będzie.  
Stanąłem sobie z boku omni-  
bus modis\*) starając się nie  
zostać rozpoznany. Wiedziałem  
już bowiem, jak okrutni  
dwaj ci stawni mężowie dla  
mojej profesji być mogą, po-  
winni i bywają... Ale oni rze-  
czą swoją zajęci ani na mnie  
uwagi nie obrócili. Za nimi po-  
dążając zwłedziłem wlec goto-  
we już, kunsztownie, obcą mo-



da wybudowane fortalicje  
szwedzkie, darnią umocnione i  
kozami z wikliny wyplatanymi  
poosłaniane. Gdybyś szedł od  
miasta aleją N.M. Panny,  
wprost przed klasztorem na  
jedną takową reduktę niechybnie  
trafił musisz. Drugą nawet na  
dachu strażni wybudowano. Ja-  
ko że miejsce było dogodne, a  
potrzeba także pilna.  
Za nimi cichcem podążając  
obejrzałem sobie jeszcze i re-  
dute, na której kolubryna sta-  
nać ma, by ją pan Kmicie  
śladniej mógł zdetonować. Sa-  
mo działo rozłożone na części,  
stało nie opodal i gromady dzie-



ciaków obmacywały kółka dREW-  
niane żelazem okute, wysokie  
na metrów dwa. Lawej takich  
pomniejszych stało tam wiele,  
armat rozmaitych, które na  
tych lawetach umieszczone  
strzelać będą — nie zliczyć.  
Obok, pomiędzy klasztorem a  
karczmą ową „Parkową”, bli-  
żej wszakże onej, stoi namiot  
pana Burcharda Millera, genera-  
ła szwedzkiego. Z płacht żół-  
tych i zielonych obcym sposo-  
bem sporządzony, linami na-  
ciągnięty, wewnątrz ogniem  
otwartym ogrzewany jest aby  
lupieskie oficerstwo nadmierne  
stojąc w chłodzie jesiennej nie  
cierpiało.

Ale oід panowie Hofman i  
Wójcik kupą ku klasztorowi  
ruszyli. Pociągnąłem i ja za  
nimi cichcem — chyłkiem. Po-  
dwórze klasztorne pełne były  
furgonów jakichś przedziwnych,  
a na niektórych można było  
napisać tak: „Wytwór-  
nia Filmów Fabularnych w Ło-  
dź”. Szedłem, a potem kury-  
tarzem mrocznym idąc, Szweda  
jakiegoś spotkałem w żółte szero-  
kie płudy i takż żółty,  
skórkowy kubrak ubranego.  
„Przebóg! — myślę — Oni zno-  
wuz tu?!” Alłcei przyjrąwszy  
się dokładnie, z niemym

trudem poznałem w onym Hektorze  
jasnogórskiego, przesław-  
nego w Polsce całej pana  
Andrzeja Kmicica. Złótki nieco,  
wychudły, ale was w górę zawi-  
nięty różnego mu przydał  
marsa. Snażył się stały do-  
brze. Mimo że „taki” z niego  
był Szwed wymięnięty. Wasy  
podkreślił pod oczy, i rozczu-  
piał na końcach, nałożył ka-  
pelusz na bakier i wyglądał za-  
pełnia na jakiegoś rajcarskiego  
officera znakomitego „rodu”  
kiedyś mu się przyjrzał raz i  
drug, wydał mi się dziwnie po-  
dobny do Daniela Olszyskiego.  
Przyjrzałem się i raz trze-  
ci: przebóg! Toć to on sam, we  
własnej, słusznej posturze, oso-  
bie! Kmicie — jako żywo!  
Wielkie w narodzie poruszenie  
uczyniono jeszcze wtedy, gdy  
niedźwiedź w boru hasał, dys-  
puty wszędy rozgrywały, czy  
onże Azja Tuhajbejowicz znako-  
mity, godzien jest Andrzejem  
Kmicicem zostać i czy też on  
Jasną Górę od nawały szwedz-  
kiej uratuje, honor jej obroni.  
Był i tacy, nieważni rajco-  
wie, maciele, którym Daniel  
Kmicie sołą w oku, świekiem

(Dokończenie ze str. 4)

\*) wszelkimi sposobami,

Nakład 255.000 egz.

PANORAMA - PANORAMA

Cena 1 zł  
Wyd. A



2666, 24, 25, 26 i 27 grudnia 1971 roku  
Rok XXVII Nr 305 (7277)

**DZIENNIK  
ŁÓDZKI**

TRADYCYJNIE, OD WIELU JUŻ WIEKÓW ZE ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA KO-  
JARZY SIĘ LUDZIOM POKÓJ — MILKNA DZIAŁA, USTAJĄ WALKI, NIEKAZ, NIESETY,  
TYLKO NA KRÓTKO, NA DWA, TRZY DNI. A PRZECIEŻ SETKOM MILIONÓW LUDZI  
MARZY SIĘ BY TEN POKÓJ TRWAŁ ZAWSZE, BY NIE SŁYCHAĆ BYŁO SZCZĘKU  
BRONI, WYBUCHÓW BOMB, W TYM PRZED W SZYBOKICH TYCH NAJSTRASZNIJSZYCH  
Z CHARAKTERYSTYCZNYM ATOMOWYM GRZYBEM, BY KAŻDY MOGŁ PRACOWAĆ  
I ŻYĆ W SPOKOJU, NIE MARTWIĆ SIĘ CO PRZYNIESIE JUTRO.

Jaka atmosfera towarzyszy tegorocznym  
świętom! Na pozór cisza panuje wszę-  
dzie — nawet w Wietnamie, południo-  
wym nastąpiło zawieszenie broni. Nie  
jest to jednak spokój trwały — wiado-  
mo, że za kilka dni znów rozlegną się  
strzały, gdyż partyzanci są zdecydowa-  
ni doprowadzić swą walkę do zwycię-  
skiego końca — wyzwolić się od rodzimych  
ciemniotliwych i agresorów zza oceanu. Jedyna  
szansa dla Wietnamu, a właściwie dla całego  
Półwyspu Indochińskiego, bo i Laosu oraz  
Kambodży, tkwi w rokowaniach prowadzonych  
od wielu miesięcy w Paryżu. Tam jednak Ame-  
rykanie wraz ze swymi sajsańskimi marionet-  
kami tkwią na starych pozycjach, nie wykazu-  
ją chęci do przyjęcia jedynie logicznego roz-  
wiązania politycznego, jakim jest wycofanie  
się z „brudnej wojny”. Nie dość, że nie ma  
postępu w rozmowach, to jeszcze pojawia się  
perspektywa eskalacji wojny. Amerykanie bo-  
wiem, politycywani faktem coraz częstszego  
stracania ich samolotów nad Laosem, zapowia-  
dają wznowienie bombardowań lotnisk leżą-  
cych na terenie DRW. Tak więc umęczony na-  
ród wietnamski nie ma wciąż nadziei na trwa-  
ły pokój.

do usunięcia zniszczeń, pracować nad wy-  
dźwignięciem swego nowego państwa z nędzy.

Jednym z ważnych elementów światowej sy-  
tuacji międzynarodowej jest konflikt na Bli-  
skim Wschodzie. Zgromadzenie Ogólne NZ  
uchwaliło ostatnio kolejną rezolucję stwierdza-  
jącą niedwuznacznie kogo uważa za agresora,  
ale ze strony Izraela reakcja była taka, jak-  
by się można było spodziewać — buńczuczna  
i arogancka. Zamyka to w praktyce szanse na  
wyjście z impasu droga pokojowa i dlatego  
w oświadczeniach prez. Sadata coraz mocniej  
brzmi przekonanie, że Egipt nie może czekać

*Oby trwał  
zawsze...*

w nieskończoność na łaskawą oddanie części  
zagrabionych terytoriów. Nie odrzucając drogi  
dyplomatycznej Sadat nie wyklucza możliwości  
wejścia na drogę walki zbrojnej, co oczy-  
wiście byłoby tragiczną ostatecznością, ale ta-  
ką z którą trzeba się poważnie liczyć.

Nie jesteśmy więc wolni od niepokojów w  
te piękne choinkowe święta, ale też mamy ich  
znacznie mniej niż na przestrzeni ostatnich  
kilkunastu lat. Przez dwa dni zajęci gośćmi,  
gwiazdkowymi prezentami i spożywaniem te-  
go, co przygotowały nasze matki i żony, za-  
pomnijmy o wielkich sprawach tego świata.  
Zasłużymy sobie na odprężenie i chwilę ra-  
dości w rodzinnym gronie — niechaj te nad-  
chodzące dni wypełnione będą takimi właśnie  
nastrojami!



**HAWANA.** Premier Kuby Fidel Castro wygłosił w nocy z środy na czwartek przemówienie radiowo-telewizyjne, w którym podkreślił, że rząd USA wykonywał zatrzymanie przez władze Kuby dwu statków, które od wielu lat służyły do przetrzymywania na Kubę broni i sabotażystów, do próby szantażowania nie tylko tego kraju, ale również innych państw. RZYM. Kierownictwo Włoskiej Partii Socjalistycznej postanowiło przedstawić w 22 turze wyborów prezydenckich, w czwartek po południu, nowego kandydata — Pietro Nenniego. Dotychczas socjaliści wysuwali kandydaturę Francesco de Martino.

**LONDYN.** Premier Wielkiej Brytanii E. Heath złożył niespodziewaną wizytę w Irlandii Północnej, pierwszą tego rodzaju od czasu objęcia funkcji szefa rządu. Program wizyty utrzymywany jest w tajemnicy.

**BONN.** W NRF powołano do życia nową agencję prasową „Progress-Presse Agentur” (PPA), która rozpoczęła pracę z początkiem 1972 roku.

**PARYŻ.** Stan Maurice Chevalera jest nadal bardzo ciężki.

**NOWY JORK.** Zgromadzenie Ogólne NZ zatwierdziło budżet na rok 1972. Jest on najwyższy w historii tej organizacji i wynosi 213 mln dolarów, czyli o 11 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Przedstawiciel USA, E. Derwinski oświadczył, że Stany Zjednoczone zamierzają w ciągu najbliższych lat zredukować swój wkład finansowy z 31 do 25 proc. budżetu ONZ.

**CANBERRA.** Nieznany osobnik podłożył bombę zapalającą u wejścia do rezydencji premiera Australii, Williama McMahon. Bomba nie eksplodowała. Zamachowiec został ranny, nie zdołał go jednak ująć.

**BONN.** W środę wieczorem nastąpiła eksplozja w kopalni potasu w miejscowości Buggingen (NRF) na głębokości 850 metrów. Dwóch górników zostało zabitych, a 15 ciężko rannych.

**RZYM.** Dyrekcja jednego z dużych domów handlowych w Mediolanie wprowadziła ostatnio odważną innowację. Na półkach wypożycza złoto, a klienci mogą je nabyć w podobny sposób, jak np. kotlety schabowe w celi, w rzyżu lub srodki piorące. Najmniejszy kawałek złotego kruszcu kosztuje 1000 lirów. Dyrekcja ma nadzieję, że znajdzie się wielu nabywców, których fantazja — pobudzona widokiem złota spowoduje, iż bez wahania powezmą decyzję.

## Większe uprawnienia dla dużych przedsiębiorstw

23 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu.

Podjęto decyzję w sprawie realizacji ustawy krajowej o radzie gospodarczej poświęconej lepszymu wykorzystaniu zdolności produkcyjnych w przemyśle. Okres pół roku, który minął od tej ustawy, został wykorzystany przez resorty dla zainicjowania różnych przedsięwzięć. Przyniosły one już sterog efekty. Zainteresowane jednostki zobowiązały się do pracy na rzecz lepszego wykorzystania potencjału wytwórczego kierowały się wskazaniem narady.

Prezydium ustaliło najważniejsze zadania w tej dziedzinie. Obejmują one postawienia wynikające z uchwały VI Zjazdu PZPR. Zadania zmierzające do zwiększenia stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle będą stanowiły integralną część planów rocznych i planów na lata 1972-75. Przewiduje się dokonywanie przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia i resorty systematycznej oceny rezerw produkcyjnych oraz doskonalenie samych metod określania zdolności wytwórczych.

W kolejnym punkcie rozpatrzone zostały uchwały Rady Ministrów zobowiązujące ministrowi nadzorujących wielkie zakłady pracy do przeprowadzenia analizy sytuacji gospodarczej i socjalno-bytowej i na tej podstawie opracowania dwuletnich programów zapewniania tym zakładom odpowiednich warunków do prawidłowego funkcjonowania i rozwoju. Intencją uchwały jest przekazywanie dużym przedsiębiorstwom produkcyjnym większych uprawnień i tym samym stworzenie im skuteczniejszych możliwości działania w ramach istniejących klubów organizacyjnych, przy jednoczesnym zwiększeniu odpowiedzialności i ściślej przestrzeganiu obowiązującej dyscypliny ekonomicznej.

Na posiedzeniu Prezydium Rządu rozpatrzone też i zaakceptowano szereg rozporządzeń Rady Ministrów, które stanowią akty wykonawcze do ustaw dotyczących problematyki rolnej. Umożliwi to realizację przyjętych przez Sejm ważnych dla gospodarki wieloletnich postanowień.

Na wniosek ministra handlu wewnętrznego Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie zasad odpatulności konsumentów za usługi świadczone przez pla-

cówki żywienia przyzakładowego. Reguluje ona w sposób kompleksowy zagadnienia dotyczące posiłków wydawanych przez te placówki pracownikom, uczniom szkół przyzakładowych oraz emerytom i renciściom a także studentom odbywającym praktykę w zakładach. Uchwała stwarza znacznie korzystniejsze niż dotychczas warunki żywienia.

Prezydium Rządu zobowiązało prezydium WRN do zwiększenia nadzoru i kontroli nad gospodarką samochodową w społecznym transporcie. Postanowiono utworzyć w wydziałach komunikacji prezydium WRN „oddziały inspekcji gospodarki samochodowej”.

Rozpatrzone i przyjęto rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania orzeczeń, nakazów karnych i postanowień kolegiów do spraw wykroczeń. Rozporządzenie to stanowi akt wykonawczy do wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1972 roku „Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia”.

Wiceprezes Rady Ministrów J. Mitrega przedstawił informację o rozmowach przeprowadzonych w czasie pobytu w WRL z okazją XI sesji Polsko-Węgierskiej Stalej Komisji Współpracy Gospodarczej.

## Rezolucja VI Zjazdu PZPR oficjalnym dokumentem ONZ

W siedzibie ONZ opublikowano jako oficjalny dokument dwóch najważniejszych organizacji: Zgromadzenia Ogólnego i Rady Bezpieczeństwa, rezolucję VI Zjazdu PZPR dotyczącą wieloletniego naszego kraju w dziedzinie budowy Europy, bezpieczeństwa, współpracy i pokojowego współzycia narodów.

## Odwołanie władz Związku Metalowców

23 bm. odbyło się Plenum ZG Zw. Zaw. Metalowców w sprawie organizacyjnych. W toku jego obrad omówiono dotychczasową działalność kierownictwa ZG Związku. Plenum do-

## Konsultacje polsko-belgijskie

W dniach 21-22 bm. odbyły się w Brukseli konsultacje między MSZ Polski i Belgii. Rozmowy dotyczyły głównie europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy oraz stosunków dwustronnych.

## Eksport fabryk

Centrale „Polimex-Cekop” i Wschodni Związek Zjednoczenia „Tiechmaszimport” podpisały w Moskwie umowę na dostawę do ZSRR dwóch polskich wytwórni kwasu siarkowego. Każda będzie rocznie wytwarzać 360 tysięcy ton produktu.

Wartość kontraktu — 120 mln złotych dewizowych. Dotychczas wyeksportowaliśmy do ZSRR 16 takich fabryk.

## „Prochnik” na gwiazdkę

## 18 tysięcy sztuk okryć

Wczoraj 23 bm. Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. dra Próchnika w Łodzi wykonywały plan roczny. Do końca roku otrzymamy jeszcze dodatkowo 18 tys. szt. okryć wartości w cenach zbytu ponad 15 mln. zł.

## Konferencja prasowa ministra zdrowia

- Ubezpieczenie wsi od 1 stycznia
- Bilans tegorocznej epidemii grypy (Obsługa własna)

Zgodnie z decyzjami Biura Politycznego KC PZPR i rządu, 1 stycznia 1972 r. wchodzi w życie ubezpieczenie dla wsi. W związku z tym odbyła się wczoraj w Ministerstwie Zdrowia w Warszawie konferencja prasowa, w której wzięli udział: minister zdrowia prof. dr J. Kostrzewski oraz przewodniczący ZG Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia J. Biernacki.

Ubezpieczenie dla wsi obejmuje pełny zakres świadczeń lekarskich, zaopatrzenie w leki, przedmioty ortopedyczne i leżenie uzdrowiskowe. Jedyną różnicą jest nieprzeznaczanie prawa zwrotu kosztów za dojazd do lekarzy specjalistów i pracowników diagnostycznych w powiecie.

Podstawowa sieć placówek służby zdrowia na wsi stanowi obecnie 2620 ośrodków zdrowia w których pracuje 2340 lekarzy. Plan inwestycyjny zakłada budowę w obecnej 5-letniej 390 dalszych ośrodków zdrowia i zatrudnienie na wsi 500 nowych lekarzy. Uzupełnienia wymaga także sieć szpitali powiatowych. Sytuacja w tej dziedzinie powinna ulec zdecydowanej poprawie w ciągu najbliższych 5 lat.

W chwili obecnej przekazano wydziałowi zdrowia w województwach wzór zaświadczenia, na podstawie którego rolnicy oraz członkowie rodzin, jak również osoby nie będące krewnymi, lecz partycypujące w gospodarce, uprawnione będą do świadczeń społecznej służby zdrowia. Zaświadczenia te wydawać będą już w najbliższych dniach gromadzkie rady narodowe. Jest to rozwiązanie tymczasowe, gdyż opracowywany jest wzór książeczki zdrowia dla ubezpieczonych z terenów wiejskich.

Pewne obawy dziennikarzy budziła stosunkowo szczupła w wielu rejonach kraju baza szpitalna. W związku z tym minister Kostrzewski przedstawił efekty eksperymentów prowadzonych obecnie w niektórych powiatach. Polegały one na zespoleniu kadrowym i administracyjnym szpitali z poradniami i stacjami pogotowia. Dotychczasowe efekty tego eksperymentu, jak również prowadzonego w Ostrołęce i Skierniewicach eksperymentu polegającego na podwyższeniu limitów finansowych szpitali na leczenie, są obiecujące. Użytko stosunkowo niewielkim nakładem bardzo znacznie zwiększone liczby leczonych pacjentów. Skróceniu uległ czas leczenia. W związku z tym nakłady na leczenie w przyszłym roku z 22 do 36 zł dziennie na pacjenta. W sumie budżet Ministerstwa Zdrowia wzrasta w 1972 roku o 2,5 mld zł.

Szczegółowe problemy związane z ubezpieczeniem wsi i odpowiedzi jakich minister Kostrzewski udzielił na wiele związanych z tym pytań przedstawimy naszym czytelnikom w pierwszym numerze poświęconym. Pośredniymi także ministrem Kostrzewskiego o dokonanie wstępnego bilansu tegorocznej epidemii grypy jaka nawiedziła Polskę.

Epidemia ta — stwierdził minister — charakteryzowała się najbardziej dynamicznym wzrostem zachorowań, jaki miał miejsce dotychczas. Dość powiedzieć, że podczas epidemii w 1969 r. zanotowaliśmy 4,3 mln

zachorowań, w rok później 3,8 mln, a do tej pory zanotowaliśmy już ponad 5,8 mln zachorowań. Dynamika zachorowań była ogromna. W Warszawie dziennie przybywało 20 do 30 tys. chorych. W tej trudnej sytuacji sięgnęliśmy po personel i studentów ostatnich lat akademii medycznych i wydziałów farmaceutycznych. Za waszym pośrednictwem, chciałbym tutaj niezwykle gorąco podziękować studentom, lekarzom, pielęgniarcom, farmaceutom, personelowi pomocniczemu, transportowi i zaopatrzeniu za niezwykle ofiarną i pełną poświęcenia pracę. Jestem dumny, że służba zdrowia ten trudny egzamin zdała tak dobrze.

Jeśli chodzi o sytuację, na „froncie grypy”, to obecnie jest już zupełnie dobra. Przedwczoraj ostatnie dwa województwa odwołały stan epidemiczny. Nie oznacza to, że brak już zachorowań, ale jest ich bardzo mało. Święta powinny więc być zupełnie spokojne.

L. RUDNICKI

## Dochód narodowy w krajach RWPG

W Moskwie wydany został Rocznik Statystyczny RWPG. Zawarte w nim informacje mówią o szybkim rozwoju produkcji w krajach — członkach RWPG. Dochód narodowy w latach 1951-1970 wzrósł w Bułgarii 5,9 raza, na Węgrzech — trzykrotnie, w Niemczech Rep. Publicznej Demokratycznej — prawie czterokrotnie, w Polsce — 3,7 raza, w Rumunii — prawie sześciokrotnie, w Związku Radzieckim — 5,3 raza i w Czechosłowacji — 3,2 raza.

## T. Bejm

### I sekretarzem

## KW PZPR w Gdańsku

23 bm. obradowały plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich PZPR w Gdańsku, Rzeszowie i Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego. Omawiano programy działania partyjnego wynikające z uchwały VI Zjazdu partii.

Na plenum w Gdańsku, w związku z powołaniem dotychczasowego I sekretarza KW Alojzego Karkoski na stanowisko ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, powierzono tę funkcję dotychczasowemu przewodniczącemu Prezydium WRN w Gdańsku Tadeuszowi Bejmowi.

## Pierwsi w Europie

W tym roku Polska po raz pierwszy wyeksportuje ponad 30,5 mln ton węgla kamiennego, ugruntujując — swoje pierwsze miejsce w Europie. A drugie w świecie (po Stanach Zjednoczonych) wśród eksporterów tego paliwa.

## Wzorem

## swoich bohaterów...

W śróde światowej sławy reżyser japoński, Akira Kurosawa usiłował popełnić samobójstwo, zadając sobie kilkanaście ran brzytwą. Przypuszczają się, iż powodem zamachu na własne życie były kłopoty finansowe reżysera. Lekarze twierdzą, iż stan zdrowia chorego powinien ulec poprawie w ciągu dwóch tygodni.

## KRONIKA wypadków

Wczoraj o godz. 12.12 w Łodzi na ul. Rzgowskiej 46 pod „Zuką” IP 6466 wpadł 7-letni Arkadiusz J. (Lokatorska 16). Chłopiec doznał poważnych obrażeń ciała.

O godz. 12.15 na skrzyżowaniu ul. Obrońców Stalingradu i Zachodniej kierowca „Zuka” FA 7157 wskutek nieprzestrzegania pierwszeństwa przejazdu spowodował zderzenie z tramwajem 23/1. W wypadku lekkich obrażeń ciała doznał jeden z pasażerów tramwaju. Pomocy udzielono poszkodowanemu w Pogotowie.

O godz. 12.20 przy zbiegu ul. Narutowicza i Składowej kierowca „Syreny” IW 3781 pojechał na jezdni, wskutek awarii hamulców, 79-letniego Jana K. (Składowa 31). Poszkodowanego przewieziono do szpitala im. Biegańskiego.

O godz. 18.10 w rejonie ul. Zachodniej i Podręcznej kierowca samochodu osobowego 3735 IB należącego do 80-letniej Janiny Cz. (Podręczna 25), Kołeta zmarła w drodze do szpitala, wskutek odniesionych obrażeń.

## ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

## Sportowcy-dzientelmeni 1971 r.

Corocznie redakcja „Sztandaru Młodych” wraz z Klubem Dziennikarzy Sportowych organizuje plebiscyt na najbardziej dzientelmeńskiego sportowca w br. Będzie to już IX z kolei plebiscyt, a w 1970 roku jak pamiętamy zwyciężył Ryszard Szurkowski.

Naszym zdaniem, z przedstawionej do wyboru listy nazwisk wszystkie bez mała zasługują na ten tytuł. Dlatego też chcielibyśmy przedstawić tutaj wszystkie kandydatury, niektóre wraz z krótkimi opisami wyżej, z których bohaterami byli nasi sportowcy.

Józef Przybyła, Kazimierz Ku-

bica, Jan Bielek, Edward Loren-

cz, Jan Kulig oraz trener Gu-

staw Bujak — zawodnicy kadry

narodowej w skokach narciarskich wraz z trenerem uratowa-

li życie studenta WSP w Opolu,

który zabił się na stokach Ba-

raniej Góry. Szukali go kilka godzin i znaleźli o 2 rano kompletnie wyczerpanego. Studenta znieśli na plecach do najbliższego schroniska.

Paweł Toska i Henryk Deszkiewicz — kajakarze Czarnych Szezeron. W czasie zawodów mistrzostwo II Spartakiady Młodzieży na dystansie 10 km. obygnęli na pozycji stwarzając im szansę walki o medalowe miejsca. W połowie dystansu szóstymaci dostrzegli, że ich rywale, reprezentanci Olsztyna A. Zalepa i Z. Ulatowski mają wywrotkę. Sytuacja była bardzo niebezpieczna, gdyż wózek jednego z zawodników z Olsztyna A. Zalepa doznał uderzenia słonecznego. Kajakarze Czarnych natychmiast przetrzymali go, walki i ruszyli na pomoc tonącemu, który dzięki temu został uratowany.

Andrzej Zaczona — lekkoatle-

ta z MKKS Nysa. Uczeń klasy matematycznej Zespołu Szkół Rolniczych. 18 marca brał udział w powiatowych biegach przełajowych juniorów na dystansie 2500 m. Bieg odbywał się wokoło zamkniętego stawu, na którym bawili się kilkoro dzieci w wieku ok. 7 lat. W pewnym momencie A. Zaczona zboczył z trasy i wbiegł na kruchą taflę lodową. Komisja sędziowska nie widząc zawodnika myślała, że doznał on zszoku nerwowego. Tymczasem Zaczona wydobyl z wody małe dziecko pod którym zatałam się lod. Teraz z kolej zawodnikowi przyszył w sukurs jego koleży i wypłynęli go z lodowatej wody.

Małgorzata Rejdych — 14-letnia tenisistka Zagłębia Wałbrzych. W turnieju spartakiadowym spotkała się ona z 3-letnią starszą warszawianką Slesicką. Pierwszy set wygrała Slesicka, a drugi Rejdych. W trzecim decydującym secie Małgorzata prowadziła 6:5 w gemach, a w ostatnim gemie 40:0. W tym momencie warszawianka postawiła piłkę wzdłuż linii bocznej i sędzia orzekł aut. Zwyciężyłaby więc Rejdych, najmłodszą zawodniczką turnieju. Tymczasem walbrzyszanka zaprotestowała na swoją niekorzystną twierdząc, że piłka upadła na boisko. Sędzia zmienił decyzję. Slesicka „wyciągnęła” na 40:30 ale tu nastąpiło ładne zagranie Rejdych, która zwyciężyła w tym spotkaniu i awansowała do finału.

To byli bohaterowie specjalnych sytuacji. Ponadto do zaszczytnego tytułu kandydatury: Waldemar Baszanowski (podnoszenie ciężarów), Henryk Ciegielski (koszykarz), Lechia Gdańsk (rugby), Henryk Drogoz, Herbert Gaier, Bogdan Urbania, Zenon Wleczorek (motociklisty uczestniczący w sześciolutowym FIM), Henryk Białas (trener slakówki Lechia Tomaszów). Wszyscy ci zawodnicy i trener są przykładem sportowców zachowujących się wzorem dla innych.

(S)

## Ślizgawka

### w Pałacu Sportowym

W okresie świąt w Pałacu Sportowym zorganizowana została ogólnodostępna ślizgawka.

25 bm. będzie z niej można korzystać w godz. 12.30-14.30, a 26 bm. w godz. 9-11 i 15-17. Wstęp 8 i 12 zł.

## POGODA

Dziś zachmurzenie duże, z większymi przejaśnieniami. Nocą i rano okresowe opady deszczu lub śniegu. Temperatura minimalna ok. zera, maksymalna 5 st. Wiatry początkowo słabe, później umiarkowane, zmienne, zmieniające się na zachodnie. Jutro zachmurzenie duże. Okresami możliwe opady. Temperatura bez zmian.

Dziś zachód słońca o godz. 15.34, jutro wschód o 7.50.

(Dziś imieniny Adama i Ewy, jutro Boże Narodzenie, pojutrze Szczepana, w poniedziałek Jana i Cezarego).

## PAKISTAN LICZYŁ na interwencję ChRL i USA

„International Herald Tribune” oskarża rząd USA o odpowiedzialność za krwawy konflikt bengalski i wojnę pakistańsko-indyjską. Komentarz jest jednym z wielu głosów w prasie amerykańskiej krytykujących rząd USA za to, że przyswaja błędna politykę dopuszczając do osłabienia pozycji Stanów

Zjednoczonych na Półwyspie Indyjskim.

Pismo przytacza cytaty z londyńskiego „Observera”: „Wojna mogła się zakończyć tydzień wcześniej, ale prezydent Yahya Khan przekonał generała Niazi (b. dowódcę pakistańskiego w Dhace), że Chiny i Stany Zjednoczone będą interweniowały”.



I znów, jak co roku, odwiecznym zwyczajem gromadzimy się razem przy wigilijnym stole. Odświętni, odprężeni, spokojni. W migotliwym blasku choinkowych świateł spoglądamy na siebie. Jest cała rodzina, ojciec, brat, matka, siostry, są ci wszyscy, którzy mogli się zgromadzić przy wigilijnym stole. I tak w każdym domu, w wielu krajach świata. Dzisiejszy wieczór zspala ludzką wspólnotę, łączy ludzi w nadziei, w wierze w pokój i dobro na ziemi.

Nieważne są rodowody — jako różne i złożone — wigilijnego obyczaju. Wrosł w nasze życie od wielu, wielu pokoleń, stał się częścią naszej cywilizacji i kultury. Tak czynili nasi pradziadkowie i dziadkowie, tak zasiedali do stołu nasi ojcowie. I tak jak oni, dzisiaj my też stawiamy na stole jedną dodatkową zastawę. To według przepięknego obyczaju słowiańskiego rodu — dla zbłąkanych wędrowców, dla osamotnionych, dla niespodziewanego gościa. Jakże symbolizuje to piękno człowieka — jego nachylenie ku drugiemu, przyjaźń, gościnność, braterstwo, serdeczność ludzką.

Przeplata się ona w naszych rozmowach przy stole, w myślach nie ubranych w słowa. O tych, których nie ma wśród nas — bo odeszli na zawsze, o tych, którzy nie mogli z nami zasiąść do stołu i o tych, którzy pracują na różnych posterunkach, miejscach, by trwać nasze życie.

Z radością widzimy, że dostatniej wygląda wigilijny stół. Tę radość łączymy z głęboką satysfakcją i pełnym przekonaniem, że to nasze dzieło, zasługa trudu i pracy minionego roku. Jakże lepiej i pewniej czujemy się w dzisiejszy wieczór, niż przed rokiem, kiedy kształto-



wali się zarysy programu naprawy i poprawy naszego wspólnego życia. Te programy nabrały jasnych kształtów, stały się rzeczywistością. Naszym trudem, pracą, wyłkiem przeobrażaliśmy je i przeobrażamy w czyn. Mamy wytyczone cele, wiemy, że tak, jak dotąd — ich osiągnięcie zależy od nas wszystkich.

Spokojny, cichy wieczór, bezpieczny. Dwudziesta siódma wigilia w pokoju, w wolnym kraju. Wierzymy głęboko, że i następne, których doczekamy, będą spokojne i dostatnie. Ale to nasze poczucie bezpieczeństwa i spokoju mącą myśli o tych narodach, tych miejscach na ziemi, w których panuje niedostatek, lęk, niepewność, trwoga przed jutrem, w których nie ma spokoju. Oby i tam nadeszły lepsze dni. Wtedy pełniejsza będzie nasza radość i spokój w następne wigilijne wieczory.

Składamy sobie życzenia wszystkiego najlepszego — w rodzinie, bliskim, znajomym, wszystkim ludziom dobrej woli. Niech żyłe nasze będzie jeszcze lepsze, niech spełnią się wszystkie życzenia i nadzieje. W cichy wigilijny wieczór z sercem naszych płyną ku wszystkim życzenia dobra, pokoju, a na teraz — pogodnych i wesółych świąt.

Dwie w Polsce były wsie, które stanowić miały o postępie: Lisków i Czarnocin. Pierwsza w Wielkopolsce, druga nie opodal Łodzi. Pierwsza, która już po I wojnie światowej miała światło, wodociągi, wysoką kulturę rolną i drugą, w której wprowadzie wszystkiego tego brakowało, ale miała ludzi, którzy umieli przewidywać, organizować, marzyć...



Gdzieś w środku Europy

BYŁA TU KIEDYS WIELKA, POSEJMIKOWA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA, ROZCIAGAJĄCA SIĘ OD REMISZEWIC DO TUSZY. NA, NAWET NAJSTARSZY GO-SPODARZE PAMIĘTAJĄ, ŻE ZAWSZE KZADZIŁ NIA WY-SOKI, CARSKI KOMISARZ. O-TĘ PORASTAŁY KRZEWY I BOK, WZDLUŻ TRAKTU, CIA. LASY.

# Dwie

Reportaż Henryka Zawiry

Przyszła czas wojny. Tej pierwszej, światowej. Echa dalekich zmagani frontowych docierały do Czarnocina. Wielu ludzi wędrowało w świat, by na różnych frontach „robić historię”. Tę małą, własną, ograniczoną nieraz perspektywami wymarzonego, własnego podwórka, tego, jakie mógłby mieć. Gdy wracali, była już Polska. Panował entuzjazm. Wielkie gospodarstwo parcelowano na mniejsze działki. Ziemię własną, w Starej Wsi karczowano, by zwiększyć areał, by lepiej gospodarzyć, by lepiej żyć. Budowano nowe domy. Wójt chciał mieć dom murowany. Wypalił cegłę, zwiózł drzewo, postawił wielkie domisko z tej cegły i pokrył je... słomą. Inni ciągle karczowali, sprzedawali działki, kupowali lepsze, przybywali nowi sąsiedzi, powstawała nowa wieś: Czarnocin.

Na wydzielonej działce powstawała szkoła rolnicza. Budowali ją sami, własnymi rękami, taką samą, jaką mieli w Liskowie. W roku 1924, po pokonaniu wielu kłopotów z naborem, 40 uczniów rozpoczęło naukę w Rocznej Męskiej Szkole Rolniczej, która zbliżać miała ich wieś do Liskowa. Ale choć wszyscy do szkoły odnosili się z szacunkiem, choć sami ją budowali, choć robili wszystko, aby jak najszybciej powstała, własnych dzieci do niej posyłać nie chcieli.

— Mają cztery klasy, szkołę skończył, wystarczy — mawiano. —

# w Polsce

Po co wydawać pieniądze, skoro w ziemi i bez szkoły robić będą. I nie pomogły tu zabiegi Juliusza Poniatowskiego, wcześniejszego i późniejszego ministra rolnictwa, inicjatora i opiekuna szkolnictwa rolniczego, który często przyjeżdżał do Czarnocina, przekonywał, uczył posługując się własnym przykładem. Nie pomogły też zabiegi księdza Kowalskiego, który nawet z ambony nakazywał dzieci kształcić. Szkoła nie miała pełnej obsady uczniów. Dopiero decyzja o rządowych dopłatach, spowodowała masowy napływ kandydatów na dobrych rolników.

Czarnocin i okolice wsie zapelnili się absolwentami rocznej szkoły. Zakładano sady, wprowadzano nowe kultury upraw. Planowano budowę nowej szkoły, wodociągu, rosły nowe domy...

Okupant także czynił starania o uruchomienie rocznej szkoły. Tym razem miała to być szkoła dla dziewcząt. Ale zamiar ten nigdy nie został spełniony. W budynku szkolnym urządzono magazyn zbożowy, młodzież rozpędzona została po całym niemal świecie. Wieś wypełniła się przybyszami z Łodzi i Warszawy...

Dziś w Czarnocinie jest wodociąg. Ludzie myślą o gazie... Jest we wsi GRN i poczta, ośrodek zdrowia i filia POM, Miedzyskołko. Wa Baza Maszynowa i agronomówka, Zakład Weterynaryjny i Gminna Spółdzielnia, zlewnia mleka i ośmioklasowa szkoła podstawowa. Jest przedszkole. Światło posiada nie tylko Czarnocin, ale i wszystkie wsie w gromadzie. Są dobre, nowoczesne drogi, w domach pojawiły się łazienki, centralne ogrzewanie, pojawia się gaz. Ludzie mają własne ciągniki, własne samochody. Nikt w Czarnocinie nie piecze już chleba, nikt nie nosi kolorowych zapasek.

— 20 lat temu połowa domów była pod słomą. Dziś 85 procent to domy murowane, kryte dachówką lub eternitem — mówi dyrektor Technikum Rolniczego — inż. Stanisław Stolarek, który dwadzieścia i parę lat temu wywędrował ze wsi Huta Czarnoczyńska w powiecie wieluńskim, wsi, w której dopiero w 1971 roku zabłysło światło elektryczne, wywędrował, by osiedleć w Czarnocinie, który, jak się tam powiada, jest jedną z dwu w Polsce prawdziwą wsią — po Liskowie...

W tej drugiej po Liskowie wsi żyje wielu ludzi, ale postać Józefa Grzonka znana jest tu szczególnie. Liczy sobie dziś 74 lata. Dochował się trzech synów i ośmiorga wnuków. Uczestniczył we wszystkich wydarzeniach, często był ich twórcą. Do dziś jest prezesem straży, uzyskawszy tytuł prezesa honorowego. Dwóch synów pana Józefa gospodarzy dziś na wsi. Ale najmłodszy — 44-letni Zenon ze wsi wyszedł. Skończył Technikum Rolnicze, potem Wyższą Szkołę Rolniczą i osiadł w Łodzi. Dziś pracuje w delegaturze NIK. Jego synowie poszli różnymi drogami. Jeden jest oficerem, drugi uczy się w Technikum Mechanizacji Rolnictwa.

Dwaj starsi synowie pana Józefa pozostali na wsi, ale dzieci swe kształcą. Najstarszy syn — Edward ma 2 córki i syna. Już dziś wiadomo, że syn pójdzie, jak się tu mówi, dalej. Będzie się uczył w technikum, a potem być może na wyższej uczelni.

Podobnie dzieci Bolesława, który gospodaruje na ojcowiznie. Syn ma zostać w gospodarstwie, córka zaś się uczy. Na razie w technikum, ale ojciec ma zamiar, by poszła do szkoły wyższej.

— Bo przecież wszyscy na wsi pozostać nie mogą — mówi dziadek Józef. — Dlatego już dzisiaj trzeba myśleć o tym, co które z nich będzie robić w przyszłości.

— Tylko z tymi planami, to nigdy nie wiadomo jak będzie, co z nich wyniknie. Dzieciaki uciekają ze wsi. Nie chcą tu zostawać. Imponuje im miasto. Choć muszę powiedzieć, że nasza wieś dziś jest ciekawsza od miasta...

— Kiedy przypominę sobie moją młodość, to trudno nawet mnie samemu w to wszystko uwierzyć. Na przykład 60 i więcej lat temu wszyscy tu chodzili w samodziałach. Kobiety w zapaskach, mężczyźni w sukienkach ubraniach. Nawet tutejsza straż pożarna nosła mundury z płótna własnej roboty. A gdy nas kiedyś wyśmiali, kupiliśmy dwa mundury, w których jeździliśmy do Łodzi, na odpawy. A dziś...? Buty kupuje się dwa razy do roku. Ludzie ubierają się w Łodzi, a znajdujące się w każdym domu ubiory ludowe wkładają od wielkiego święta, albo pokazują na wysta-

# były

rowe. Dwóch synów pana Józefa gospodarzy dziś na wsi. Ale najmłodszy — 44-letni Zenon ze wsi wyszedł. Skończył Technikum Rolnicze, potem Wyższą Szkołę Rolniczą i osiadł w Łodzi. Dziś pracuje w delegaturze NIK. Jego synowie poszli różnymi drogami. Jeden jest oficerem, drugi uczy się w Technikum Mechanizacji Rolnictwa.

Dwaj starsi synowie pana Józefa pozostali na wsi, ale dzieci swe kształcą. Najstarszy syn — Edward ma 2 córki i syna. Już dziś wiadomo, że syn pójdzie, jak się tu mówi, dalej. Będzie się uczył w technikum, a potem być może na wyższej uczelni.

Podobnie dzieci Bolesława, który gospodaruje na ojcowiznie. Syn ma zostać w gospodarstwie, córka zaś się uczy. Na razie w technikum, ale ojciec ma zamiar, by poszła do szkoły wyższej.

— Bo przecież wszyscy na wsi pozostać nie mogą — mówi dziadek Józef. — Dlatego już dzisiaj trzeba myśleć o tym, co które z nich będzie robić w przyszłości.

— Tylko z tymi planami, to nigdy nie wiadomo jak będzie, co z nich wyniknie. Dzieciaki uciekają ze wsi. Nie chcą tu zostawać. Imponuje im miasto. Choć muszę powiedzieć, że nasza wieś dziś jest ciekawsza od miasta...

— Kiedy przypominę sobie moją młodość, to trudno nawet mnie samemu w to wszystko uwierzyć. Na przykład 60 i więcej lat temu wszyscy tu chodzili w samodziałach. Kobiety w zapaskach, mężczyźni w sukienkach ubraniach. Nawet tutejsza straż pożarna nosła mundury z płótna własnej roboty. A gdy nas kiedyś wyśmiali, kupiliśmy dwa mundury, w których jeździliśmy do Łodzi, na odpawy. A dziś...? Buty kupuje się dwa razy do roku. Ludzie ubierają się w Łodzi, a znajdujące się w każdym domu ubiory ludowe wkładają od wielkiego święta, albo pokazują na wysta-

(Dalszy ciąg na str. 4)

## Gizela Bargielowa

— CO TATUS WOLI DZIS PIĆ, DĘBNIACZEK CZY LI MIOD?  
— SWININA BYŁA NA OBIAD, TO MIOD BĘDZIE GRZECIEJSZY. — TAK GAWĘDZILI ZE SOBĄ PAN ZAGŁOBA Z PANIĄ SKRZETUSKĄ W PIĘKNE I JESZCZE OD WOJNY SZWEDZKIEJ WOLNE POPOŁUDNIA. PAN ZAGŁOBA LUBIŁ MIEĆ BRZUCH PEŁNY, „ABY NA NIM MOŻNA BYŁO BĘBNIC”. OKROPNIE NIE LUBIŁ, GDY MU GŁÓD KISZKI SZLAMOWAŁ I NA BICZE SKRĘCAŁ, BO Z MIEJSCA IMAGINACJA REBELIOWAĆ W NIM POCZYNAŁA I ZDAWAŁO MU SIĘ, ŻE GWIAZDY TO KASZA, A KSIĘŻYC TO SPERKA, MAWIAŁ WTENCZAS: KTO MA DZIOBYNA GĘBIE, TEN MA WROBLE NA MYŚLI.



Co pan



na. Dalsze potrawy to: flaki żółte szafrańcem zaprawione, cielecina szaro, cielecina biała ze śmietaną, kury, kurczęta, gęsi rumiano, indyki, kapłony, baranina z czosnkiem (najulubieńsza potrawa pana Zagłoby), prosięta, nogi wołowe na zimno, wędzonka baranina, wieprzowa. Wszystko to zaprawione różnymi smakami, do których zwyczajnie zaprawę były: migdały, rodzynki, goździki, galanka, imbir, pieprz, szafran, miód. Były kielbasy, kiszki z ryżem i wątrobną. Też zwierzy-nat: zające, sarny, jelenie, daniele, dziki, przepiórki, kuro-patwy, cietrzewie, ptaszki drobne. Z temi mięsami łączono warzywa ogrodowe jako to: marchew, pasternak, rzepę, buraki i kapustę słodką. W tych zaś wszystkich potrawach najbardziej przestrzegano wielkości tak, iż półmiski i misy musiały być czubate. Między pi-

Nie jeden bukiaczek pan Zagłoba do dna wychylił, lecz pił w miarę, na fantazję i dobry humor. Widać to z jego fortele tak szczególnych podnieci wymagalu.

50 lat życia pan Zagłoba na wojnach spędził, dzielnie bro-niąc ojczyznę. Więc często na różnych wyieczkach marzył mu się ciepły przypięcek i piwo grane... choćby bez śmie-tany, polewka piwna okraszona, no i miód wystaty, kaszelań-ski. A że był żołnierzem to i proste, nie wyszukane potrawy przyszło mu jadać: bigos hutański z kapustą z różnego mię-siwa kawałkami, kielbasą i sto-niną, drobno pokrajaną, i z kapustą kwaśną pomieszaną, duszone mięso, jagły, rybę wędzoną no i gąsioręk gorzałki.

W przerwach między bi-faty-kami zdarzały się i ucztę wy-stawne, hetmańskie. Wtenczas na stół podawano rosół i szu-kę mięsą i gęś gotowaną z śmie-taną z grzybkami suszono-mi, w kaszkę drobno pokraja-nymi, kaszką perlową zasypa-na. Była gęś czarna, którą za-



Zagłoba jadał



prawiano tak: kucharsz upalił szal z ową słomą spaloną, za-sypał pieprzem, imbirzem, a za-tem stała się gęś czarna, po-trawa bardzo wzięta i podczas największych bankietów używa.

czyste z mięsa stawiano także ciasta. Ale jeszcze nie te fran-cuskie z delikatności słynne, Te ciasta owych czasów dla nie-

(Dalszy ciąg na str. 4)



# CO JADALI PAN ZAGŁOBA

(Dokończenie ze str. 3)

wydoskonalone) sztuki kucharstwa były bardzo ciężkie i grube. Nie dobiegano do nich masła młodego, ale starego czasem aż zielonego, takie było sporsze, dając więcej ciepła, ewentualnie w mniejszej ilości użyte niż młode.

Pan Zagłoba rozochociony takim jadłem i kielichem, prym wodził wśród całego towarzysztwa głośno perorując: — „Do trunków nie ma licha dostępu, i te uszły pić możecie, ale jada, szczególnie żupy trzeba się wystrzegać. Tak było i w Krymie za czasów, gdy tam w niewoli siedział tatarski mulo-wie, czyli księża umieli barani-nąć z zosnkami tak przyrządzić, że kto pokosztował, zaraz od woliary gotów był odstąpić i ich szelmowskiego proroka przy-jać”.

„Ale kartofli to pan Zagłoba w „Potopie” jeszcze nie próbo-wał. Zjawiać się one zaczęły za p. nowianą króla Jana Sobie-skiego, który nadzwyczaj je lubił i często mawiał: — „Jeśli Bóg łaskawie pozwoli, aby kar-tofle rozpleniły się w naszej ziemi, to już nigdy w Polsce głodu nie będzie”. Lecz wróćcie, co znowu były zaniebane. Dopiero za króla Augusta III za-częły się rozkrzewiać, a naj-barziej za Stanisława Augusta. Wielkie panie nie cierpiały owoców tego i nazywały go nieuda-nym. Może i miały rację. Bo te z pan, które chcą mieć ład-ną linię, muszą się wystrzegać ziemniaków. Będmy szczerzy: i chleba i masła też!

Pan Zagłoba nie dożył już czasów, kiedy pedzono w kró-lu życie na wesolostach, piety i popuszczaniu pasa. Panowie tak w domach, jak i na publi-cznych miasteczkach przebywając, kochali się w wielkich stołach, dawali sobie na publiczną na-wiałem obłady i wleczersze. Reakty był dzień bez gości. To wtedy zrodziło się to tematyce powieści: „za Sasą jedź, pij i popuszczaj pasa”.

Niestrudzony zapiszawczy pol-skich obyczajów i zyczajów za Augusta III — prekursor pol-skich księzek kucharzskich Jędrzej Kitowicz, który wiele rozmaitych potraw podpatrzył, na przykład taki podaje przepis na sok zwany alabrys. A robiono go tak: w wielki ko-ciół w każdej kuchni będący, nakładł kucharz cała gołąk wołową, w szklki porąbaną, a je-stli miał być wielki obłady, to przyłożył płaczeń jedną i dru-gą, ewentualnie cieleciny i barani-ny, kapłona jednego i drugie-go, słoniny nieślonę, karwasz, pietruszki, seledrów, porów, mar-chwi. Wszelkiego urzało bez soli aż się mięsała od kości od-dzieliły. Tym sokiem nalewano potrawy w osobnych rondlach gotowane. Albo taki wymysł: farsz, sękanka z łozu wołowe-go, cieleciny, kapłona, chleba tartego, kopy farsu, masła, gal-ki muszkatołowej, pieprzu, im-bieru i innych korzeniów. Tym farszem nadziewano mostki cie-lece i baranie, proszeta, kapło-nu, kury, które nazywano pu-lardami. Na wspaniałych ucztach polskich jako przysmak podawano ogonki kóz karnac-kich, łany niedźwiedzia i chra-py łosia.

I trunki wielkim panom były zwyczajne Wódki ośmiskie: cy-namonka, anyż, ratafia, kram-babula. U szlachty zamiast dro-gich wódek jakbyśmy dzisiaj rzekli „z importu” służyła go-rzałka, przepalana domowej ro-boty, z konfiturami w miodzie smażonym.

A co my proponujemy na wi-gilijny stół? Niezawodny kruc-nik polski, z najdawniejszych zna-nych i używanych wódek w Polsce. Cwiler litra miodu i szklankę wody postawić na ogniu do zagotowania, po czym starannie wyszumować i dodać kilka goździków, 2 kg cyna-monu, kawałek gal-ki muszka-tulowej, pół laseczki wanilii, kawałek skórki pomarańczowej. Po kilkakrotnym zagotowaniu odsunąć miod, obniżyć ogień i korzeniami, przecedzić i znów w ten gotujący się miod wle-wać ostrożnie (żeby się nie za-palił) pół litra spirytusu. Podawać gorący. Zaś na kolację wigilijną Marja Ochrowicz-Mo-natowa — autorka Uniwersalnej Książki Kucharzkiej odnacza-nej „na wystawach higienicz-nych” w Warszawie w roku 1910 i 1926 proponuje: zupę miodową, kulbiak z rybą, san-dacz z smietaną, albo lin smażony z chrzanem, mak tar-ty z łamkami i szarlotką z kruchym cięciem.

Tym wszystkim, którzy byli łaskawi historii tej wysłuchać w sekrecie powiem: szalenie dają wykwintne obłady, a ma-dry jest zjadający...

Wjechałszy wczesnym ran-kiem, bo choć od Cauty dzie-łilo nas zaledwie 180 km, to nie sposób ich pokonać prze-dziej jak w osiem-dziesiąt go-dzin. Wiedzieliśmy tam bowiem wąska droga stale pnąca się w górę — aż do 5 tys. m ponad poziom morza — obfitująca w karkołomne zakręty i co chwila trzeba czekać przez długie minuty na samochody jadące z przeciwnej strony. Są to przeważnie wielotonowe fordy zwożące z gór wielkie glazy, z których w dolinach budo-je się całe miasta.

Te gigantyczne szosy są też jedynym łącz-

## Okolice

niem między XX wiekiem a ludźmi z Cauty i pobliskich wiosek, gdzie czas zatrzymał się na wczesnym średniowieczu.

Ludzie tam nadal żyją z uprawy mikrokopijnych poletek, wyrabianych w skalnych zboczach, uprawiając je drewnianymi lub kamiennymi narzędziami, nie chcą uwierzyć, że o kilka kilome-trów niżej są nawodnione doliny, obfi-tujące w zielen, istnieją wielkie miasta. A mimo to przyjeżdża wiary katolickiej od-dają równie cześć — tak jak za inka-skiego imperium — Bogowi Słońca — Inti i Pachacamac-Wirakoczy. Są to przeważnie Indianie Ajmara lub Kiczua.

Już po dwóch godzinach jazdy spoty-kamy pierwszych z nich. Na swoich poletkach pracują z całymi rodzinami. Poruszają się z nie spotykany majesta-tem i niezwykle wolno. Powierzchnie-mu obserwatorowi ich życia wydawałoby się, że jest to najbardziej le-niwy naród na świecie. W rzeczywisto-ści zaś — jeden z najciężiej pracują-cych. Jednak na wysokość 4-5 tys. metrów nie ma co szersować. Ruchy muszą być spokojne, wyważone. Po-wietrze jest bowiem bardzo rozrzedzo-ne i serce na każdym kroku — gwałto-wnym łomotem — daje o sobie znać, zaś mięśnie rak i nóż bez przerwy wlot-czeją z braku odpowiedniego tlenu.

Co prawda Indianie Ajmara i Kiczua nie odczuwają tego w takim stopniu

jak Europejczyk wędrujący przez An-dy, gdyż ich organizmy przez setki lat przeszły ewolucję. Posiadają więc oko-ło 2-litrową więcej krwi niż normalny śmiertelnik, ze znacznie większą ilością hemoglobiny. Poza tym ich płuća są znacznie wydajniejsze i większe. Śred-nio oddychają Ajmara zawiera 20 proc. więcej tlenu niż każdego z nas, gdyby-śmy znaleźli się na wysokościach andyjskich. Nie dziwnego, że biali cho-rują tu często na sroche — choroby charakteryzująca się majakami, ataka-

naszymi pocziwym głobie, są jednak ty-powe dla górzystych obszarów Peru. Nikt tu też nie chce inwestować, bo nie ma w co, Brakuje ziemi i wody.

Jadąc do Cauty spotykaliśmy często karawane Indianek dźwigających na ple-cach skórzane wory z wodą. Niosły je ze źródeł leżących kilka tysięcy me-trów niżej od ich domostw. Taka wy-prawa trwa często dzień — dwa, i tak w kółko. Bo woda jest potrzebna nie tylko do picia, ale także do użyzniania gleby, którą bez przerwy poraża tropi-

Marek Regel —  
nasz specjalny wysłannik  
do Peru

tych, lecz dziś nie ma w nich żywego ducha. Postawili je przed setkami lat misjonarze. Sroche i głód, okazały się silniejsze od nich i wiary, którą przy-szli upowszechniać, a która głosi, że najlepiej jest człowiekowi w niebie.

Na razie w podniebnej Cauce spraw-dzić tego nie można. Wszystko świad-czy, iż jest przeciwnie. Nie są w stanie tego przysłonić pełne nie spotykanej uroku i bajkowej krajobrazy andyjs-kiej ani tutejsza egzotyka. Choć ta ostatnia na przybychu z dolin robi ogromne wrażenie, a szczególnie tutej-sze budownictwo i ludzie.

Indianie domki ulepione są z me-trowej długości glinianych, nie wypala-nych cegieł. Do każdego z nich prowa-dzi tylko jedno wejście poprzedzone kil-koma schodkami. Zwykle siedzą na nich gromadki miejscowych plotkarek. Tak jak wszystkie Ajmarki, noszą spódnice maxi, przeważnie w czerw-o-czarne pasy, przez plecy przewieszają sobie tobałki, w których dźwigają dzieci, żywność i niemal cały swój do-bytek. Jako przystrojenie głowy służy

## nieba

N/z: Andyjski krajobraz.

mi szalu, wreszcie — chronicznym pe-symizmem. Nielatwe jest więc życie w Cauce, która — jak mówiono mi w stoletniej Limie — leży gdzieś daleko i wysoko, na czubku ziemi — w oko-licach nieba. I to nie tylko dlatego, że sroche nikogo nie oszczędza, ale rów-nież dlatego, iż współdziała ona tu ze straszliwą nędzą.

— Okolice leżące wokół Cauty — wy-jasniał mi w miejscowym przedstawi-тельстве urzędu do spraw reformy rol-niej — należą do najbardziej ubogich na

kalne słońce. Odbija się tu więc cią-gła walka człowieka z wszechmocnym słońcem i skalistą ziemią o odrobine zieleni.

Biali szybko zorientowali się, że nie mają co tu szukać, że latwiej jest jed-nak żyć z dala od przedmieść nieba. Po podboju inkaskiego cesarstwa nie gościli długo w Cauce, a dziś przed-stawiciele ich rasy zjawiają się tutaj — podobnie jak ja — dla egzotyki. Ist-nieją tu co prawda kilka niewielkich miasteczek wybudowanych przez bia-

Im duży męski kapelus, spod którego wysuwa się gruby, kilkakrotnie splecio-ny warkocz.

Kiedy wjeżdżaliśmy do Cauty, właśnie one zgonywały nam serdeczne przywje-cie. Tutejsi Indianie są w ogóle ludźmi nie-zwykle gościnnymi i mimo tylu trosk oraz nędzy uśmiech nie opuszcza nigdy ich oblicza. Po prostu serdeczność i uśmiech cenią sobie najwyżej. Oba-darzają nimi każdego, kto do nich odnosi się podobnie.



mać mogło... Spytajcie pana Czarnieckiego.

— Tak to jest. Nie są to żad-ne dla żołnierza arkana! — rzeki Czarniecki (oglądając z zainteresowaniem „Kiszkę”).

Książd Kordecki, który zdjawa-szy habit byłby sobowtórem pana Stanisława Jasiukiewicza mówi: „Gdybyś sobie jeno do sławy ślać drogę pragnął, bla-

będzie, bo takie moje szczę-ście!

Już wszystko dobrze szło. Kmicie przypominał Kordeckie-mu „swoją mołojęcką sławę, książd powtarzał „Boże, Boże, ileż to niebezpieczeństw!...”. Pan Hofman był coraz bardziej zadowolony ze swoich ludzi, także pan Wójcik. Stało się ja-sne, że zagałda szwedzkiej ko-

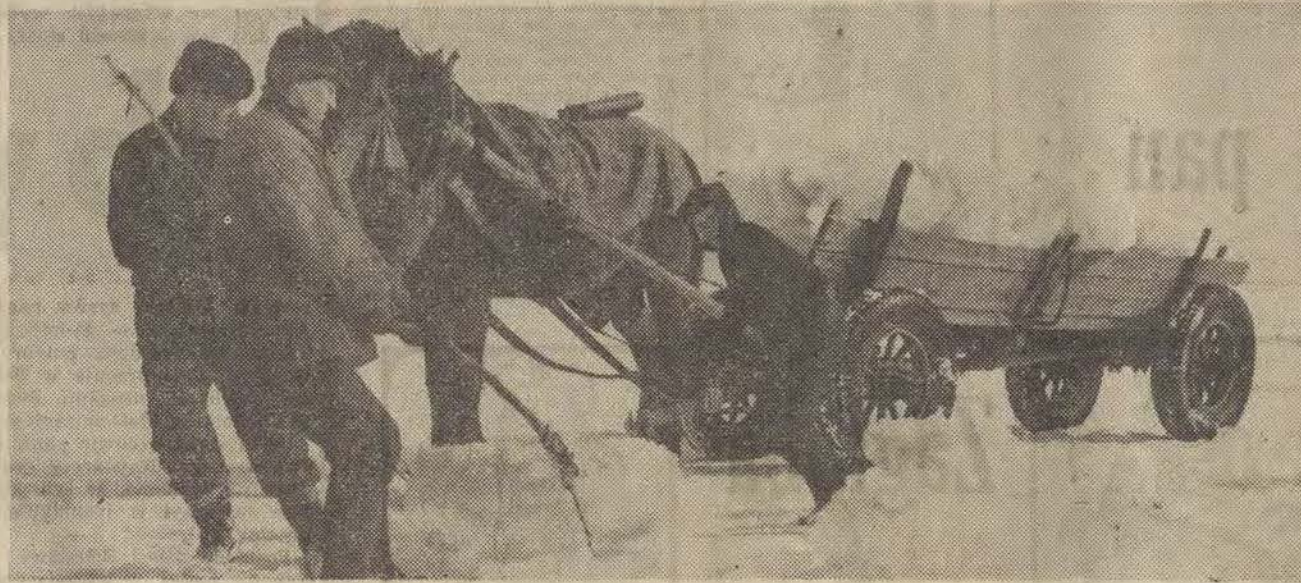
lubryny jest niechybna. Nagle pan Wójcik, w samym rzeczy-sednie: „Stójcie!” — zawołał wielkim głosem. Coż to za po-rzeczka pilna rezonować mu ka-zała?! Jawnym się stało, gdy go na spytki brat wzięła, że to na habicie księdza Kordeckie-go usiadła... mucha. A, że rzecz w zimie ma się rozegrać, prze-to zwier ten latający, uprzy-krzony, całkiem wszystko po-psuli...

Wywiedzieć się udało mi, że szaturn Jasnę Góry na czele szwedzkiej armii, planując, gdy pierwszy śnieg na dobre ziemie przykryje. Także kolubryny wtedy właśnie Kmicie rozsądził zamiaru. Może huk ten, mo-że tumult bitewny, może widok wojsk obcych wyrzucił z karcz-my „Parkowej” bilancistów, któ-ry kawałek Rzeczywspolitej w kwarcie gorzał topia. Ale przeleż to wszystko nie bę-dzie naprawdę...

Tekst i foto:  
JÓZEF POTĘGA

Film „Potop” według po-wieści Henryka Sienkiewicza. Reżyser: Jerzy Hofman. Zdję-cia: Jerzy Wójcik. Kmicie — Daniel Olbrychski. Książd Kordecki — Stanisław Jasiu-kiewicz. Soroka — Ryszard Filipki.

Dokończenie  
ze strony 3



wach. Teraz moda się zmienia, ludzie nie mają czasu na wyra-bianie samodziłków. Chociaż muszę powiedzieć, że wesołej się wte-dy żyło. Ludzie byli wszystkich ciekawi. Często wyglądali w stro-nę stacji, czy nie idzie z niej minister Poniatowski, który wpadał tu niespodziewanie, piechota. Lustrował pola, bywało wyrzucał dostrzeżone kamienie lub rozgniatał pęczny ziemi. Spotykał się z rolnikami, pouczał, doradzał. Teraz ludzie są mądrzejsi, więcej wiedzą, mniej mają czasu, więcej pracują. Lepsze mają wyniki.

Na przykład mój syn Bolesław zbudował dom, w którym jest więcej pokoiów, niż ludzi w tym domu. Teraz myśli o budowie obory, krowy ma takie, że za jedną ma placą 30 tys. zł. Kupił samochód, chce kupić traktor, ciągle myśli o centralnym ogrze-waniu, o parkietach, o gazie do domu. A ja ciągle marzę o do-brym koniu...

— Gdy dzisiaj przyjadą do mnie wnuki i widzę, jak grymaszą przy jedzeniu, to zaraz mi się przypominają czasy, kiedy dzieci w Czarnocinie na chleb patrzyły tak, jak dzisiejsze patrzą na czekoladę.

— Tak — ciągnie pan Józef — jak tak dalej pójdzie, to nasz Czarnocin za 10-15 lat będzie miastem.

Pan Józef wspomina jeszcze Łódź sprzed 60 lat. Wspomina

ludzi, którzy biegali niedawno po opiołkach, a dziś przejawszy gospodarstwa po rodzicach, przebudowali je, zmechanizowali, wzbogacili... Takich w Czarnocinie i okolicach jest wielu. Choćby wspomnieć Leona i Wojciecha Fortaków, czy Jana Króla. Mówi o takich, co to w każdą sobotę jeżdżą do Łodzi, do teatru...

A wszystko zaczęło się od owej rocznej szkoły, która po wielu przeobrażeniach zamienia się w technikum, będące pierwszym szczeblem do awansu wsi i ludzi. Wielu z czarno-cińskich absolwentów rozsiało dobre imię swej szkoły. Tyl-ko po II wojnie mury tej uczelni opuściło 672 techników. Wielu z nich ukończyło szkoły wyższe, a 4 zostało docentami.

Tymczasem wieś przeżyła rewolucję budowlaną, teraz prze-żywa swą kolejną młodość, staje się centrum kulturalnym, gospodarczym i społecznym tego niezwykłego rejonu, w któ-rym żyją jeszcze ludzie, pamiętający czasy, kiedy panowały tu nędza, głód i ciemnota.

Dwie

w Polsce

były



**K**iedy przyjechałem do Sieradza, spotkał mnie MIECZYSLAW KRAWCZYŃSKI — 62-letni robotnik tamtejszych zakładów „Sira” — zaprosił do swego mieszkania, usiadł przy stojącym tam pianinie i powiedział:

— Może zabawimy się przez chwilę w zgadywanie? Ja będę grał, a pan odgadnie jaki to taniec.

— Ależ to żaden taniec, tylko nasz hymn narodowy! — przerwałem mu po paru taktach, sądząc, że chciał ze mną żartować.

— A jednak tym razem ta melodia, to jedynie autentyczny chłopski kawałek do tańczenia. Zapomniał pan, że nasz hymn nazywa się także mazurkiem Dąbrowskiego? — uśmiechnął się mój gospodarz. Po czym opowiedział mi dzieje najdawniejszego dziś w Polsce nutowego tego chłopskiego ongiś tańca, który tak wysoko awansował.

Grał go zapewne nieraz na swym pianinie już dziadek Krawczyńskiego, organista w Klonowie (pow. sieradzki), który później w r. 1863 nosił powstaniec brzo do lasu. Grał przynajmniej od r. 1822 (bo tą datą opatrzone były owe stare rodzinne nuty Krawczyńskich), a więc wtedy, kiedy Józef Wybicki do melodii popularnego mazurka dopisał już słowa p. „Polsce co nie zgineła”, lecz gdy jeszcze nawet ci co je znali — widzieli w nich jedynie żołnierską piosenkę idącą z Napoleonem legionów Dąbrowskiego. Potem nuty te, z setkami innych oraz z zawodem organisty, odziedziczył ojciec Krawczyńskiego.

Czy grał on „chłopski taniec” w owych czasach, kiedy jego melodia podrywała już na baczność naród polski — nie wiadomo. Ale nuty mazura przechowywał troskliwie i w dniu śmierci przekazał synowi Mieczysławowi. A ten przez wiele lat, z powodu ciasnoty w mieszkaniu — trzymał je w komórcie, wśród stosu rodzinnych papierów i dopiero w ostatnich latach odkrył ich niewątpliwą dla naszej kultury wartość. Potwierdził ten fakt zresztą Muzeum Narodowe w Warszawie, które powiadomione o znalezisku — przejęło ów stary zapis nutowy z napisem „Mazury chłopskie, 1822” do swych zbiorów, razem z innymi dawnymi nutami.

Krawczyński w napadzie szczerości — rozkłada przede mną na stole coraz to inne swoje skarby. Wziewane sznurkami stopy fotografii i zdjęć świata, który odszedł — wspaniałych chłopów w regionalnych strojach, pięknych stylowych sieradzkich dworców, których dawno nie ma, zabytkowych pałaców, parków, kościołów. Własne (udane) rysunki i książki Brandysa o Pani Walewskiej, z autorską dedykacją i przedrukowaną tam a malowaną przez Krawczyńskiego kopią portretu szambelana Walewskiego. Potem pokazuje zbiory starych pocztówek. Ciekawe także są teksty, zanotowane przez Krawczyńskiego po wsiach, a wszystkie dotyczące Sieradzkiego. Przysłowia, np.: „Zanim duży się schyli, to mały podniesie”, „Pies szczeka na obcych, baba na swoich”. Przymówki, np. męża z żoną, który wymawia jej, że rośnie przy nim jak na drożdżach, na co ona odpowiada gorzko: „Tak, rosnę jak chleb przy gębie”. Opisy zanikających obyczajów, owych „lanych” dyngusów, chodzenia dziewczyn po wsiach z galkiem i ze śpiewem (za co otrzymywały placki i inne podarunki), owych wierszowanych „sposin weselnych”.

Zabawne są humorystyczne gadki, np. o małżeństwie głuchego z niewidomą, najbardziej zgodnej parze na świecie, bo „kiedy ona pykowała, to on nie słyszał, a co on robił, to ona nie widziała”. Trafiają się żywe jeszcze wśród starszych opowieści o czarownicach, diabłach, zmorach, o latających w powietrzu ognikach czy o starym chłopie, który przebrał się za śmierć, aby nastraszyć żonę i za karę został przez synów skazany do końca życia na spanie z końmi w stajni...

Są też śliczne piosenki miłosne:

Dolina, dolina, na dolinie kamień,  
Napisz mi ty kochanku swoje imię na nim,  
Swoje imię na nim i swoje nazwisko  
i to żeśmy się kochali przez trzy lata blisko...

Są na koniec słowa tańców sieradzkich, m. in. żartobliwego owijaka — rodzaj oberka, nieco swolnionego i wykonywanego tak równo, że tańczący może utrzymać na kapeluszu kieliszek z wódką.

Czuje się, nieco zmęczony tym przeglądem drobnej przecież części tego ogromnego zbioru sieradzkiego robotnika (z górą 150 zeszytów!). Ale wchodzę jeszcze z Krawczyńskim do dużej komórkę, na ścianach której wznoszą się piętrowo regały z książkami, rocznikami czasopism, stosami starych nut. Jest to zbiór przypadkowy, zawierający dużo rzeczy bez większej wartości, ale to wśród nich odkryto ów najdawniejszy zapis nutowy chłopskiego tańca, którego melodia stała się narodowym hymnem. Może więc warto, aby tymi zbiorami bardziej zainteresowali się naukowcy? Zwłaszcza, że Krawczyński twierdzi, iż sam dobrze nie wie, co w tych odziedziczonych „szpargałach” może się jeszcze kryć. Przecież zbierały je od blisko 180 lat trzy pokolenia muzyków.

**Tadeusz Słupecki**

## Jak przepowiadać przyszłość?

Co komu dziś mówi imię Latosz, Rogalski, Herka z Kurzelowa, Wojciech z Kraśny, Bernard z Krakowa? Ten rozdział swej przeszłości pomijają skromnie milczeniem seniorzy Alma Mater Jagielloniensis. A przecie był to rozdział w dziejach nauk niemały i wiele sławy w Europie krakowskiej wszechznany przysporzył w onych latach.

Nic zgola nie mówią o astrologii współczesne encyklopedie. I tylko w dawniejszych znaleźć można więcej. Była to, przepraszam, jest to umiejętność przepowiadania przyszłości poszczególnych osób, a nawet narodów. Na podstawie kombinacji gwiazdozbiorów układa się horoskopy. Rozkwit astrologii to wieki starożytne i średnie. Zwłaszcza pielęgowali tę sztukę Arabowie, a ojcowie kościoła zwalczały ile sił, choć bez powodzenia. Bo wiedzieć trzeba, że nawet sam Tycho de Brache, astronom duński, którego wieloletnie obserwacje umożliwiły imć Johannesowi Keplerowi odkrycie praw rządzących ruchami planet, a także sam Kepler — niejednym horoskopem ułożyli swym rówieśnym.

W ten sposób astrologia wypełniła znaczną lukę jaka powstałaby między astrolatrią — kultem gwiazd, a astronomią — rzetelną o nich nauką. Nie mają jednak racji encyklopedyści usiłując odłożyć astrologię ad acta. Dla kogoż bowiem za przeproszeniem, pt. Czytelników drukujemy co tydzień nasz horoskop i kto go czyta z wypiekami? Ha!?



**Pan Antoni Padwa** — Truchliński nie jest znanym szerszemu ogółowi. On sam mówi o sobie bez żenady, a z pewną dumą raczej. — Tak, jestem astrologiem. — Starszy już, niedawno skończył 75 rok życia, ale nadal krzepki mężczyzna, wprowadził nas w niezmierną przestrzeń nieba i jego sił. Zaczęło się to jego zainteresowanie przed z górą dwudziestu laty. Najpierw od książek zarysów kurzum, wygrzebanych na stryżku. Z biegiem czasu rozrosła się biblioteka, przybyło doświadczenia. Tak! horoskop nie jest łatwą sprawą. Wymaga dokładnych studiów. To nie zabawka na niedzielne przedpołudnie w gronie rodziny. Skupiliśmy naszą uwagę na terniejszości, a raczej na losach ludzi urodzonych w obecnie panującym okresie. Słońce w swej całorocznej drodze po sferze niebieskiej weszło 22 grudnia w zodiakalny znak Koziorożca (Capricornus) i przebywał w nim będzie do 20 stycznia. Przyjrzyjmy się więc ludziom urodzonym w tym właśnie okresie.

„Urodzeni w tym czasie — stwierdza nasz rozmówca — szczególnie w młodości są bardzo skłonni do chorób, zwłaszcza przebiegłych. W wieku późniejszym są jednak dość odporni na choroby, które powstają u nich przez przeziębienia ramion, nóg, na karku, podgry, wyrzuty i zaburzenia żołądkowe.

Znak Koziorożca daje charakter energiczny, praktyczny, talent organizacyjny.

Może być i tak, że w wieku młodszym u ludzi spod znaku Koziorożca dominować będą bardziej negatywne cechy



związane z wymienionymi wyżej. Może to więc być usposobienie egoistyczne, szorstkie, zarozumiałe, ambicje w kierunku zdobycia sławy, co jak wiadomo rozmaicie się kończy, w zależności od niekorzystnych wpływów jakim człowiek podlega, ale o tym za chwilę.

Są to natury zamknięte w sobie, niełatwo nawiązujące bliższe kontakty, więc też raczej zdane na samych siebie. Można ludzi tych przyrównać do wspinacza, który krok za krokiem pnie się do góry. Idzie powoli lecz wytrwale, odpręża się po osiągnięciu ce-

loności szorstkie i niedostępne, potem stają się żywsze i łagodniejsze. Co dziwne, ich uroda w starszym wieku zwiększa się i po 40 są ładniejsze niż podlotki. W ogóle, to poważne, cierpliwe i sumienne dziewczęta, które chętnie zdobywają własny zawód. Często czują się osamotnione i upadają w depresję, których nie umieją ukryć. Mimo niechęci do aktorstwa, zdarzają się i takie typy, jak Marlena Dietrich, urodzona 27 grudnia”.

**Napisał:**  
**Leszek Rudnicki**

## Hetman astrologów



Foto — A. Wach

Iu. Na ogół w drugiej połowie życia są bardziej lubiani. Chodź cenili się ich także za pilność i wytrwałość, ale ciepła się przy nich raczej nie znajduje. Z nich pochodzą urzędnicy, prokuratorzy, naukowcy i szefowie, inżynierowie i mechanicy. Także adwokaci (lecz bez polotu, choć poważni), historycy i archeologowie.

Zachowują się często zbyt wyniosłe, ich opanowanie i rezerwa sprawiają, że zamknięci są jakby w twardej skorupie, a w gruncie rzeczy tęsknią za zrozumieniem i sympatią.

**Kobiety i dziewczęta — w**

księżycu i planet przez znak zodiakalny, to nie spacer po autostradzie. Planety oddziałują na siebie nawzajem, a każda z nich ma siłę innego niekorowidze niebieskim „tarcia”. Specjaliści nazywają to „dłami dysharmonii kosmicznych”. Ci spod znaku Koziorożca powinni więc uważać szczególnie 3, 4, 11, 21, 29 i 30 stycznia. W te dni może się wiele złego wydarzyć. Także w lutym, w końcu maja i w czerwcu mogą być dni nieprzyjemne. Urodzeni przed 3 stycznia będą też mieć krytyczne momenty w październiku, listopadzie i grudniu.



Powodzenie przyniesie za to kwiecień i druga połowa maja. Na sukces i poważny dopływ pieniędzy można liczyć w czerwcu i lipcu.

Doświadczony astrolog nie zostawia jednak swych „pacjentów” sam na sam z losem. Siegnąwszy do skarbicy medycyny ludowej znajduje się środki, za pomocą których organizm można zabezpieczyć przed niekorzystnymi wpływami dysharmonii kosmicznych. Kilka z tych recept pan Truchliński nam udostępnił i za jego zgodą przekazujemy najbardziej zainteresowanym.

Jak się rzekło, osoby spod (Dokończenie na str. 8)



## Lucyna Hoszowska pisze znaną Danaję

**S**iedzieliśmy w restauracji hotelowej, w milczeniu żując jajka na szynce, kiedy nieoczekiwanie ktoś z kolegów węgierskich zapytał: Zabrałaś kostium kąpielowy?

— W październiku, po co? — odpowiedziałam pytaniem na pytanie.

Jesień w Szegedzie zasłaniać co prawda piękną, słoneczną, ale bez przesady. Na kąpanie i plażowanie było nieco już późno.

— Szkoda, usłyszałam, dziś przecież jedziemy do Gyulu.

Jak znaleźliśmy się na miejscu zrozumiałam, że pytanie o kostium nie było pozdrawione sensu. Gyula — niewielkie, malowniczo położone miasteczko nad rzeką Keresz, to jeden z licznych, rozrzuconych na wielkiej nizinie węgierskiej kurortów. W centralnie położonym parku nalazłym 7 basenów, w tym 3 z podgrzewaną wodą i 3 dla dzieci. Wchodząc, mijano się duży kompleks budynków, w których mieści się sanatorium i kryte baseny z ciepłymi wodami leczniczymi o temperaturze 37 i więcej stopni. Zgodnie z zaleceniem lekarzy chorzy zażywają w nich kąpiele siarczanych, żelazistych, alkalizno-słonych... Z drugiej strony parku, równoległe do sanatorium, wybudowano niedawno duży, nowoczesny hotel.

Widok rozebranych, grzejących się w ciepłych basenach ludzi nie jest tu rzadkością i nikogo nie dziwi. Sezon trwa do pierwszych, prawdziwie chłodnych dni. Zjeżdżają więc turyści z całej Europy. Gyula jest modna.

Modna była też i przed dziesięćkami lat, tylko nieco bardziej zaciszna. Powozami, a później koleją przybywali do wód moiświ świata tego, a także gwiazdy sceny i baletu. Niezły więc miał pomysł cukiernik Reinhardt, który w 1840 roku postawił tu pierwszą piętrową kawiarnię i urządził w niej elegancką cukiernię, według obowiązującego stylu. Witrzynę elegancję się wzdłuż ścian, ładę i meble wykonano z twardego i pięknego drewna czereśni i jaworu. Stoly po-

krzyto marmurowymi płytami. Lustra — obowiązkowo kryształowe. W szklanych stojakach i potężnych kielichach wystawiano najlepsze wyroby.

Odego 1840 r. nie zmieniło tu niczego, choć obecny właściciel Janosi Imre jest już piątym z kolei, a ma za sobą — nie bagatelka — 42 lata cukierniczej fachu. Na ścianach wiszą dyplomy i medale. Pierwszy, pochodzi z 1876 roku i przyznany został na krajowej wystawie monachijskiej austro-węgierskiej w Szegedzie za „wypieki o wspaniałym smaku”. Następny z 1879 r. stanowi nagrodę za „znakomity gatunek cukierków”. Solony zdobą też

## Stara cukiernia u wód

fotografy znakomitości i artystów, opatrzone dedykacjami. Zachowała się również stara księga pamiątkowa i wszystkie dawne przepisy, z których to wyjątkowo korzysta i szczyt się nimi dzisiaj właściciel. Specjalnością zakładu było i jest ciasto o egzotycznej nazwie „indianer” — biszkopt obławany czekoladą i przekładany bitą śmietaną. Pysznosci Inny rarytas, to krem „parfé” o smaku czekoladowym, który koniecznie należy uprzednio zamrozić w odpowiednich formach.

Janosi Imre uprzejmie zaspokaja ciekawość gości, ale rozpromienia się prawdziwie, kiedy prowadzi do swego skarbca — kuchni. Wszystkie narzędzia pracy, do dziś muśkalne zabytki, Olbrzymi, maszynowy, ręcznie wykonany z drewna

posny stół z 12 szufladami. Hiczący sobie — bagatelka — 200 lat. Kamienny, potężnych rozmiarów młynek do mielenia cukru — 300 lat. Miarki z brązu, do odmierzania potrzebnych surowców mają wyrytą datę „narodzin” — 1808 r. Mierz się nimi, jak przystało, na funty, a nie na jakieś tam dziesięczne wymiary — dekagramy i kilogramy. Gdzie nie spojrzeć stoją przedlone przedmioty, o których przeznaczeniu próżno by dzisiaj pytać niejednego, wybitnego mistrza od stołowości.

Oto stoją ułożone, jedna w drugą, w wysoką stertę miedziane miski do ubijania piany — najlepsze i niezawodne — jak zapewnia Imre. Obok nich — stara śmieszna maszyna do kręcenia lodów, w kątach — zabytkowe piecze żelazne, zdobione oryginalnymi, ludowymi motywami węgierskimi.

— A ten beben do czego służy? — pytam.

— W tym robi się masło — mówi Imre. I już pokazuje inne cudenka: żelazne termosy, przypominające lampki górnice, do przenoszenia lodów i kawy z cukierni do domu. Kawę ma się rozumieć jeszcze zieloną, pali się w żelaznym piecyku, aby nie nie uronić, ze wspaniałego aromatu.

W kuchni też wisi sporych rozmiarów tablica, na której przypięto rzędy zawieszonych na barwnych wstążkach medali. Jest ich około setki. Wypracował je, a ściślej — wyjeździł na ruwerze sam tylko Imre. Był w młodości wybitnym cyklistą, dziś już tylko kibicuje zawodzie.

Wiele już razy nagabywano właściciela gyulskiej cukierni, aby sprzedał swój dobytek muzeum, a w zamian kupił nowe, wygodne, zmechanizowane urządzenia.

— Jakże to — powiada Imre. To tak jakbym siebie sprzedawał. Zadamal się przez chwilę. — Szkoda tylko — mówi — że zgodnie z tradycją nie będę mógł przekazać cukierni swemu najlepszemu uczniowi.

Gyula jest nowoczesnym kurortem rozbudowującym się z roku na rok, a w jej sercu, przy jednej z głównych ulic, starszy pał w białym fartuchu żyje minionymi dniami.





## Stanisław Markiewicz

Kiedy Brytyjczycy wycofywali się z Indii (przed dwudziestu laty) pozostawili tam wraz z całą spuścizną kolonializmu ostro zarysowane podziały wyznaniowe, przede wszystkim między muzułmanami a hinduistami. Dziesiątki lat podsycałi oni wyznaniowe, jak również narodowościowe i kastowe sprzeczności, kierując się znaną maksymą: „dziel i rządź”. Poparli też ideę utworzenia muzułmańskiego państwa wyznaniowego, obejmującego odległe od siebie o dwa tysiące kilometrów skupiska ludności najzupełniej różnej pod względem etnicznym, językowym i kulturowym, tyle tylko, że wyznającej tę samą religię.

Islam, który miał stwarzać poczucie jedności między Pakistanem Zachodnim i Wschodnim okazał się jednak spoiwem nietrwałym. Wśród bengalskiej ludności Pakistanu Wschodniego narastała dążenia separatystyczne, którym rządził generał Yahyi Khana przeciwstawił okrutny wojskowy terror. Nie dzięki zielonemu sztandarowi Proroka, lecz uzbrojonym po zęby armiom Pakistanu Wschodni i Zachodni stanowią dzisiaj jedną państwową całość. Obserwujemy jeszcze jedną klęskę idei traktującej określoną religię jako podstawę ustroju państwowego, nadającej religii rangę zasadniczego kryterium przynależności państwowej czy narodowej, łączącej ściśle religię z polityką, zastanawiającą zasadniczo różnice klasowe drugorzędnych różnicami wyznaniowymi.

W odróżnieniu od Pakistanu Indie są republiką świecką, w której wyznawcy różnych religii i niewierzący cieszą się potwierdzonym konstytucyjnym równouprawnieniem. Większość ludności wierzącej Indii stanowią wyznawcy hinduizmu, lecz hinduizm nie jest tam religią państwową, oficjalną czy wyjątkowo uprzywilejowaną. W Indiach obowiązuje ścisły rozdział kościołów, wyznań religijnych i związków wyznaniowych od państwa. Poza hinduistami są w Indiach buddyzm, katolicy, protestanci, muzułmanie. Ci ostatni stanowią ok. 10 proc. ludności. Swoją kult religijną mogą oni uprawiać równie swobodnie jak hindusi i wyznawcy innych religii. Z racji wyznawania lub niewyznawania takiej czy innej religii obywatele Indii ani nie uzyskują ani nie tracą uprawnień obywatelskich. Zmarli w 1969 r. poprzedni prezydent Indii Z. Hussain był muzułmaninem.

Natomiast w Pakistanie hindusi, którzy tam pozostali, są prześladowani, traktowani jako ludzie drugiej kategorii. Ostatnio nasilono też niebawale dyskryminację chrześcijan. Do ateizmu w Pakistanie strach się przyznać.

Wojnę, którą Pakistan wypowiedział Indiom, fanatycy muzułmańscy w Pendźbie chcieli by nazwać świętą wojną Islamu z niewiernymi. Ale to nieprawda, wojna prowadzona przez Pakistan jest obroną na równi przeciwko Indiom, jak i przeciwko muzułmanom w Bengalu Wschodnim. Muzułmanie bicia się z muzułmanami.

Zanim ta wojna wybuchła, muzułmanie z Bengalu Wschodniego uciekali przed muzułmanami pendźabskimi do stanowiącego część Indii Bengalu Zachodniego, w którym religia wyznawana powszechnie jest hinduizm. A więc jeszcze jeden dowód na to, że podziały społeczeństwa według kryteriów religijnych, co tak usilnie forsowano w Pakistanie, są po prostu sztuczne.

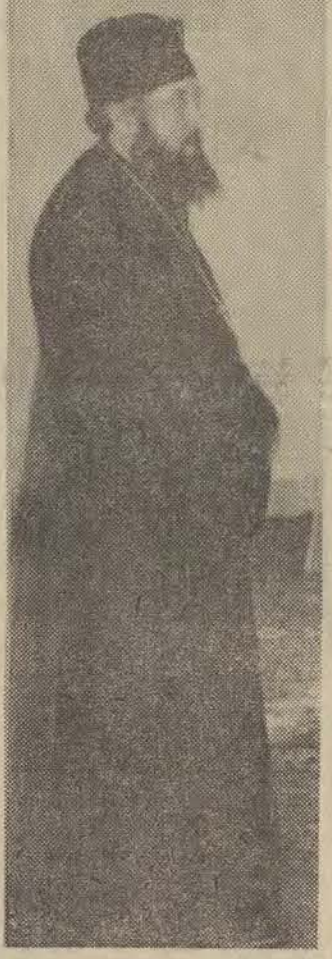
W Europie, poza wyjątkami, już od dawna jest rzeczą oczywistą, że religia nie jest podstawowym wyznacznikiem stratyfikacji społecznej, że istotne są podziały klasowe, a nie wyznaniowe. W krajach socjalistycznych jest to jedna z zasad naczelnych w ich polityce wewnętrznej, zaś w krajach kapitalistycznych klasa robotnicza (poza przykrym wyjątkiem Irlandii Północnej) nie daje się już zwozić burżuazji, chcąc w miejsce różnic klasowych podsuwać wyznaniowe.

Przyjdzie czas, że rzesze zbiedzonej ludności na subkontynencie indyjskim to zrozumieją. Szkoda tylko, że tak późno i w wyniku doświadczeń straszliwie tragicznych.

„BOH TROJCU LUBIT” — MÓWIĄ ROZSIANIE, RÓŻNE RZECZY W RÓŻNYCH SYTUACJACH MAJĄC NA MYŚLI. SKORO JEDNAK O IKONY CHODZI, NALEŻAŁOBY POWIEDZIEĆ: „BOG TROJCE KOCHA. WIEC I JEGO SŁUDZY IKONOPISCI JA SOBIE UPODOBALI”. I NIEMAL KAŻDY Z NICH CHOC RAZ „ŚWIĘTĄ TROJCE” CZYLI TRZECH ANIOŁÓW WIECZERZAJĄCYCH U PATRIARCHY ABRAHAMA, MALOWAŁ. ŻADEN JEDNAK NIE ZROBIŁ TEGO TAK JAK RUBŁOW. I GDYBY ZA JEGO ŻYCIA CHOĆ CZĘŚĆ OBECNEJ SŁAWY PRZYPADŁA MU W UDZIALE, BYĆ MOŻE SKROMNY MNICH, ŻYJĄCY NA PRZELOMIE XIV—XV WIEKU, POPADŁBY W NIESKROMNĄ DUMĘ. GDYBY ZOBACZYŁ SVOJĄ IKONĘ WŁASNIE TE NAJSŁAWNIEJSZĄ ZE SŁAWNYCH „ŚWIĘTĄ TROJCE”, WISZĄCĄ W TRETIAKOWSKIEJ GALERII W MOSKWIE, GDYBY MOĞŁ WIDZIEĆ CISNĄCE SIĘ DO NIEJ TŁUMY, GDYBY USEŁY SZAŁ OKRZYKI ZACHWYTU, BYĆ MOŻE RZEKŁBY: „ZAPRAWDĘ, WIELKI JESTEM”.

Grzech samouwielbienia nie groził mu jednak. Sławne dziś arcydzieło powstało 560 lat temu i wówczas kult świętości nie dopuszczał do kultu piękna i jego twórców, będącego wszak dziełem człowieczym, nie boskim.

Zanim więc „Święta Trójca” zawędrowała do Moskwy, gdzie jak magnes ciągnie turystów z całego świata, za-



nim uznano ją za najwybitniejsze dzieło ruskiego malarstwa, a Rublowa za najwybitniejszego malarza — ikonopistę, trzech aniołowie wymalowani na ikonie pastelowo i

nad 500 lat temu mnicha Rublowa, głoszącego między jedną a drugą modlitwą, między jednym a drugim zaśpiewem „Hospody pomiluuuj...” chwalił Pana — malowaniem. Re-

nia się głową do ziemi, z zadumą patrzy na dół — na maluczkich. A twarze świętych w ikonostasie, co spod ręki Rublowa i jego uczniów wyszły, są dobitnie ludzkie, kojące, uczulające bóstwo. A twarze wiernych i tych którzy uwiedzeni pięknem staroruskiego malarstwa tłumnie tu przybywają, w półmroku, jaki panuje, z lekka oświetlone woskowymi świeczkami, przypominają twarze z ikon. Z ikon, których opisać nie sposób, trzeba je zobaczyć i przeżyć. Bo ich urok dla niewierzących, polega nie tylko na pięknie. Także na temacie — odwolują się przecież te na drewnie malowane obrazy, do odwiecznych problemów ludzkich. Mówią o narodzinach i śmierci, o początku i końcu istnienia, o przemianach wszystkiego. Są przy tym bajkowo kolorowe i ludowo-filozoficzne, hieratyczne — a zarazem jakże ludzkie w każdym gestie i nacychleniu postaci. Są samą poezją wydartą z codziennego życia w średniowieczu.

ILU TYCH WIERNYCH?

Radu jest jeszcze w Związku Radzieckim wierzących? — na to pytanie Aleksei Astapow — sekretarz Rady Naukowej Akademii Duchownej, mieszkającej się na terenie Ławry w dawnych komnatach carskich, odpowiada: wszyscy. I dodaje: jedni wierzą, że Bóg jest, drudzy, że go nie ma. Ta żartobliwie błyskotliwa odpowiedź zdradza wielolet-

(Dalszy ciąg na str. 7)

# IRENA DRYLL Ludzie i IKONY

subtelnie, przez setki lat wierzyli w niepowtarzalnym nastroju harmonii, spokoju i ciszy, w Troickim Soborze w Zagorsku.

Z Tretyakowskiej Galerii, miejsca jej obecnego pobytu, ślad ikony prowadzi więc do miejsca jej narodzin — do Zagorska. Sobór mieści się na terenie Troicko — Siergiejewskiej Ławry, czyli rozbudowywanego przez pół wieku monasteru — klasztoru. Obecnie znajduje się tu muzeum historii sztuki, tzw. muzeum-rezerwa, coś pośredniego między naszą Częstochową a Wawelem. I co — o niepowtarzalnym uroku, jaki otacza cudownie barwnie i różnokształtne kopuły cerkiew i mury wspaniale ozdobionych ornamentami, innych budowli.

Krótką, godzinną podróż z Moskwy i całkiem inny świat. Świat, w którym łatwo wyobrazić sobie żyjącego tu po-

welacyjnym, przeżywanym, tworzącym w oparciu o rodzimą realia, styl czysto ruski. Owoce tego malowania, 42 ikony, wypełniają Troicki Sobór do dziś. I do dziś tu właśnie, w tej cudownej architektonicznie kamienno-białej budowli, patnią wieków zdołonej, można zobaczyć ikony w ich naturalnej, historycznej funkcji. Ikony — mające swą autentyczną publiczną, przed którymi bija pokłon wierni, nie dla ich piękna, a dla ich „świętości”. Przyjeżdżają, przetrwać mocno — już wiekiem zaawansowanemu, z całego kraju, wycechowani w korytarzu soboru, gdzie pop brodaty cienie świeczki po 30 kopiejek sprzedaje, zapalają je i pieczołowicie chronią płomień, idą na „bogosłuzenie” — nabożeństwo. W pełnym zapamiętaniu modlitewnym uniesieniu, kło-

SLUCHAJ — DOBRZE WIEM, ŻE TO WSZYSTKO BRZMI NIEPRAWDOPODOBNIEM, IDIOTYCZNIE, GLUPIO I SAM — W ZALEŻNOŚCI OD NASTROJU — PRZYLEPIAM TEJ PRZYGODZIE TAKIE WŁASNE ETYKIETKI. TYLKO CZY TO SPOTKANIE W OGÓLE MOŻNA NAZWAC PRZYGODĄ...? CZY NIE LEPSZY BYŁBY NA PRZYKŁAD TERMIN... CO? „OBJAWIENIE...” NIE, NO WIEJSZ... ZGRYWASZ SIĘ... MOŻESZ ZRESZTA KPIĆ ILE ZECHCESZ, ALE DOPRAWDY NIE POJMUJE DO DZIS CO TAKIEGO BYŁO W TWARZY TAMTEGO CZŁOWIEKA, ŻE NIE UMIEM WYJAŚNIĆ TEGO JASNYMI, PROSTYMI SŁOWAMI — TUTAJ, TERAZ, WIDZĄC TWOJĄ SCEPTYCZNĄ MINĘ I SŁYSZĄC TEN CHOLERNY TELEWIZOR ZA PLECAMI. ZGAŚ, SPRÓBUJĘ OD NOWA...

Zdzisław Szczepaniak  
nasz specjalny  
wysłannik do Afryki

# CHRYSTUS

mi dzieci, kobiet chroniących swoje twarze, przed twoim natrętnym spojrzeniem, za cienką zasłoną czarząców...

Musiabyś zobaczyć to wszystko o różnych porach dnia — w pełnym słońcu i o szybko zapadającym zmroku, poznać atmosferę łaulków, dać się ponieść zachwytowi i zdziwieniu, żeby zrozumieć tę moją fascynację, oszaleńcze Adenem, jego ludźmi i to, że przypomniał mi o tym wszystkim właśnie album Dürera, otworzony przez ciebie przypadkiem na stronie z twarzą Chrystusa...

nigdy zbyt dobrze widziani. Kierowca dostrzegłszy moje manipulacje z wystawionym przez okno aparatem fotograficznym, krzyknął coś ostrzegawczo i dodał gazu. Moje zapaly ostudził wkrótce rozpryskujący się na szybie jakiś zgnily owoc, a kiedy w jednej z wąskich uliczek zagroziła nam drogą barykada ze starych pustych skrzynek, wpadliśmy w nią całym impetem, gnając co prędzej dalej wśród wrzasków i soczystych zapewnień przekleństw...

Już wiem... Ty po prostu nie możesz tego zrozumieć, odebrać tego tak jak ja. Do tego trzeba byłoby żebyś zobaczył to miasto — wciśnięte między strome, nagie, brązoworude góry, zwrócone twarzą w beznadziejny ocean i z pustynią za plecami... Ten krajobraz ściąga księżycowy wewnątrz spokojnego już, wulkanicznego krateru wytępowanego domostwami ze starych skrzyń, beczek i blach. Miasto pełne ruder wciśniętych w szczeliny skalne, rozsypanych po zboczach nieczym śmieci wyrzucone z jakiegoś gigantycznego wóra. Miasto, w którym wiek dziesiąty pomieszał się z dwudziestym, w którym znajdziesz wielopiętrowe domy, wille, nowoczesne samochody, telewizory, magnetofony i... olbrzymie zbiorniki na wodę deszczową wykute w skałach przed blisko 3 tysiącami lat na rozkaz królowej o imieniu Saba. Miasto setek kóz waleśających się po ulicach, miasto wesolych przewoźników podpyływających tak chętnie pod burłę statku, żeby zarobić parę filarów, miasto ślicznych, wszędożylnych łączących za tobą chmara-

Pamiętam dokładnie to upalne popołudnie i tego natrętnego faceta, taksówkarza, który już po raz któryś z rzędu zaczepiał nas pokazując kawał pośliskiego papieru przypominającego skopiowany niedbale kawałek starej mapy i kusil: „Ja bardzo dobry kierowca. Wy jechać ze mną w góry. Krater, katakumby... Ja znać drogę, ja wszystko pokazać... very, very interesting...”

Tego dnia spieszyliśmy się jednak do szpitala Jeden z marynarzy zachorował — niegroźnie, ale nasz lekarz okrutny postanowił skorzystać z opinii specjalisty... i oferowanego przez agenta PLO samochodu.

Wkrótce jechaliśmy więc krętą drogą wśród stromych skalnych ścian, a potem przez starą adamską dzielnicę Krater. Nie było jednak czasu na przystanki i kontemplowanie rozciągających się wokół widoków. Biali nie byli tu

...Minęła godzina jedna i druga, a my uczyliśmy się w tym adamskim szpitalu cierpliwości i pokory. Trzeba było czekać, czekać, czekać... Tak jak te dziesiątki ludzi koczujących w poczekalniach i korytarzach Bóg wie ile czasu, zmarzniętych, zastygłych w tym czekaniu, podnoszonych z posadzki na nosze przez zabiegane siostry i zaharowanych lekarzy. Byli tu ludzie z dziedziny handlowej i skuleni po kątach, wystraszeni mieszkający pustynnych koczowisk, których chyba tylko bezbrzeżne cierpienie zmusić mogło do wejścia w klatkę tych murów. Byli ludzie spuchnięci, pokryci wrzodami lub wychudli jak szkielety, leżący pod ścianami bez sił, kobiety nie myślące już, w bólu i gorączce, o zakrywaniu twarzy, i dzieci zwiastujące marwo w ramionach matek. Był to po prostu szpital — jeden z wielu szpitali na ziemi, ale kiedy słuchałem tak godzinami jęków i zawodzeń, oglądałem z bliska wszystkie niemal nieszczęścia Hoba, wydawało mi się, że jestem raczej w...  
Długo nie mogłem znaleźć w myślach właściwego słowa



# LUDZIE i IKONY

(Dokończenie ze str. 6)

ni stał w kontaktach z zagranicznymi gośćmi. Sekretarz Astapow, będący zarazem profesorem i kierownikiem katedry archeologii cerkiewnej tejże akademii, spotyka się z nimi dość często. Odbywa się to w sali, w której imponujący kształtem, barwą i ornamentacją kaffi holenderski piec, sprowadzony przez mieszkającą tu swego czasu córkę Piotra I — Jelizawietę Pietrowną, sąsiaduje z telewizorem.

— „Rocznice mamy kilka tysięcy gości — mówi pan profesor, zajmujący w hierarchii cerkiewnej szczebel tzw. protioreja. Nie pozwalają się nam nudzić”. Chodzi o gości wybranych, dopuszczonych do oglądania nie tylko dostępnego każdemu muzeum-rezerwatu, ale także niezwykle oryginalnego gabinetu cerkiewno-archeologicznego. Mieści on ogromne bogactwa, dzieła sztuki o unikalnej w skali światowej wartości. Są tu m. in. zbiory miniatury i ikon ze szlachetnych metali i emalii, zbiory krzyży — od XII wieku poczynając, o różnych kształtach i ornamentacji, wysadzanych drogo-cennymi kamieniami, bardzo rzadko spotykane ikony wykonane jako rzeźby w drzewie, jedna z najstarszych ikona z Kaim z IX wieku, wyobrażająca Matkę Boską i św. Jerzego, a także — niekiedy z darów spływających na klasztor wiekami od malarzy i wielkich tego świata. Na przykład — od cara Borysa Godunowa, który tu na terenie klasztoru wraz z żoną i dziećmi spoczywa.

To właśnie on uniezależnił rosyjski Kościół prawosławny od Konstantynopola, tworząc w 1589 roku patriarchat moskiewski. Obecnie każdy kolejny patriarcha — włącznie z wybranym w maju br., rezyduje i w Moskwie i w Zagorsku. Patriarchat moskiewski i całej Rusi jest największy wśród współczesnych kościołów prawosławnych. Skupia 73 diecezje, 22 tys. cerkwi, kilkadziesiąt klasztorów, dwie akademie teologiczne, 6 seminariów duchownych — w tym akademie sztuki cerkiewnej i jedno seminarium duchowne — w Zagorsku, ponad 200 diecezji w zachodniej Europie, USA i Kanadzie, misje zagraniczne w Jerozolimie i Damaszku, własne wydawnictwa w Moskwie i Paryżu.

Wszystkie te obiekty i pla-

(Dok. na str. 8)

## Zza kulis cesarskiego życia

OD STULECI DO CZASU  
KAPITUŁACJI NACJONALI-  
STYCZNEGO SZTABU JA-  
PONAŁEGO W WYNIKU  
PRZEGNIANIA DRUGIEJ  
WOJNY ŚWIATOWEJ, NAJ-  
DROBIEJSZE UCHYLENIE  
WOBEC MAJESTATU KAZ-  
DAROWNEGO CESARZA ZA-  
GRÓŻONE BYŁO RYGOREM  
SCIECIA MIECZEM. NIE  
TYLAU NAJBLIŻSZE OTO-  
CZENIE CESARSKIEJ SIE-  
DZIBY ALE CAŁA OKOLICA  
W PROMIENIU ZASIEGU  
OCZU PODDANYCH BYŁA  
POSTKOWIEM JESZCZE W  
OKRESIE MIĘDZYWOJEN-  
NYM, GDY MONARCHA ZA-  
POWIEDZIAŁ PRZEJAZD PO  
STOLICY, EWAKUOWANO  
MIESZKANCÓW Z ULIC WY-  
ZNACZONEJ TRASY, OKNA  
DALSZYCH DOMÓW BYŁY  
SZCZELNIE ZASLANIANE,  
BY LUD OKIEM ŻADNYM  
SENSACJI NIE POPEŁNIAŁ  
ŚWIETOKRADZTWA. ISTOT-  
NIE „AKITSU KAMI” TLU-  
MACZONY NA JEZYK POL-  
SKI JAKO „BOG W ZIEM-  
SKIM WCIĘLENIU”, BYŁ  
WŁADCĄ BARDZIEJ AUTO-  
KRATYCZNYM NIŻ JAKI-  
KOLWIEK MONARCHA ZNA-  
NY NAM Z EUROPEJSKIEJ  
HISTORII. OBOK DESPOTY-  
CZNEGO SPOSOBU SPRAWO-  
WANIA WŁADZY ADMINI-  
STRACYJNO - PAŃSTWOWEJ  
I WOJSKOWEJ, CESARZ BYŁ  
RÓWNIEŻ RELIGIJNYM I  
DUCHOWYM AUTORYTETEM  
SWEGO NARODU.

Co najmniej do końca drugiej wojny światowej, we wszystkich miejscach publicznych, a przede wszystkim w szkołach, na honorowym miejscu umieszczony był wizerunek cesarza i obok jego symbol — lustro w nisz. Całość stanowiła święte sanktuarium każdego obywatela.

## „ZACHODZĄCE

la. Jeśli dziś jeszcze ocenia się, że pełen gracji ułkon japoński jak żaden inny dobitnie wyraża głęboki szacunek niż najznakomitsze hymny, ody i kantaty, jest to efektem odwiecznego kultu osoby cesarza. Każde dziecko bowiem, gdy tylko samodzielnie stąpać zaczęło po ziemi, uczono było wykłintności ułkonu, jako sposobu oddawania czci wizerunkowi osoby panującej. Lojalność włącznie z gotowością oddania życia w ofierze cesarzowi, miała wartość największej wśród cnót obywatelskich.

Ostatni, 70-letni dziś 124 cesarz Japonii, Hiro-Hito, pierwszy dowód lojalności otrzymał na długo jeszcze przed objęciem tronu. Po czterech latach pracy wychowawczej nad nim — a miał wtedy zaledwie siedem lat — generał Nog, były zwycięzca w wojnie rosyjsko-japońskiej, postanowił dopełnić najwyższego dowodu wierności wobec małoletniego następcy tronu: zaszytyłował swą żonę, sam zaś popełnił harakiri.



Hiro-Hito nie jest ani nazwiskiem ani imieniem. W wolnym tłumaczeniu te dwa słowa znaczą: szlachetność i enota.

Określenia te przyjmowali wszyscy władcy japońscy, co było tradycją w wstępujących na trony.

Wstępujący na tron Hiro-Hito swemu państwu nadał nazwę „Showa”, czyli „Oświecony pokój”. Historia na przekór temu określeniu, sprawiła, że Japonia doznała największych wstrząsów, jakich oszczędziły jej dzieje poprzednich wieków. Jakby symbolicznie, zaczęło się nieco wcześniej od katastrofalnego trzęsienia ziemi w dniu 1 września 1923 roku, gdy zniszczyło ono niemal całe ówczesne Tokio i spowodowało 100 tys. ofiar. Okres ten skończył się jeszcze tragiczniejszym wstrząsem — wybuchem dwóch bomb atomowych w Hiroszimie i Nagasaki. Ustaleniem roli cesarza w rozwoju sytuacji politycznej zajęli się politycy, dyplomaci, służby wywiadowcze i historycy. Gwoli pełności biografii osoby panującej wspomnę tylko, że angielska Izba Lordów pozbawiła cesarza Hiro-Hito Orderu Podwiązki a w roku 1945 rząd radziecki i alianci domagali się postawienia go przed sądem dla zbrodniarzy wojennych. Nie wiadomo, jak przeżywał on niepomyślny dla Japonii bieg wojny. W każdym bądź razie, gdy generał Mac Arthur spotkał się z Hiro-Hito 26 września 1945 roku, zastał go w stanie kompletnego wyczerpania. Ręce tego 44-letniego wówczas mężczyzny trzęsły się jakby w patologicznej febrze.

Poprawka wniesiona do konstytucji w 1947 r., utrzymując formalnie cesarstwo w Japonii, samemu cesarzowi pozostawiła li tylko nominalną władzę. Obecnie jego funkcje sprowadzają się do przewodniczenia ceremoniałowi otwarcia obrad parlamentu, przyjmowania ambasadorów akredytowanych w Japonii, wydawania ofi-

## S Ł O Ń C E

cialnych bankietów i podpisywania państwowych dokumentów, dostarczanych codziennie do pałacu cesarskiego przez premiera rządu. Poza tym władca w styczniu każdego roku czyni honory na cesarskim konkursie poezji, jesienią uświetnia swą obecnością krajowe mistrzostwa lekkoatletyczne, wiosną natomiast wybiera się do swej rezydencji na prowincji, by zasadzić pierwsze drzewo w corocznej akcji sadzenia.

## Paryż

IDZIEMY KRETYMI ULICZ-  
KAMI MONTMARTRE OBOK  
BAZYLIKI SACRE COEUR I  
DOCHODZIMY DO PLACU  
DE TERTRE. PRZEWAŁAJĄ  
SIĘ PRZEZ TEN TŁUMY LU-  
DZI, SPOGLĄDAJĄ CIEKA-  
WIE NA SETKI OBRAZÓW  
I OBRAZKÓW, WYSTAWIA-  
NYCH TU PRZEZ DZIESIĄTKI  
PRZYBYŁYCH Z CAŁEGO  
ŚWIATA I PAŁAJĄCYCH  
CHĘCIĄ ZDOBYCIA SŁAWY  
VAN GOGHA CZY BUFFET-  
A MŁODYCH MALARZY.  
CZĘŚĆ TYCH OBRAZÓW TO  
WIDOKI PARYŻA, CZĘŚĆ TO  
JUZ WIĘKSZE PRACE, KOM-  
POZYCJE, BĄDZ DEJZAZE,  
WIELOKROTNIE PRZYSŁA-  
GAJĄCE OKO SVOJĄ KOŁO-  
RYSTYKĄ CZY CIEKAWYM  
UJĘCIEM.

Jednak nie ze sprzedaży tych obrazów żyją ci młodzi ludzie, których przynależa tu żądza sławy. Oto naprzeciw jednego z nich usiadł zamyślny Hiszpan. Młody artysta wciął w rękę blok i kilkoma pewnymi

ruchami dłoni nakreślił zarys portretu. Znacznie więcej czasu zajęło oczywiście wykonanie rysunku, ale już po 10 minutach zachwyceni Hiszpan otrzymał swoją świetnie uchwyconą podobiznę, a malarz 30 franków, które zaraz zresztą wręczył siedzącej obok niego pięknej dziewczynie. To muzy tych młodych ludzi. Godzinami potrafią w milczeniu siedzieć obok swoich kochanków, z podziwem i miłością w oczach śledząc ich pracę. Są towarzyszkami doli i niedoli, nie obchodzą ich pieniądze i to co będzie jutro, oddane są bez reszty jednemu — miłości. Ich poprzedniczki utrzymywały na swoich płótnach Modigliani. Kto wie, może portret któregoś z siedzących tu będzie kiedyś kosztował dziesiątki czy setki tysięcy dolarów? Na razie prowadzi one życie u boku swoich wybranych, dbając o to, by pamiętać o jedzeniu i mieć gdzie spać.

Czy Paryż jest romantyczny? Chyba tak, chociaż, jak wykazały przeprowadzone badania, jedna na pięć Francuzek wychodzi za mąż z miłości, przede wszystkim, bierze się tu pod uwagę charakter, osobowość i ułkonność kandydata. O romantyzmie charakterze tego miasta najlepiej jednak świadczy tyśiące par, snujących się po Polach Elizejskich czy całujących na Polach Marsowych. Ułkonym miejscem spotkań zakochanych jest Plac Trocadero, skąd godzinami obserwują umiłowione nieco niższe ogromne fontanny, oświetlone różnokolorowo i błyszące potężnymi strumieniami w stronę wieży Eiffa, która w świetle

ogromnych reflektorów sprawia wrażenie skonstruowanej z zapalek. Jest szum i gwar, co chwila podjeżdżają piętrowe autokary z turystami, wyrzucają grupy krzykujących i pstrokato ubranych Amerykanek, których oczy i achy zagłuszają nawet szum wody. Młodzi nie zwracają na to uwagi, zbyt są zajęci sobą, kochankami. Przypominam sobie piosenkę Edith Piaf tak bardzo paryskie i tak bardzo nie wierzące w wieczną miłość. Może miłość stojących obok mnie par będzie zaprzeczeniem tej gorzkiej prawdy?

## NA CO DZIEŃ

Polu Elizejskie — ich nastrój oddaje znana i w Polsce piosenka. Długa aleja, zakończona Łukiem Triumfalnym, po obu jej stronach olbrzymie sklepy, salony samochodowe. Tutaj mieszczą się redakcje największych paryskich pism, tutaj stoi siedziba prezydenta — Pałac Elizejski. Jak na każde wieksze i uczeszaną paryską ulicę dziesiątki kawiarni i restauracji. Zawsze się zastanawiałem, jak ich właściciele nie zbankrutują, przecież konkurencja jest ogromna. Nie ma obawy. Miliony turystów muszą coś zjeść i wypić, a marża jest bardzo wysoka. Za butelkę swojego ulubionego

Carlsberga w sklepie płaćcie 1,80 F., w restauracji przy bar-ku 3 F., a przy stoliku już 3,5 F.

Turystyczny Paryż to jeszcze Luwr.

W nawale wrażeń zapominałem, że przyrzekłem sobie przecież poznać prawdziwe życie, prawdziwych paryżan.

Zapytany o to mój przyjaciel Erve początkowo miał nie zrozumiał.

— Prawdziwy Paryż? — powiedział i momentalnie zaciągnął mnie na Pigalle. Strap-tease w najrozmaitszych odmianach, 8 tys. rejestrowanych prosty-

stro i usiedliśmy przy kufiu piwa.

— Widzisz, paryżanin dzieli dzień na trzy części, między spaniem, jazdą metrem i pracą. W Paryżu 100 tys. rodzin żyje w jednym pokoju, a następnie 100 tys. w dwóch izbach (są to rodziny 1-2 i 10-osobowe), 140 tys. mieszkań nie ma elektryczności, 500 tys. wody i ubikacji, ponad 900 tys. latrzen-ki, 80 proc. mieszkań liczy ponad 30 lat. Buduje się więc

znowu, miasta-sypialnie na dachach przedmieść wielkiego Paryża, ale nie każdy może sobie pozwolić na to, by za trzy pokoje z kuchnią, łazienką i w.c. zapłacić 150 tys. franków (5 F. = 1 dolar). Zresztą z tak daleka trzeba dojeżdżać. Widziałem, jak parkują w Paryżu samochody, po trzy rzędy często stoją na szerszych ulicach. Jeden samochód przypada w Paryżu na trzy osoby, a ulice są już za ciasne. Stąd co drugi samochód ma uszkodzoną w Hoku karoserię. Przeciętny paryżanin, chcąc być szybko w pracy, czy w domu, korzysta więc z załoczonego do niemożliwości w godzinach szczytu metra, które zresztą ciągle drożeje. Wszystko to powoduje, że po pracy jest już do niczego i kładzie się spać. Na weekend jedzie swoim samochodem z rodziną i z przyczepą campingową, a i w ten sam sposób korzysta przeważnie w sierpniu z urlopu. Zresztą jak mówią fachowcy, w sierpniu ponad 8 mln Paryżan wyjeżdża 5 min mieszkancom. Poza tym żywność drożeje, a pensje są niskie. Takie to jest tu życie!

MIECZYSLAW STOLARSKI

# ZADENU

i poczułem wówczas, tak jak to czuje się czasem nie widząc, że ktoś na mnie patrzy. Na mnie. Faceta w świeżej koszulce, spodniach odprasowanych na kant i z dynda-jącym na brzuchu aparatem. Odwróciłem się i na ławce ustawionej po przeciwnej stronie korytarza, wśród innych, pokurczonych cierpieniem postaci, zobaczyłem tego człowieka... Podobieństwo nie budziło wątpliwości — było zaskakujące, fascynujące, niesamowite. Patrzyłem w tę charakterystyczną twarz, bardziej może surową i ascetyczną niż na obrazach Leonarda da Vinci, w bliższą pewnie polskim boleściwym świątkom — twarz Chrystusa z... Adenu. Długie brązowe włosy rozdzielone pośrodku głowy spływały mu na ramiona, chude szcuple ręce wystające z szerokich rękawów burej sukni, opierały się na długim pasterskim kijku. W tej znużonej, o żółtawej cerze, twarzy przykuwały jednak najbardziej uwagę oczy. Takie, o których można by napisać, że „gorzały” lub „płonęły dziwnym ogniem”. Ale to było inaczej... Ten Człowiek patrzył tak, jakby wiedział kogo w nim widzę, patrzył łagodnie, ale patrzył we mnie... wiązał mnie tym spojrzeniem i prowadził ku sobie jak na sznurku...

Hipnoza? Tu w adenuśkim szpitalu i w biały dzień? Ja i ten ludzik strzep w lachmanach, w którego stronę szedłem teraz bez siły, bez woli, gotów iść za nim — gdy wstanie — przez te sale, korytarze, wszystko jedno gdzie... Nie. To niemożliwe. A jednak... szedłem.

I do dziś nie opuszcza mnie przekonanie, że to on sam

postanowił uwolnić mnie od siebie, bo oto nagle zacharzał gulgoć, opuścił głowę i splunął ciężką śliną w kąt korytarza. Tak... nie mogłem wtedy nie poczuć obrzydzenia, nie cofnąć się szybko z powrotem pod swoją ścianę... Bo jakże to — Chrystus, Budda, Mahomet, wszystko jedno kto — człowiek, za którym pójść się zawsze i wszędzie — nie może przecież być brudny, charczący i obrzydliwie plujący krwią...

Nie potrzebowałem już, nie próbowałem patrzeć, na Niego więcej i gdy z gabinetu hinduskiego lekarza wyszedł wkrótce nasz doktor z chorym marynarzem — poszedłem już z nimi spokojnie, nie oglądając się za siebie. Ale niosłem jeszcze ze sobą długo, jak ból po silnym uderzeniu w żołądek — świadomość, że przez chwilę, przez bardzo długą chwilę Tamten Człowiek potrząsał mną, swoim wzrokiem, jak lalką, a ja gotów byłbym...

Po raz pierwszy tamto wspomnienie wróciło pewnego wieczoru, w małym miasteczku angielskim — Avonmouth, dokąd zawiniliśmy pod koniec naszego rejsu. Było to w miejscowym Domu Marynarza, siedziałem w wygodnym fotelu przeglądając jakieś czasopismo, kiedy nagle w jednym z nich zobaczyłem zdjęcie pewnego plakatu przedstawiającego Jezusa z Nazaretu jako Zbawiciela Rewolucjonistę — Mesjasza XX wieku. Był w charakterystycznym berrecie Guevary, z gwiazdą, z aureolą świętości nad głową,

oczami płonącymi gniewem, z karabinem i skrzyżowanymi na piersi taśmami nabożów...

I wtedy przypomniałem sobie dokładnie — tak jak dziś — tamtą, jakże inną i równie prawdziwą, twarz zdeptanego przez nędzę, schorowanego, charczącego gdzieś w jakimś kącie — „Chrystusa z Adenu”...





# Pierwsza Gwiazdka



## ASTROLOGÓW

(Dok. ze str. 5)

znaku Koziorożca w pewnych okresach życia narażone bywają na komplikacje reumatyczne. Wtedy, w dni niekorzystne, należy stosować co następuje:

bukwicy lekarskiej 40,0 g  
korzenia turzycy 100,0 g  
strączyń fasoli 80,0 g  
kory wierzbowej 30,0 g

Lyżkę zmieszanych ziół zaparzać i wypić 2-3 razy dziennie przed jedzeniem.

Przy goście i niewrażliwości należy sporządzić miksturę do wleciań zewnętrznych z:

korzenia tojadu 10,0 g  
kłącza ciemierzy 10,0 g  
korzenia mydlika lek. 15,0 g

Wcierać trzeba w miejsca bolące, najlepiej na noc.

Ponieważ zaś grudzień jeszcze się nie skończył, więc też na grudniowe dysharmonie mamy receptę następującą:

liście orzecha wł. 50,0 g  
zieleni przeczynika 20,0 g  
zieleni dwuzębny 20,0 g  
rozłogów perzu 50,0 g  
korzenia żywokostu 25,0 g  
sodu jęczmiennego 135,0 g

4 łyżeczki mieszanki zaparzyć z szklankami gorącej wody, aby stały chociaż 3 godziny. Odebrać, odstawić.

Recepty są autentyczne, gwarantowane, choć autor niżej opublikacji przyznaje, iż mimo że w grudniu urodzony, nie próbował, zatem odpowiedzialności za skutek nie bierze.

Chcieliśmy wprowadzić poprosić pana Truchlińskiego o przygotowanie dla naszych Czytelników horoskopu na rok 1972, ale byłoby to prace mozolna i długotrwała. Same tylko Tablice Astrologiczne, wydane w Stanach Zjednoczonych przed 12 laty, liczą ponad 700 stron dużego formatu. Byłoby to zadanie niemożliwe. Niezależnie od tej pracy materiały, czasu było zbyt mało.

O astrologii można nieskończenie, a to przecież nie jedyna pasja pana Truchlińskiego. Od lat wielu, w każde wakacje wędruje po zwirowiskach i piaszczystych wybrzeżach, przegląda kamień po kamieniu. Efektem tych wędrówek stał się cały Olimp, który zamknął na uginających się półkach zajmujących ścianę pokoju i kilka skrzynek. Niekiedy trzeba wiele wyobraźni, a czasem wystarczy rzut oka, by w każdym z tych kamieni dostrzec rysy twarzy olimpijskich bogów i legendarnych herosów. Jest więc gromowładny Zeus z ciężką głową, nim wydal na świat Ateny. Jest jego zazdrośna polewica Hera, trójnosna matka bogów Gea, pęsepy pan podziemi ze swą małżonką, Eol — bóg wiatrów, zimny Boreas, jest wreszcie Hermes z planem Tartaru na jednym boku i Pół Elizejskich na drugim. Cóż! Mogło się zdarzyć, że Bóg zabiłby w nielającym labiryncie trzech światów.

Trudno orzec, czy tak jak twierdził pan Truchliński, są to okazy artystycznych zmagani dawno minionych pokoleń z opornym tworzywem, czy tylko żart jaki dobrotliwej natury spłatała rozgiewanej naszej wyobraźni. W każdym bądź razie, warto było zobaczyć tę jedyną w swoim rodzaju kolekcję.

Hobby jak każde inne! Można zbierać znaczki, płyty, książki w ogóle i specjalistycznie. A przecież w każdym z nas, ludzi ostatnich lat XX wieku, ery atomu i wypraw kosmicznych, drzemie ukryta głęboko ciekawość i troska zarazem — co się zdarzy, gdy rano oczy otworzy ze snu, co mnie i moim da jutrzejszy dzień? Choć więc uczeni schowali astrologię do lamusa, to przecież...

WYSOKI, 9-PIETROWY BUDYNEK I DRZWI Z MOSIĘZNĄ TABLICZKĄ, PACHNĄCĄ SWIEŻĄ JESZCZE OLEJNĄ FARBĄ. HENRYKA I JOZEF WŁAZŁAKOWIE — PIERWSI LOKATORZY ODDANEGO ZALEDWIE PRZED KILKUNASTOMA TYGODNIAMI DO UŻYTKU KOLEJNEGO BLOKU MIESZKALNEGO NOWEGO OSIEDLA IM. MARII KO-

NOPNICKIEJ NA TEOFIŁOWIE, A ZARAZEM PIERWSZEGO W ICH ŻYCIU SAMODZIELNEGO MIESZKANIA. CZY TO WŁASNE POPULARNE OKRESLENIE ANGLIKÓW „MOJ DOM MOJA TWIERDZA” MIAŁA NA MYSLI PANI HENRYKA, ŁÓDZIANKA Z URODZENIA I WIELOLETNIA SZWACZKA ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW SKORZANYCH, GDY TAK MAŁOWNICZO CHOĆ W NIE UBARWIONYCH SŁOGANAMI SŁOWACH OPOWIADAŁA MI SVOJĄ I SVOJĄ TRZYOSOBOWĄ RODZINĄ RADOŚĆ Z NARESZEĆ OTRZYMANIEM „WŁASNYCH” 2 POKOIKÓW Z NOWOCZESNYM ZAPLECZEM KUCHENNO-SANITARNYM, KTÓRE OD PIERWSZEGO DNIA PRZEPROWADZKI W LISTOPADZIE TEGO ROKU Z PARTEROWEGO DREWNIANA PRZY UL. FRANCISZKAŃSKIEJ STAŁY SIĘ ICH PRAWDZIWYM I NAPRAWDĘ ICH WŁASNĄ DOMEM?

Nie, pani Henryka nie ma czasu na zgłębianie zagranicznych przysłów i obyczajów. W jej dniu poszatkowanym godzinami dwumianowej pracy w fabryce, robieniem zakupów, opieką nad dzieckiem, sprzątaniem, gotowaniem, praniem, dojazdami i przyjazdami z pracy niewiele jest minut na coś co nie jest zwykłą, codzienną robotą. Jak bowiem wynika z pomiarów energetycznych niektórych rodzajów pracy, codzienne zajęcia w przeciętnym gospodarstwie domowym pochłaniają kobiecie średnio od 60 do 65 godzin tygodniowo i przyrównać je można do ciężkiej pracy fizycznej robotnika, zaś zapotrzebowanie kaloryczne na wykonanie owej jakże często nie docenianej domowej krzątalin jest równe zapotrzebowaniu metalowca (I. Strzeżnińska „Praca zawodowa kobiet i ich budżet czasu”). W wypadku robotnic zatrudnionych w systemie dwu- lub trzyzmiannowej pracy fabrycznej, a do takich należy nasza gościnnie rozmówczyni, wymiar czasu wolnego jest naprawdę minimalny i w przeciętnym dniu powszednim ogranicza się zaledwie do 50-60 minut. Ile z tego można wykołować dla 4-letniego Pawelka, który choć na razie zajęty kontemplacją atrakcji mieszkaniowej techniki, nie rezygnuje z nie kończących się pod adresem rodziców kierowanych światopoznawczych pytań? Czyż w ów napęczniały fabryczno-domową robotą dzień pracy robotnicy-żony i matki uda się jeszcze wtłoczyć te, tak potrzebne dla prawidłowego wychowania dziecka, rozmowy?

— Pani rozumie jak muszę się spieszyć? W fabryce akord i do tego taśmowa robota. Jak się chce zarobić trzeba dobrze się przyłożyć, aby nadążyć z dzienną normą obejmującą produkcję 300-400 elementów skórza-

no-obuwniczej konfekcji. Dobrze, że mąż pracuje na jednej zmianie, też dla przemysłu lekkiego, bo w Fabryce Czołenek Tkackich „Artech”. I że mi pomaga odprowadzaniem i przy-



prowadzaniem dziecka z przedszkola. Ta pusta wnęką w przedpokoju na szafę też czeka na jego robotę. Całe szczęście, że w osiedlu jest niezgorsze zaopatrzenie. Są dwa sklepy spożywcze, rzeźnik i „Delikatesy”, sklep konfekcyjny również, no i dom towarowy „Teofil” nieco dalej. Dlatego mogę zdążyć z obiadem na czwartą, no na piątą najdalej, załatwiając zakupy po drodze z fabryki. Żeby tylko dać sobie radę z urządzeniem mieszkania na święta...

To urządzenie z grubsza ma już za sobą. W stółowym, większym pokoju stoją nowe meble orzechowe, posag pani Henryki od rodziców, wersalka na poliamidowej gabcie i telewizor kupiony jeszcze za panieńskich czasów. Teraz tylko zawiesić firanki i zasłony w oknach, ale to już po świętach, gdy będą pieniądze. W pokoiku Pawelka też jest wersalka i

trzydrzwiowa szafa rodzinna. Całość dopełnia wzorzysty dywan „perski” osłonięty już na święta ochronną folią.

— A wie pani kiedy byłem najbardziej niecierpliwa, kiedy co rusz wybiegałam przed domek, ten na Franciszkańskiej, wypatrując czy aby listonosz nie niesie mi zawiadomienia ze spółdzielni? Właśnie pod koniec. Nie wtedy, przed 5 laty, gdy wpłacałam 200 zł kandydackiego wpisowego, ani nawet potem, gdy do moich 6.600 członkowskiego wkładu fabryka dołożyła jeszcze 12 tys. zł. Wtedy byłam przygotowana na czekanie. Dopiero po tych 5 latach czas zaczął mi się dłużyć jak nigdy dotąd. Pani się dziwi? Wzięliśmy ślub w 1955 roku i aż do tego czasu stałe z mężem u rodziców. A przecież każdy pragnie kiedyś być naprawdę na swoim, nawet jeśli rodzina jest jak najlepsza i nie wymawia wspólnego kąta. Wygodę też nie było za dużych. Wódę trzeba było nosić z ulicznego hydrantu, a węgiel wiadrami z piwnicy. W takich warunkach żyliśmy całymi pokoleniami, mój ojciec, który pra-

niez. Mąż pomoże i będą święta jak należy. Tym bardziej, że w domu jest wszystko, aby robota poszła szybko i sprawnie. I piecyk gazowy z piekarnikiem i łazienka z ciepłą wodą z kranów i lodówka, pralka, odkurzacz i inne usprawnienia gospodarstwa domowego. Wszystko zdobyte latami odkładanych z zarobków oszczędności, z myślą o nowym mieszkaniu.

— Ja pani powiem. Człowiek powinien dążyć zawsze do lepszego, bo bez tego niczego się w życiu nie osiągnie. Ale musi też umieć cieszyć się z każdego wypracowanego dobra.

— Na przykład z łazienki?

— A żeby pani wiedziała, że to wielka radość móc tak wejść w każdej chwili, odkręcić kurki, napuścić wody do wanny i kąpiel gotowa. Albo to centralne, ileż to roboty mniej dla człowieka. Jak już dostałam ten przydział gdzie było napisane jaka ulica i blok i który numer mieszkania, to co kilkanaście dni po pracy dojeżdżałam na Teofilów, wchodziłam na VI piętro i naprzykrzałam się robotnikom jeszcze w czasie ich prac wykończeniowych. Dłogałam te ich prace nad naszym mieszkaniem i tylko patrzyłam czy wszystko idzie tak jak trzeba. A czy posadzka drewniana będzie w pokojach, a czy piecyk w kuchni dobry i jaki jest widok z balkonu? To bardzo dobry zwyczaj takie wcześniej informowanie przyszłego lokatora o konkretnie przydzielonym mieszkaniu. Można wtedy rozreżać się półki czas za wszystkim, zamówić dodatkowe wyposażenie, jak my np. obudowę do kuchni, własnymi oczami obejrzeć, czy wszystko idzie jak należy, sprawdzić instalacje, aby potem nie było tyle usterek i innych przykrych niespodzianek. Jesteśmy wdzięczni Spółdzielni „Lokator”, że taką właśnie stosuje wobec swych członków praktykę.

Mieszkanie państwa Wlazłaków to już końcówka z 15-tysięcznej mieszkaniowej serii „Lokatora” zasiedlanej do końca trzech najbliższych miesięcy. W przyszłym 1972 roku spółdzielnia oddaje do użytku nowych 2,5 tysiąca mieszkań, zlokalizowanych na Teofilowie, Zubardzu i na najmłodszym osiedlu Zgierska-Stepana, realizując tym samym swoje wycinkowe zadania przyszłorocznego planu budownictwa mieszkaniowego Łodzi i częściowo całego obecnego pięciolatka zakładającego budowę nowych 140 tys. mieszkań. Oby dzięki temu jak najwięcej takich jak Wlazłakowie rodzin przyszłoroczną Gwiazdkę witać mogło pod własnym już mieszkaniem dachem, korzystając z udogodnień nowoczesnego wreszcie, jak najlepiej wyposażonego mieszkania,

## W NOWYM MIESZKANIU

cował w tej samej co i ja fabryce, siostra, szwaczka z mojego oddziału na szwalni, wujek też tutejszy robotnik oraz brat dopóki nie ukończył nauki i jako inżynier melioracyjny nie wyjechał do Malborka. Dopiero teraz pierwsze święta obchodziliśmy w naszym, nareszcie wygodnym i nowoczesnym mieszkaniu.

We własnym, ale również z rodziną. To już zostało postanowione, że przy wigilijnym stole spotkają się znów wszyscy. I ci jej bliscy z Franciszkańskiej i jego rodzice, którzy przyjadą z podwieluńskiej wioski. Pani Henryka nie ma zamiaru, mimo że huk przeprowadzkowej roboty jeszcze przed nią, rezygnować z rodzinnych obyczajów. Musi znaleźć się czas na wyprzątanie nowego mieszkania i na przygotowanie tradycyjnych 13 dań wigilijnych. Na ubranie choinki rów-

## Dokończenie ze str. 7

cówki potrzebują ludzi. Zagorsk jest więc nie tylko niezwykle oryginalnym muzeum, ale nie mniej oryginalną kuznią kadr,

### KUŹNIA „CERKIEWNYCH LUDZI”

Tak nazywa się tu studenckie seminarium i akademii. Na miejscu studiuje 250 osób, zaocznie 450. Każdego roku wyjaśnia prof. Astapow, mamy 4 kandydatów na 1 miejsce. Przyjmujemy po 10-latec. Nauka w seminarium trwa lat cztery, zdolny uczeń może iść do akademii też na cztery lata, po czym przez trzy — przygotowuje dyplom. W trakcie tych lat studenci przy pomocy 42 wykładow-

ców poznają historię dawnych cerkwi, uczą się 5 języków, od starożytności do angielskiego, uczą się „bogosłuszenia”, a w szczególności — śpiewania. Żyją ze stypendium — tym wyższego, im

można albo żenić się i zostać popem, albo zachować celibat i być monachem — zakonnikiem. — „To dla nikogo nie jest łatwy problem, a w szczególności dla nas” — komentuje ten akt A. Astapow.

nie ukrywa zdziwienie. Już na pierwszy rzut oka widać przecież „kto jest kto”. Monach nosi czarne nakrycie głowy z welonem, żonaty — fioletowe, bez welonu. Takie jak on,

jakim podjęto grupę dziennikarzy polskich, pada ostatnie z niedyskretnych pytań. Chodzi o źródła utrzymania. — „Utrzymujemy się z ofiar wiernych — odpowiada prof. Astapow. — Większość sum idzie na rekonstrukcję cerkwi i... emerytury, dla służących jej i Bogu”.

Jakie to wszystko dziwne. A właściwie nie. Nie dziwne. Ludzkie. Za każdą ikoną kryją się ludzie.

Tak bardzo jesteśmy różni, a równocześnie w jakiś sposób — podobni, mimo całkowicie różnych światopoglądów, hierarchii wartości, stylu życia, i strojów...

A swoją drogą ciekawe, jak by też Rublow wyglądał — na emeryturze?

## LUDZIE i IKONY

lepsza nauka, grozi im to, co każdemu studentowi — w razie niepowodzeń, wyrzucenie z uczelni, cieszę — muzyka uprawiana w wolnych chwilach, także film i fotografowanie uprawiane w kółkach zainteresowań.

Po skończonych naukach

„Mamy prawo żenić się tylko raz i to z panią. Większość więc — może w obawie pomocy — zostaje zakonnikami”.

A pan? — pada pytanie. Protoirej spogląda spod okularów, gładzi długą, lekko szpakowatą brodę i dyskret-

Czym zajmuje się żona pana protoireja? „Po pierwsze — rzędzi na mnie, po drugie — mnie kocha, po trzecie wychowuje 11-letniego syna, a po czwarte pracuje w szpitalu. Jest lekarzem”.

Już przy kanapkach z łososiem i kieliszką koniaku





# Pomyśl a wygrasz!

## NAGRODY:

- dwa rowery składane
- rowerek dziecięcy
- narty
- materac turystyczny
- neseser
- zestaw kosmetyków
- płyty
- przybory do pisania
- zabawki z importu

Nasz świąteczny konkurs-choinka przygotowaliśmy wspólnie z dyrekcją MHD Artystycznym i Perfumeryjno-Drogerijnym i Urzędu Kulturalnego w Łodzi.

Konkurs jest bardzo prosty i łatwy. Aby go rozwiązać trzeba tylko właściwie odczytać hasło, którego fragmenty znajdują się w poszczególnych bombkach. Rozwiązanie stanowi jedenastowyrazowe hasło. Rozwiązania (hasła) nadsyłać należy na adres: „Dziennik Łódzki”, Łódź 1, skrytka pocztowa 89 z dopiskiem na kopertach „KONKURS - CHOINKA”.

Termin nadsyłania rozwiązań - 10 dni.

opr.: cis.



UPRZĘJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ ŚWIĄTECZNEJ ROZRYWKI. NIEKIEDY JEDNAK BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDE POWIE. POZA TYM ZWRACAMY UWAGĘ, IŻ W DZIEŚNIEJ NUMERZE „DZIENNIKA” PUBLIKUJEMY WYWIAD Z HETMANEM ASTROLOGÓW - PANEM PADWA-TRUCHLIŃSKIM.

BARAN (21.III-18.IV) Same sukcesy. Jest to wynik twój, mądrego postępowania. Musisz jednak więcej pamiętać o swoich najbliższych.

BYK (19.IV-20.V) O najbliż-

szej przyszłości możesz myśleć z optymizmem. Uważaj jednak na portfel. Ktoś bardzo niecierpliwie oczekuje na znak życia od ciebie.

BLIŹNIĘTA (21.V-20.VI) Dobry humor nie będzie cię opuszczał nawet na chwilę. W pracy wszystko układać się będzie jak najlepiej. Poprawa sytuacji finansowej.

RAK (21.VI-22.VII) Jeżeli nie będzie twego postępowania cechować rozsądek i kompromis wiele spraw może się skomplikować i to w sposób nieodwracalny. Więcej uwagi poświęć również pracy zawodowej.

LEW (23.VII-22.VIII) Okres bardzo dobry. Oczekuje cię zasłużony, choć krótki wypoczynek. A potem koniecznie weź się do realizacji swoich planów i marzeń.

PANNA (23.VIII-22.IX) Pewne sprawy są dla ciebie skończone raz na zawsze. Nie ma powrotów do rzeczy, które przestały istnieć. Nie plotkuj. To nie pomoże, co więcej tylko zaszkodzi.

WAGA (23.IX-22.X) Czas najwyższy abyś wykazał więcej samodzielności i rozwagi. W czwartek lub piątek mile spotkanie.

SKORPION (23.X-22.XI) Skoki nastroju i humoru. Nie trać czasu na sprawy drugorzędne. Szkoda czasu i nerwów.

STRZELEC (23.XI-22.XII) Wykaż więcej inicjatywy. Czas sprzyjający do załatwiania ważnych spraw. Pod koniec tygodnia - wyjazd. Udany!

KOZIOROŻEC (22.XII-20.I)

Wiele się ostatnio skomplikowało w twoim życiu. Na pewne sprawy musisz spojrzeć inaczej. Oczwiciście ze spokojem i rozwagą.

WODNIK (21.I-18.II) Koniecznie skontaktuj się z osobą, o której zapominałaś. Ma ci coś ważnego do powiedzenia. Może to nawet mieć znaczenie dla twojej najbliższej przyszłości. Poza tym tydzień dość udany.

RYBY (19.II-20.III) Wreszcie nieco odpoczynku. Kilka spotkań z sympatycznymi ludźmi. Pomyśl o rozwiązaniu problemów, które od niedawna cię dręczą. Więcej czasu poświęć na dyskusję z osobami, które cię darzą zaufaniem. Tylko skorzystasz!



STOŁOWY - reprezentacyjne urządzenie pokojowe meble stylowe - sprzedam. Oferty „4513” Prasa, Piotrkowska 96

ADAPTER stereofoniczny niemiecki, nowy oraz radiaaparat „Stradivari” - sprzedam. Tel. 604-78

FUTRO damskie - karakulowe - stan dobry - sprzedam. Karpia 4, m. 4, Chojny 4011 g 4778 g

SPRZEDAM palnik na gaz do c.o. Oferty „4050” Prasa, Piotrkowska 96

KOZUCH męski nowy kupię. 535-27 4721 g

ASPARAGUS 2-letni z powodem likwidacji tanio sprzedam. Tel. 539-92

KAMERA - globke - 13/18 - komplet sprzedam. Tel. 371-84, godz. 11-18 4778 g

## BUDOWNICTWO URZĄDZEŃ GAZOWNICZYCH „GAZOBUDOWA” w Zabrzu, ul. Wolności 339 wydzierżawi

HOTEL ROBOTNICZY  
wraz z wyposażeniem na 40 miejsc  
w ŁODZI przy ul. TUWIMA 64  
NA OKRES 1 ROKU

to jest od 1.I.72 do 31.XII.72 r.  
Informacji w powyższej sprawie udzieli dział d/s pracowniczych i socjalnych  
BUG „Gazobudowa” w Zabrzu  
ul. Wolności 339, tel. Zabrze 71-12-11  
wewn. 168 lub 169.

MAGNETOFON - „Tosette” i radio sprzedam. Tel. 639-45 4792 g

PIEC c.o. „Camino” - 1.2 sprzedam. Gliniana 34 a, Piasecka 4789 g

MASZYNY stolarskie oraz „Syrone” 103” sprzedam. Lokal o pow. 50 m kw. oddam w dzierżawę. Tatrzańska 4, tel. 442-23

FUTRO - czarne łapki karakulowe - sprzedam. Cena przystępna. Ogł. dać: Jaracza 14, m. 25

BLAM brązowy - greckie łapki karakulowe - sprzedam. Oferty „4849” Prasa, Piotrkowska 96

WANNE metrową głęboką i tennę gazową - sprzedam. 1 Maja 48-24

RADIO „Beethoven-II” sprzedam. Dygasińskiego 6-44 4869 g

LEKARZOWI - dentystę odpiszę gabinet rentgenowski, stomatologiczny względnie sprzedam, jego urządzenie. Telefonować po południu 380-62

NOWY saksofon tenor-B, niemiecki oraz nową maszynę do robienia swetrów „Knitax” indyjską sprzedam. Łęczyca, ul. Dworcowa 3-9 4886 g

TELEWIZOR turystyczny, bransolejkę damską i palnik do c.o. na ropę - sprzedam. Harcerska 7, m. 1 4873 g

KOLNIERZE z lisów sprzedaję prywatnie. Zachodnia 23 B, m. 35 k. Delikatosew, pierwsze piętro. Poniedziałek, soboty 3354 g

OKAZJA! „Simca Aronde 1300” po kapitalnym remoncie tanio sprzedam. Przybyszewskiego 11 (garaż) tel. 444-62

„WARTBURGA 1000 de Lux” (1965) biało-popielaty - sprzedam. Cena 58.000. Edward Gryga-Rudnicki k. Wielunia, tel. 90 4717 g

„MOSKOWICZA 408” z nową karoserią 412 i garaż - zachodnia rog Limanowskiego - sprzedam. Oferty „4763” Prasa, Piotrkowska 96

„MOSKOWICZA 412” z silnikiem 408 sprzedam. Poniatowskiego 6. Zgłoszenia: niedziela godz. 13-15, powszedni 8-9 4840 g

„WARTBURGA 312” rok 1963 - sprzedam. Wielu, ul. Okólna 3, tel. 893 4813 g

2 POKOJE z kuchnią, i piętro, słoneczne, garaż, zamienię na 3 pokoje z kuchnią. Tel. 327-97 4674 g

PANI poszukuje samodzielnego pokoju z wygodami na 1-2 jaja. Płanę z góry. Oferty „4835” Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNA poszukuje samodzielnego pokoju - ewent. przy rodzinie. Może zaparkować się starsza osoba. Dzieńca Środowiska lub Baluty. Oferty „4895” Prasa, Piotrkowska 96

NAPRAWIA uszkodzoną garderobę artystyczną cerownia Więckowskiego 23, Frankowska 4635 g

POSİADAM samochód i gotówkę, przyjmę pracę akwizytora lub inną propozycję. Oferty „4779” Prasa, Piotrkowska 96

POSİADAM samochód i wolny czas - oczekuję propozycji. Oferty „4779” Prasa, Piotrkowska 96

NOWOCZESNY król damski, dziecięcy opanujesz szybko wynalazkiem Machińskiego. Nawrot 32

FARBUEMY suknie ślubne i koronki we wszystkich kolorach w terminie 4 dni. Pralnia Chemiczna i Farbiarnia, Łódź, Limanowskiego 134

REGENERACJA lodówek: „Yeti”, „Igloo”. Tel. 598-23, Popiełna 4796 g

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka”, Łódź, Piotrkowska 133

OBOWIE przetwarzam! - Obcasz oraz noski na modne fasony Cholewy na sznurowane (haki), ozdobienie, zwałanie. Wy-miana przyszew (kapowanie). Wszywanie suk-waków. Mielkiewicza 21, Wroblewski 4263 g

MATEMATYKA, fizyka, chemia - uczniom, studentom. Uczą dyplomanci UL. 257-57, Piuskows-ski 3954 g

8 GRUDNIA w okolicy Zakameli przy Andrzeja zginął pies-owczarek - niemiecki, duży, cały czarny. Za odprowadzenie lub wiadomość - nagroda. Lejczyk, Zakamela 82 4746 g

ZGINAŁ w okolicy Teatru Wielkiego piesek pek-kińczyk brązowy. Odprowa-dzić za wynagrodze-niem. Armii Ludowej 19-2, tel. 233-05 4816 g

ZGINAŁ duży pies rylk alzacki - mieszaniec, pysik grzbiat czarny, lapy, podpalane, ogon puszysły. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Pryncypalna 43 4870 g

SUPERELEGANCKIE stro-je ślubne, artystycznie szycie z powierzchniowych materiałów firma „Roma”, Zachodnia 75

SUPERELEGANCKIE stro-je ślubne poleca wypo-życzalnia sukien, Nowa-kowska, Zachodnia 75

## Komunikat CPN

INFORMUJEMY PT ODBIORCÓW  
PALIW PLYNNYCH,  
że w okresie świąt Bożego Narodzenia  
oraz w Nowy Rok 1972 stacje benzy-  
nowe będą pracowały jak niżej:

1. Stacje całodobowe pracują przez całe święta i Nowy Rok bez przerwy.
2. Pozostałe stacje:
  - w dniu 24 grudnia (piątek - Wigilia) pracują do godz. 18
  - w dniu 25 grudnia (sobota - pierwszy dzień świąt) i 1 stycznia 1972 roku (sobota - Nowy Rok - stacje nie pra-cują)
  - w dniu 26 grudnia (niedzie-la - drugi dzień świąt) pra-cują jak w każdą niedzielę
  - w dniu 31 grudnia (piątek - Sylwester) stacje pracują do godz. 19.

## UWAGA, PT KLIENCI

### SPÓŁDZIELNIA PRACY „PRECYZJA”

informuje, że w dniach 1 i 2  
stycznia 1972 roku  
URUCHOMIŁA  
pogotowie radiowo-telewizyjne  
w godz. 10-14

Dnia 1.I.1972 r. zakład usługowy w  
Łodzi ul. Przybyszewskiego 32,  
tel. 454-27.

Dnia 2.I.1972 r. zakład usługowy w  
Łodzi ul. Wschodnia 23, tel. 322-11

## LOS KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

Oto drżwi  
do miliona-

- GŁÓWNEJ WYGRANEJ  
W STYCZNIU 1972!  
OGÓŁEM DO WYGRANIA  
15 MILIONÓW ZŁ!!



## ★ Dla nowożeńców ★

SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO  
W PAWILONACH DOMÓW HANDLOWYCH

„MAGDA” - Piotrkowska 30/32  
„JAGNA” - Lanowa 85 (Teofilów)  
„DĄBRÓWKA” - Dąbrowskiego 50

Bogato zaopatrzone są także sklepy przy ul. ul.

Piotrkowska 100 - NAKRYCIA STOŁOWE  
Zaolziańska 1 - SZKŁO I PORCELANA  
Lutomierska 2/4 - NACZYNNIA KUCHENNE  
Piotrkowska 85  
Tyhury 1 - GALANTERIA METALOWA  
Pabianicka 222  
Piotrkowska 50  
Piotrkowska 157  
Wschodnia 70  
Kilińskiego 229  
Cieszkowskiego 4  
Armii Czerwonej 66  
Osiedlowa 6

## ZAPRASZAMY

Ciągłość dostaw zapewnia WPH „ARGED”  
Młodym Parom i wszystkim naszym PT Klientom  
składamy

najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

DYREKCJA MHD ART. CHEMICZNYMI  
GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

## OGŁOSZENIA DROBNE

DOM jednorodzinny, du-ży ogród - sprzedam. Łódź, Zagłównicka 253

DOMEK jednorodzinny na Chelmach - sprze-dam. Oferty „4577” Prasa, Piotrkowska 96

DZIAŁKĘ ogrodniczą - sprzedam. Wiadomość: ty „4877” Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK letniskowy z działką leśną 4 000 m kw. (prawo zabudowy) w Zabłozkach-Lesie - sprze-dam. Tel. 333-00 4569 g

WARSZAWA - Grochów - domek jednorodzinny, wszystkie wygody - te-lefon - sprzedam. Oferty „4877” Prasa, Piotrkowska 96

ADAPTER stereofoniczny niemiecki, nowy oraz radiaaparat „Stradivari” - sprzedam. Tel. 604-78

FUTRO damskie - ka-rakulowe - stan dobry - sprzedam. Karpia 4, m. 4, Chojny 4011 g 4778 g

KAMERA - globke - 13/18 - komplet sprze-dam. Tel. 371-84, godz. 11-18 4778 g



# KONKURSY Z MIKOŁAJEM

WYGRASZ  
CENNE  
NAGRODY!

## Znaczenie wyrazów:

**POZIOMO:** 1. Rodzaj wglę-  
bienia ziemnego. 4. Zamien-  
ny strzyk na siekierkę. 8. Obraz  
prawosławny. 11. Przełożony  
klasztora. 12. Tytuł angielski.  
13. Damskie wdzianko. 15.  
Serdeczny. 16. Część jelita  
grubego. 18. Kolejka. 19. Na-  
sza popularna piosenka. 21.  
Powyżej basu. 23. Wydobywa  
się z wulkanu. 24. Rączka iwa.  
26. Pra-stanek. 27. Wiedzie do  
kibla. 28. Bokobrody. 30.  
Prąd rzeczny. 31. Do rzes i  
kreślenia. 34. Stop stali o za-  
wartości 36 proc. niklu. 36.  
Dużo pracy. 37. Paryski rze-  
zimieszek. 40. Gatunek małpy.  
43. Mama miał-miał. 44. Fizyk  
i astronom fr. (1786-1853). 45.  
Za paznokciem. 48. Krawat z  
koronek. 51. Telewizyjny mło-  
dych. 52. Wulkan w Japonii.  
53. Wyuzdana uczta. 56. Zale-  
ty. 59. Miejsce po przejściu  
płyty. 61. 10 razy 10 centyme-  
trów. 63. Odmiana chalcodonu.  
64. Zółte u kośluszkowców.  
65. Węglowodór nasycony. 67.  
Stale miejsce pracy. 69. Suche  
galerie. 71. Tala do gry. 74.  
Schaboszczak. 77. Do wkłada-

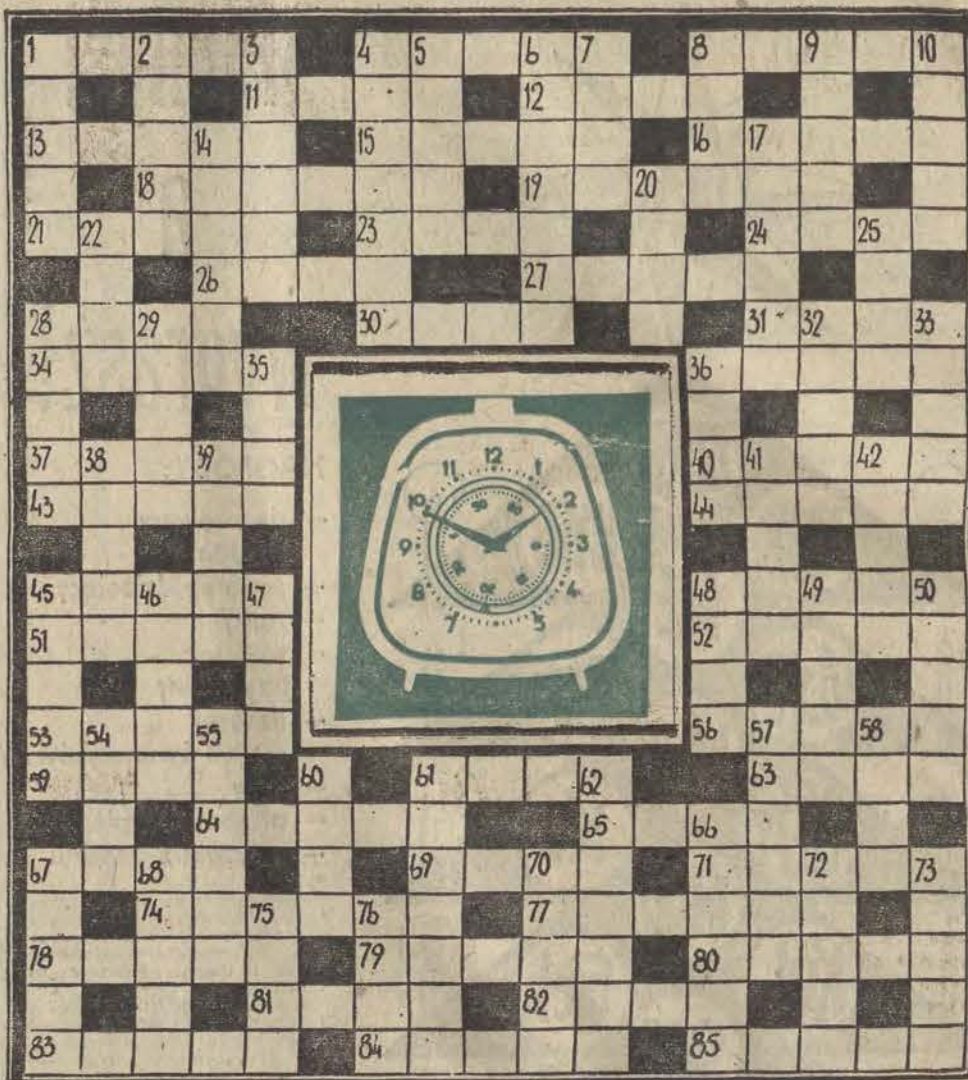
nia do głowy. 78. Uczta pierw-  
szych chrześcijan. 79. Satur-  
tor w domu. 80. Antonim po-  
kory. 81. Bywa bez pokrycia.  
82. Sioje na marynaty. 83.  
Imię autorki powieści druko-  
wanej na łamach „DL”. 84.  
Drzewo Laury i Filona. 85.  
Sen hipnotyczny.

**PIONOWO:** 1. Wolne miejsce  
w pracy. 2. Służby do wyko-  
nywania prac podwodnych. 3.  
Rysownik polski, lub skrucha.  
4. Książka w mundurze. 5.  
Wyspa Odyseusza. 7. Modniś,  
dandys. 7. Pledy. 8. Ten sam,  
o autorze książki. 9. Drzewo  
liściaste. 10. Kwitnie raz w ro-  
ciu. 14. Konanie. 17. Zielona  
głoweczka. 20. Pisanie patre-  
tyczna M. Konopnicka. 22.  
C<sub>2</sub>H<sub>4</sub>. 25. Wypływa z jeziora  
Roś. 28. Część cepów. 29. Pa-  
proci. 32. Ostrzeżenie, wska-  
zówka. 33. Nie wszystko co  
się świeci. 35. Miara papieru  
1/10 bel. 36. Kraina nad rze-  
ką Orania w Afryce. 38. Ma-  
dry po szkodzi. 39. Otacza  
owoc. 41. Cenna, przetykana  
złotem tkanina ozdobna. 42.  
Bardzo dużo czegoś. 45. Mar-  
ka ciągników. 46. Nie najdroż-  
sza. 47. Z Zielonego Wzgórza.  
48. Podstawia nogę kowalowi.  
49. Bicz, bat. 50. Największy  
historyk rzymski. 54. Miotem  
lub dyskiem. 55. Odmiana

pierwiastka. 57. Brzegowiec.  
58. Uroczyste przyjęcie. 60.  
Cienka tkanina jedwabna. 61.  
Poznanie droga kontemplacji,  
intuicji itp. 62. Człowiek lubu-  
jący się w rozważaniach  
etyczno-moralnych. 66. Po-  
czątek ustępu w tekście. 67.  
Wyparta wełna. 68. Zatoka  
Morza Czerwonego. 70. Sie-  
rzątko, kobyłka u płoża. 72.  
Stanu. 73. Autor „Księżnicz-  
ki Kasi”. 75. Atrybut kelnera.  
76. Krótki utwór publicystycz-  
ny.

Po rozwiązaniu całej krzy-  
żówki litery znajdujące się  
w następujących polach:  
4 - 8 - 48 - 32 - 31 - 6 -  
5 - 37 - 81 - 33 - 16 -  
63 - 29 - 10 - 26 - 14 - 84 -  
12 - 76 - 15 - 39 - 45 - 73 -  
40 - 32 - 45 - 32 - 3 -  
65 - 77 - 5 - 5 - 67 - 36 -  
34 - 6 - 61 - 2 - 63 -  
20 - 30 - 83 - 1 - 44 - 24 -  
9 - 60 - 22 - 84 - 17 -  
32 - 71 - 30 - 55 czytane  
kolejno utworzą dodatkowe  
rozwiązanie.

Rozwiązania (wystarczy sa-  
mo hasło z dołączonym wy-  
ciętym napisem „Konkurs z  
Mikołajem”) nadsyłać należy  
pod adresem „DL” w termi-  
nie 7-dniowym z dopiskiem  
na kopertach „krzyżówka  
„JUBILERA”.



# ELDOM



## NAGRODY:

- I - jugosłowiańska pralka automatyczna „GORENJE”
- II - robot kuchenny „Mini-Mix”
- III - odkurzacz
- IV - niemiecka golarka „Bebo-scher”
- V - lokówka elektryczna.

Aby otrzymać jedną z wy-  
żej wymienionych nagród utu-  
nowanych przez Przedsiębior-  
stwo Techniczno-Handlowe Zme-  
chanizowanego Sprzętu „El-  
dom” w Łodzi trzeba uważnie  
przyrzeć się zamieszczonemu  
obok rysunkowi i odgadnąć  
zaszyfrowane w tekście hasło.

Zanim jednak to uczynimy  
podejdźmy bliżej, posłuchajmy  
i „popatrzmy” na treść roz-  
mów, jakie prowadzą między  
sobą zgromadzeni przed „El-  
domem” klienci. Następnie na-  
miejscie liczb podstawowy bra-  
kujące w wyrazach litery i  
uszuregujemy je od 1-21. W  
ten sposób otrzymamy ostate-  
czne rozwiązanie.

Rozwiązania (wystarczy samo  
hasło z załączonym wyciętym  
z gazety napisem „Eldom”) nadsyłać należy pod adresem  
„DL” Łódź 1, skrytka 89 z  
dopiskiem na kopertach „El-  
dom”.

UWAGA: nagrody oglądać  
można na wystawach w skle-  
pach „Eldom” przy ul. Poir-  
kowskiej 16, Al. Kościuszki 23  
i Gagarina 6 („Anatol”).

Każdy Czytelnik może nade-  
ślać dowolną ilość rozwiązań.  
ZYCZYMY MIŁYCH ROZWIĄZAŃ  
I SZCZĘŚCIA W LOSOWANIU  
NAGROD.

Konkursy opracował  
HENRYK CISKI





# Zyczenia

Piękna to tradycja, która nakazuje z okazji świąt składać sobie wzajem życzenia, tym bardziej, iż dziś większe niż kiedykolwiek istnieją szanse ich urzeczywistnienia. Wiele może teraz nie tylko ludziom, ale i miastu, które wszak także jest tworem żywym, złożymy życzenia.

Spotkaliśmy niedawno człowieka światowego, bywałego, który mieszkając w Katowicach, zachwycił się naszą Łodzią twierdząc, iż jak mało które to miasto, właśnie to swoim starym centrum, „ma charakter”, ma swoje i sobie właściwe „oblicze”. Myślę, że człowiek ten ma rację i myślę, że trzeba życzyć naszemu miastu wielu takich ludzi, którzy nie widzą w nim „złej urody”, „ciężkich ulic” i „wąskich podwojek”, ale dostrzegają ten urokliwy, jedyny w swoim rodzaju „klimat” Łodzi.

Zyczyć trzeba temu miastu, by zarobiło się niebawem ludziom z pasją, z fantazją, z odwagą tworzenia rzeczy na miarę naszej epoki i na miarę czasów, w których żyjemy, jak również na miarę rzeczywistych możliwości związanych z mądrą — oszczędną, racjonalną i nowoczesną gospodarką.

Zyczyć warto naszej Łodzi, aby śmiało uczyla się od innych miast w kraju i w świecie tego, czego się wielkie miasta uczą i powinno: nowoczesności w handlu i gastronomii, a więc sprawnego zaopatrzenia i rzutkiego „elektroenergetycznego” stosunku do kupujących oraz konsumujących; zyczyć trzeba naprawde przelotnych tras komunikacyjnych, rzeczywiste nowoczesnych, sprawnych tramwajów i autobusów, obwodnicy kolejowej i prawdziwego zdarzenia funkcjonującego tak jak obwodnica m. st. w Warszawie, choć nie pod ziemią; życzyć trzeba podziemnych przejść pod zatłoczonymi ulicami, i napowietrznych połączeń lotniczych z innymi miastami województwa; życzyć trzeba i warto rzecz jasna, aktywnej ochrony i opieki nad zabytkami architektury i urbanistyki...

Jednym słowem — tego wszystkiego, czego Łódź przez lata brakowało, a co jawi nam się teraz, wyjątkowej już chwili, nie jako plan, czy hasło, ale jako bliska już rzeczywistość...

J. P.



CAF — Sokolowski

Nie powinno być zakłóceń...

## Szczyt zużycia gazu, wody i elektryczności

Od 2 dni łódzianki pięknie ciastka, przygotowują potrawy świąteczne, robią ostatnie porządki. Obserwują to na swych licznikach: Gazownia, Elektrownia, Wodociąg. Dość zużywanego gazu, elektryczności i wody osiąga szczyty. Dyrektor Łódzkiej Zakładów Gazownictwa mgr inż. H. Wolter powiedział nam, że już od środy liczniki pokazują zwiększone zużycie gazu — przeciętnie o 60 proc. w stosunku do zwykłych zimowych dni. W nocy ze środy na czwartek, jak wskazywały urządzenia, łódzianki piekły i smażyły do godz. 24. Zwiększone zapotrzebowanie na gaz utrzymywało się przez całą noc, czwartku na piątek i trwało będzie najprawdopodobniej do godziny 16 dnia dzisiejszego. Przewiduje się, że zużycie gazu w ciągu godziny wyniesie dziś 16 tys. m sześciu, to jest 80 proc. normalnego zapotrzebowania.

Wczoraj o godz. 9 rano Gazownia podniosła ciśnienie gazu m. in. poprzez dodanie większej ilości gazu ziemnego. Jak nas zapewnił dyrektor, nie powinno być żadnych zakłóceń z ciśnieniem i — zapewniłem — potrzebnej ilości gazu dla całego miasta.

W Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji dyr. nac. mgr J. Magalski, twierdzi, że

zużycie wody w tym tygodniu ogromnie wzrosło, ale jak dotychczas rezerwy wystarczają. Jest nadzieja, że jeśli tylko nie dojdzie do jakiegś awarii, zapotrzebowanie to będzie pokryte, a ciśnienie wystarczające.

Część gospodyń piecze i gotuje przy użyciu energii elektrycznej, a ponadto dłużej niż zwykle w okresie przedświątecznym świecą się lampy w kuchniach i w niektórych pokojach. Między godz. 17 a 19 obciążenie sieci wynosiło zwykle 340 MW. Wczoraj osiągnęło 350 MW. Trzeba dodać, że największe obciążenie odbiegło od normy o 328 MW. Elektrownia nie ma jednak specjalnych trudności z dostarczaniem energii. Napiecie jest także zadowalające. Mogą występować tylko tu i ówdzie lokalne zakłócenia.

Dziś pogotowie energetyczne działa jednak przy użyciu zwiększonej ilości brygad. Dyżury będą naturalnie także przez całą noc. Podobne pogotowie czynne będą również w Gazowni i Wodociągach. W tym ostatnim przedsiębiorstwie duża praca zaplanowana także na święta. W związku z przerwą w porobie wody przez zakłady pracy 30 osób stanie do koniecznego remontu urządzeń wodociagowych. (kas.)

# Łódź w święta

Handel • Gastronomia • Komunikacja • Poczta • PKO

Zarówno w pierwszym, jak i w drugim dniu świąt — o dniu wigilijnym już informowaliśmy — będą pracowały placówki handlowe i gastronomiczne.

25 grudnia (sobota) będą dyżurowały od godz. 10 do 15 kwiatkownie przy Starym Rynku 1, Piotrkowskiej 20, 83, 136, 277, Rzgowskiej 37, Armii Czerwonej 105, Obr. Stalingradu 58. W godz. 11-17 będą otwarte następujące zakłady gastronomiczne: bar mleczny „Wzorowy” ul. Piotrkowska 91, bar z wyszynkiem „Ekspress” ul. Czarnkowska 2, jadalnia dietetyczna ul. Zielona 5/7. Będą także otwarte w godz. 12-20 kawiarnie: „Turecka”, „Irena”, „Agawa”, „Mariolatka”, „Jubiluszowa” oraz restauracje: „Arkadia”, „Górniki”, „Smakosz”, „Zulana”, „Słoń”, „Magnolia”, „Halka”, „Savoy”, „Sim”, „Śródmiejska”. Łódzkie Restauracje Dwopokojowe „Wars” i „Orbis” dostosują godziny pracy do potrzeb ruchu podróżnych.

26 grudnia (niedziela) dyżurują „Delikatesy” w godz. 10-16 przy ul. Piotrkowskiej 82. Głównie 52, Gagarina 6, Rydla 10, Zachodniej 25, Wojska Polskiego 136, Rojme 1.

W godz. 10-15 będą czynne kwiatkownie przy Pl. Kosciuszki 4, ul. Obr. Stalingradu 31, Piotrkowskiej 50 i 288, Kasprzaka 28, Dąbrowskiego 91, Tuwima 12, Główniej 22, A. Struga 18.

**USŁUGI.** 25 grudnia (sobota) usługi radiotelewizyjne będą świadczone przez Spółdzielnię Pracy „Precyza” przy ul. Włocławskiej 5 w godz. 10-14 (tel. 384-04). Natomiast 26 grudnia (niedziela) również w godzinach 10-14 te same usługi wykonywać będzie zakład przy ul. Piotrkowskiej 121 (tel. 244-86). Usługi fotograficzne będzie świadczyć Spółdzielnia Pracy „Studio”, 25 i 26 grudnia, w miarę uzgodnionych zamówień.

W okresie świątecznym ustalono następujący rozkład jazdy tramwajów i autobusów: 24 grudnia tramwaje kursować będą normalnie do godz. 18.30, a następnie częstotliwość ruchu podległa w wyjątkowo: 8, 12, 20 i 24 będzie stopniowo ograniczana.

Wieczorem ostatnie pociągi wszystkich linii dziennych odjeżdżać będą w czasie przewidzianym normalnym rozkładem jazdy. Normalny ruch autobusowy odbywać się będzie do godz. 20, a następnie także będzie on stopniowo ograniczany. Na liniach autobusowych posiadających wieczorem stosunkowo małą częstotliwość ruchu, ograniczenia nie będą wprowadzane.

25 grudnia (sobota) w godzinach przedpołudniowych tramwaje i autobusy kursować będą ze zmniejszoną częstotliwością. Od godz. 13 ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie według niedzielnego rozkładu jazdy. 26 grudnia (niedziela) kursować i autobusy będą kursowały

normalnie według świątecznego rozkładu jazdy.

25 i 26 grudnia w godz. 9-11 czynne będą UPT Łódź przy ul. Piotrkowskiej 311, Pabianiec 204, Rzgowskiej 154. Dąbrowskiego 5, 26 grudnia czynne również będą w godz. 9-11 UPT przy ul. Zgierskiej 2 i Armii Czerwonej 34.

25 grudnia kasy oddziałów i przedsiębiorstw PKO będą czynne. 26 grudnia kasy i Oddziały PKO w Łodzi przy Al. Kosciuszki 15 będą czynne jak w każdą niedzielę. U. w godz. 10-13.

24 grudnia kiosk „Ruch” czynny będzie do godz. 18. 25 grudnia czynne będą tylko dyżurne kioski. A 26 grudnia będą one otwarte jak w każdą niedzielę. (J. Kr.)

## DZIECI — dzieciom

Jak zwykle w naszej akcji wzięto udział wielu ofiarodawców indywidualnych, którzy przekazali nam wiele zabawek, odzieży, książek, obuwia. Oto ich nazwiska: Małgorzata Krowczyńska (Świerczewskiego 15), Ewa Janas (Lorenc 8), Kasia Słowicka (Mielczarskiego 14), Maciek Kowalczyk (Pomorskiej 18), Grzesio Zarnek (Podhalan 3), Beata Kowarzek (Górnica 42/43), Krzysztof Gaudnicki (Zubardzka 13), Jurek Ganeł (Pl. Komuny Paryskiej 4), Wojtek Piotrowski (Liliana 23), Agnieszka Pazura (Antonowa 22), Włodzisław Krasinski (Grabeniec 11b), Piotr Taubwicz (Plantowa 9), Ewa Lisiecka (Wojska Polskiego 28), Jolanta i Liliana Denys (Północna 31), Stanisław Wojciech (Kilinskiego 43), Danuta Wileczyńska (Szpitalna 2), Michał Popieluch (Kopernika 18), Krzysztof Wojak (Tagory 5), Przemek i Paweł Kaczmarek (Turoszowska 22), Beata Jankowska (Pl. Wolności 6), Maciej, Andrzej Szczepanowski (Ogrodnia 28), Piotr Pietrasik (Włocławskiego 127), Radek Krakowski (Główna 50), Jolanta Kuczkowska (Czesłowska 3), Monika Walczowska (Prochnika 30), Jarek Jędrzejczak (19 Syczynia 8), Jadwiga i Henryk Mickiewiczowie (Odrzańska 32), Tomek Riemer (Zielona 2), Andrzej Wibił (Zachodnia 27). Beżmiennie złożono odzież. Od początku naszej akcji biorą w niej udział dwie cytatelniczki Izabella Blaton i Kazimiera Krepis (Piotrkowska 180). W tym roku dwukrotnie przyniosły do redakcji paczki z darami.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. (kas.)

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. (kas.)

**WAZNE TELEFONY**  
Informacja telefoniczna 03  
Straż Pożarna 08, 666-41, 595-55, 499-80, 357-77  
Pogotowie Ratunkowe 09  
Pogotowie MO 07

**TEATRY**  
**WIELKI** — nieczynny: 25.12. godz. 19 „Madame Butterfly”; 26.12. godz. 19 „Zemsta niecierpliwca”; 27.12. nieczynny  
**POWSZECHNY** — nieczynny: 25.12. godz. 19.15 „Perla” (od lat 16); 26.12. godz. 19.15 „Ojciec królowej”; 27.12. nieczynny  
**NOWY** — nieczynny: 25.12. godz. 19.15 „Zołnierzyk i bohater”; 26.12. godz. 19.15 „Opowieści lasku wiedeńskiego”; 27.12. nieczynny  
**MAŁA SALA** — nieczynna: 25.12. godz. 20 „Urodziny”; 26.12. godz. 20 „Rodeo”; 27.12. nieczynna  
**JARACZA** — nieczynny: 25.12. nieczynny; 26.12. godz. 19 „Szklanka wody”; 27.12. nieczynny  
**TEATR 7.15** — nieczynny: 25.12. nieczynny; 26.12. godz. 19.15 „Po górach, po chmurach”; 27.12. nieczynny  
**OPERETKA** — nieczynna: 25.12. godz. 19 „Bał w operze”; 27.12. nieczynna  
**ARLEKIN** — nieczynny: 25.12. nieczynny; 26.12. godz. 11 i 15 „Calineczka”; 27.12. nieczynny  
**PINOKIO** — nieczynny: 25.12. nieczynny; 26.12. godz. 12 „Szwedzkie Dratewki”; 27.12. nieczynny

**KOMUNIKAT**  
Dyrekcja Państwowego Teatru Nowego zawiadamia, że z przyczyn technicznych zmniejszona jest odwołac przedstawiennie pt. „Opowieści lasku wiedeńskiego” w dn. 27.12. 1971 r. godz. 19.15. Spektakl powyższy zostaje przeniesiony na dzień 8.1. 1972 r. godz. 19.15. Bilety zachowują swą ważność bez prestemplowania.

**MUZEJA**  
**SZTUKI** (ul. Włocławskiego 36) — nieczynne: 25.12. nieczynne; 26.12. czynne od godz. 10-16; 27.12. nieczynne  
**HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO** (ul. Gdańska 13) — nieczynne: 25.12. nieczynne; 26.12. czynne godz. 10-17; 27.12. nieczynne  
**HISTORIA WŁOKNIENICTWA** (Piotrkowska 282) — nieczynne: 25.12. nieczynne; 26.12. czynne godz. 11-15; 27.12. nieczynne  
**ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFIK** (Pl. Wolności 14) — nieczynne: 25.12. nieczynne; 26.12. czynne od godz. 11-16; 27.12. nieczynne

**ŁÓDZKIE ZOO**  
czynne w godz. 9-15.30 (kasa czynna do godz. 15)

**KINA**  
**BALTYK** — „Walka o Rzym” od lat 14 (rum.-wl.) godz. 10, 13.45, 17.30; 25, 26, 27.12. „Walka o Rzym” godz. 10, 14, 18  
**LUTIA** — „Play Time” (fr.) od lat 14. godz. 10, 12.15, 14.30; 25.12. nieczynne; 26 i 27.12. „Walka o Rzym” (wl.) od lat 16. godz. 10, 14, 18  
**POLONIA** — „Zerwanie” od lat 18 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30; 25 i 26.12. „Zerwanie” od lat 18. godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

**WISLA** — „Kto śpiewa nie grzeszy” od lat 14 (jug.) godz. 15, 18; 25 i 26.12. „Kto śpiewa nie grzeszy” godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 27.12. „Kto śpiewa nie grzeszy” godz. 16, 18, 20  
**WŁOKNIARZ** — „Honor samurajów” od lat 18 (jug.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 25, 26 i 27.12. „Queimada” od lat 16 (wl.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

**WOLNOŚĆ** — „Walka o Rzym” od lat 14 (rum.-wl.) godz. 10, 14, 18; 25, 26 i 27.12. „Kapitan Florian z młyna” od lat 14 (NRD) godz. 10, 13, 16, 19  
**ZACHĘTA** — „Ci wspaniali młodzieńcy w swych szaleńcach” od lat 11 (ang.) godz. 10, 12.15, 14.30; 25, 26, 27.12. „Zerwanie” od lat 18 (franc.) godz. 17, 19.30; 25, 26 i 27.12. „Ci wspaniali młodzieńcy w swych szaleńcach” od lat 18 (USA) godz. 17.30, 20

**STYLWY** — „Dziadek do orzechów” od lat 11 (pol.) godz. 11 „Ukryta forteca” od lat 16 (jap.) godz. 15.30, 18; 25, 26 i 27.12. „Dziadek do orzechów” godz. 14. Tylko dla kin studyjnych „Trąd” od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20

**STUDIO** — „Spartakus” od lat 18 (USA) godz. 16; 25.12. „Spartakus” godz. 15.30, 19; 26.12. „Mój przyjaciel delfin” od lat 7 (USA) godz. 13.30, 17.12. „Nie lubię poniedziałku” od lat 11 (pol.) godz. 15.30, 17.45 „Fraulein Doktor” od lat 18 (jug.-wt.) godz. 20

**ADRIA** — „Winnetou wśród sępów” od lat 11 (jug.) godz. 10, 12.15, 14.30. Pożegnanie z tytułem „Wózek dla wnuka” od lat 16 (franc.) godz. 17, 19; 25, 26 i 27.12. „Winnetou w Dolinie Śmierci” od lat 11 (jug.-NRF) godz. 10, 12, 14, 16. Pożegnanie z tytułem: „Fabryka nieśmiertelnych” od lat 16 (ang.) godz. 18, 20

**TATRY** — Bajki „Zaczarowane lustro” godz. 16, 17. Kino filmów polskich „Kłopotliwy gość” od lat 11 (pol.) godz. 10, 12, 14, 18; 25.12. Bajki „Zaczarowane lustro” godz. 16, 17 „Kłopotliwy gość” g. 10, 12, 14, 18, 20; 26.12. Bajki „Zaczarowane lustro” godz. 17 „Kłopotliwy gość” g. 10, 12, 14, 18, 20; 27.12. „Rzeczpospolita babka” od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.15, 14.30, 18, 20. Bajki „Zaczarowane lustro” godz. 17

**CZAJKA** — nieczynne: 25.12. nieczynny; 26.12. „Nie lubię poniedziałku” (pol.) od lat 11 (ang.) 15, 17, 19; 27.12. jak wyżej godz. 17, 19

## CO? GDZIE? KIEDY?

**DKM** — nieczynne: 25.12. „Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale...” (fr.) od lat 16, godz. 16, 18, 20; 26 i 27.12. jak wyżej  
**ENERGETYK** — nieczynne  
**KOLEJARZ** — „Pierścień księżnej Anny” (pol.) od lat 11, godz. 17, 19; 25 i 26.12. jak wyżej; 27.12. nieczynne

**LDK** — „Wzwanie” (pol.) od lat 16, g. 15.30; 25, 26 i 27.12. jak wyżej, godz. 16, 17.30, 19.15

**GDYNIA** — „Tropiciel śladów” od lat 11 (rum.-fr.) godz. 10, 12.15, 14.30 „Narzęczona pirata” od lat 17, 19.30; 25 i 26.12. „Tropiciel śladów” godz. 10, 12.15, 14.30 „Narzęczona pirata” godz. 17, 19.30; 27.12. „Siedem dziesięć kaprala Zbrulwewa” od lat 14 (radz.) godz. 10, 12, 14, 16 „Erotasimo” od lat 16 (franc.) godz. 18, 20

**HALKA** — „Dziki i swobodny” od lat 7 (ang.) godz. 18 „Zycie rodzinne” od lat 16 (pol.) godz. 18; 25.12. „Dziki i swobodny” godz. 18 „Zycie rodzinne” godz. 20; 26.12. „Zerwanie” godz. 18 „Dziki i swobodny” godz. 18 „Zycie rodzinne” godz. 20; 27.12. „Dzwon admirała” od lat 11 (ang.) godz. 15.30 „Obława” od lat 18 (USA) godz. 17, 19.30

**1 MAJA** — „Motodrama” od lat 11 (pol.) godz. 16, 18; 25.12. „Motodrama” godz. 16, 18, 20; 26.12. „O galgankowym amoku” godz. 15 „Motodrama” godz. 16, 18, 20; 27.12. „Unkas — ostatni Mohikanin” od lat 11 (rum.) godz. 16, 18, 20

**MŁODA GWARDIA** — „Narkotyk” od lat 18 (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18; 25 i 26.12. „Chłopcy z placu Broń” od lat 11 (węg.) godz. 10, 12 „Narkotyk” godz. 14, 16, 18, 20; 27.12. „Na torze czeka morderca” od lat 14 (czech.) godz. 14.30, 17, 19.30 „Chłopcy z placu Broń” godz. 10, 12.15

**MUZA** — „Był tu Willie Boy” od lat 16 (USA) godz. 15, 17, 19.15; 25 i 26.12. „Był tu Willie Boy” godz. 15, 17.30, 20; 27.12. „Był tu Willie Boy” g. 15, 17.30, 20

**OKA** — „Arabeska” (ang.) od lat 14, godz. 10, 12.30, 15, 17.30; 25 i 26.12. jak wyżej, godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 27.12. jak wyżej godz. 10, 12.30, 15, 20

**POLESIE** — „Pogromca zwierząt” (rum.) od lat 14, godz. 17 „Z zimna krwi” (USA) od lat 18, godz. 19; 25.12. Bajki godz. 14 „Pogromca zwierząt” godz. 15, 17 „Z zimna krwi” godz. 19; 26.12. jak wyżej (bez poranku); 27.12. „Hrabina z Hongkongu” od lat 14 (ang.) godz. 17, 19

**POPULARNE** — nieczynne: 25 i 26.12. „Pippi” (NRF) od lat 7, godz. 15 „Landru” (fr.) od lat 18, godz. 17, 19.15; 27.12. nieczynne  
**PRZEDWIOSNIE** — nieczynne: 25, 26 i 27.12. „Przypadki z lat walki” (radz.) od lat 7, godz. 11 „Oskar” (fr.) od lat 14, godz. 13, 15 „Miraz” (USA) od lat 16, godz. 17.30, 20

**POKOJ** — „Zandarm się żeni” od lat 11 (franc.) godz. 10, 12, 14, 16 „Morderca zostawia ślad” od lat 16 (pol.) godz. 18; 25.12. „Zandarm się żeni” godz. 18 „Morderca zostawia ślad” godz. 18, 20; 26.12. „Wygrana Hani” godz. 15 „Zandarm się żeni” godz. 16 „Morderca zostawia ślad” g. 18, 20; 27.12. „Dziki i swobodny” od lat 7 (ang.) godz. 10, 12, 14 „Zycie rodzinne” od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20

**PIONIER** — „Hatairi” od lat 11 (USA) godz. 10, 13 „Pan Wołodyjowski” od lat 14 (pol.) godz. 16; 25.12. „Hatairi” g. 10, 13 „Pan Wołodyjowski” godz. 16, 19; 26.12. „Zla królowa” godz. 10, 11, 12 „Hatairi” godz. 13 „Pan Wołodyjowski” godz. 16, 19; 27.12. „Władcę gór” od lat 7 (radz.) godz. 10, 11.45, 13.30, 15.30 „Jestem już mężczyzną” od lat 18 (USA) godz. 17.30, 20

**REKORD** — „Władcę gór” od lat 7 (radz.) godz. 10, 11.45, 13.30 „Obława” od lat 18 (USA) godz. 15, 17.30; 25.12. „Hibernatus” od lat 11 (fr.) godz. 10, 12, 14, 16, 18 „Milion za Laure” od lat 14 (pol.) godz. 20; 26.12. „Teatr zwierząt” godz. 10, 11 „Hibernatus” godz. 12, 14, 16, 18 „Milion za Laure” godz. 10; 27.12. „Hibernatus” godz. 10, 12, 14, 16, 18 „Milion za Laure” godz. 20

**ROMA** — „Nieśmiertelni Flap i Flap” od lat 11 (USA) g. 10, 12, 14, 16 „Romanyczn” od lat 16 (pol.) godz. 18, 20; 25.12. jak wyżej: 26.12. „Czarna rodzinka lustro” godz. 10, 11 „Nieśmiertelni Flap i Flap” godz. 12, 14, 16 „Romanyczn” godz. 18, 20; 27.12. Przypadki Tomka Sawera od lat 11 (rum.) godz. 10, 12, 14, 16 „Zdarzenie” od lat 16 (jug.) godz. 18, 20

**SOJUSZ** — „Unkas — ostatni Mohikanin” od lat 11 (rum.) godz. 17; 25.12. „Unkas — ostatni Mohikanin” godz. 17, 19; 26.12. „Orzeszek” godz. 14 „Unkas — ostatni Mohikanin” godz. 15, 17, 19; 27.12. „Kłopotliwy gość” od lat 11 (pol.) godz. 17, 19

**STOKI** — „Na torze czeka morderca” od lat 14 (czech.) g. 16, 18.15; 25.12. „Wielkie wakacje” od lat 11 (fr.) godz. 16, 18, 20; 26.12. „W kramie 1001 nocy” godz. 15 „Wielkie wakacje” godz. 16, 18, 20; 27.12. „Wielkie wakacje” g. 16, 18, 20

**SWIT** — „Zemsta hajduków” od lat 16 (rum.) godz. 10, 12, 14, 16 „Incident” od lat 18 (USA) godz. 18; 25.12. „Zemsta hajduków” godz. 10, 12, 14, 16 „Incident” godz. 18

20; 26.12. „Pierścień z bajki” godz. 10, 11, 12, 13 „Zemsta hajduków” godz. 14, 16 „Incident” godz. 18, 20; 27.12. „Cyryl bez granic” od lat 11 (rum.-franc.) godz. 10, 11.45, 13.30 „Narzęczona pirata” od lat 18 (franc.) godz. 15.15, 17.30, 20

**DYZURY APTEK**  
Piotrkowska 127, Jaracza 32, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niełazna 15, Pabianicka 218, Lanowa 129/131, Obr. Stalingradu 15, 25.12.

Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Gagarina 8, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15, 26.12.

Tuwima 59, Rzgowska 147, Piotrkowska 307, Limanowskiego 37, Gdańska 90, Pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 15, 27.12.

Zgarnia 146, Narutowicza 42, Al. Kosciuszki 48, Piotrkowska 225, Lutomska 146, Dąbrowskiego 60, Obr. Stalingradu 15, 27.12.

**DYZURY SZPITALI**  
I Klinika Pol.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna.  
II Klinika Pol.-Gin. AM — ul. Sterlinga 13 — z dzienki. Śródmieście poradnie „K” ul. Nowotki 60 i Kopcińskiego 22.

Klinika WAM — ul. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzienki Śródmieście poradnie „K” ul. Piotrkowska 107 i Piotrkowska 269  
Szpital im. H. Wolf — ul. Zagłównicka 34/36 — dzielnica Bałuty

Szpital im. H. Jordana — ul. Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew  
Chirurgia południe — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3)  
Chirurgia północ — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/3)  
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radzińskiego (Drewnowska 75)

Laryngologia — Szpital im. Piłgowskiego (Włocławska 195)  
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)  
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatry (Sporna 30/50)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)  
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8), 25.12.

Chirurgia południe — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdynskich 81)  
Chirurgia północ — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdynskich 81)  
Chirurgia urazowa — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdynskich 81)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)  
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)  
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 13)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)  
Toksykologia — Inst



# RADIO★RADIO★RADIO Telewizja

PIĄTEK, 24 GRUDNIA

## PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Marcinkowa święta” — opow. 10.25 Koncert. 10.30 Chorozy weneryczne nadal groźne. 11.00 Tematy mistrzów w wersji rozrywkowej. 11.25 Dedykujemy II zmianie. 11.45 Postęp w gospodarstwie domowym. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Melodie dla wszystkich. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Muzyka polska. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Rep. literacki „Nawigator RAF”. 14.20 Muzyka. 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie dziewcząt i chłopców. 15.30 Koncert rozrywkowy. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 16.50 Muzyka i aktualności. 17.15 Kody polskie w wyk. Zesp. Piesni i Tańca „Mazowsze”. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.20 Wieczór literacko-muzyczny „Ulica Wilejskiej Kody”. 20.45 „Po górach, po chmurach” — wigilijna ballada radiowa. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 D.C. wieczoru literacko-muzycznego. 24.00 Wiad.

## PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Z życia Zw. Radz. 9.55 Koncert. 10.25 „Mickiewicz na Wschodzie” — fragm. 10.45 Z nagrań muzyki barokowej. 12.05 Wiad. 12.30 Muzyka ludowa. 12.40 (L) Komunikaty. 12.45 (L) „Ratunku, ginie ścieżka”. 13.00 (L) „Od symfonii do piosenki”. 13.15 (L) „Co nowego u łódzkich esperantystów”. 13.40 „Kłopoty z gośćmi” — montaż filmowy. 14.00 Wiad. 14.05 Z dawnej muzyki. 14.30 Lucja Prus i jej piosenki. 14.45 Biełkita szafeta. 15.00 Pastorałki i koledy — śpiewa chór Rogozi. Wrocławskiej. 15.20 Muzyka poważna. 15.35 Czytamy Ruch Muzyczny. 16.00 Wiad. 16.05 Przed pierwszą gwiazdka. 16.45 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Blok młodzieżowo-muzyczny. 18.10 (L) Felieton. 18.20 Muzyka poważna. 19.00 Echa dnia. 19.15 „Z wizytą u Fryderyka” — wieczór poświęcony Fryderykowi Chopinowi. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 D.C. wieczoru „Z wizytą u Fryderyka”. 23.50 Wiad.

## PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 Za kierownicą. 13.00 Na łódzkiej antenie. 15.00 „Cudowny Hatanaka” — gawęda. 15.10 Album muzyki uniwersalnej. 15.30 Ekspressem przez świat. 15.35 Kwadrans ze znakami zapamiętania. 15.50 Piosenki z bakałarza. 16.15 Muzyka ze sztabu. 16.30 Zanim przyjdzie Mikolaj. 16.45 Nasz rok 71. 17.00 Ekspressem przez świat. 17.05 Quodlibet. 17.30 „Jego dwie żony” — opow. 17.40 Gwiazdy z młotem. 17.55 Piosenki z bakałarza. 18.20 Bacharach gra przeboje Bacharach. 18.30 Ekspressem przez świat. 18.35 Koledy i pastorałki polskie. 19.00 „Lalka” — opow. 19.30 Tylko po hiszpańsku. 19.45 Polityka dla wszystkich. 20.00 Program muzyczny. 20.25 Tygodnik Rozrywkowy. 21.50 M. de Falla — „Trójkątny kapelusz”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda śledmiu wieczorów — D. Warwick. 22.15 Melodie spod choinki. 23.00 Poezja J. A. Morsztyna. 23.05 Koncert.

## SOBOTA, 25 GRUDNIA

### PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Komu piosenkę. 9.25 Koncert. 10.00 Dla dzieci młodszych „Postępujcie ludkowie” — słuch. 10.35 Radioferie dziewcząt i chłopców. 11.05 Muzyczny kulig. 11.40 Audycja E. Bojarskiej. 12.05 Dziennik. 12.15 (L) „Wesoły autobus”. 13.15 Piosenkarskie dedykacje dla młodych par. 13.35 Odtworzenie fragmentów koncertu „Solistów z Zagrzebia”. 14.00 Koledy. 14.30 Portret słowem malowany — A. Bardini. 15.00 Koncert. 16.00 Wiad. 16.05 „Świąteczna Gospoda”. 16.30 Dobranoc. 16.40 Dziennik. 16.50 Felieton A. Srogi. 17.00 Wspomni mi. 17.05 Gwiazda zjadła. 22.30 Zatańczymy. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Koncert. 24.00 Wiadomość.

### PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Kompozytor tygodnia — Fr. Chopin. 9.00 Koledy. 9.30 (L) Koncert. 10.40 (L) „Drzewie bywało” — gawęda. 10.50 (L) Koncert. 11.05 (L) I cz. słuch. pt. „Romans serca”. 11.35 (L) Koncert. 12.05 Dziennik. 12.15 My tu do was po koleżeńsku. 12.30 Poranne symfonie. 13.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 Radioferie dziewcząt i chłopców „O samotnym rejście L. Teligi” — opowiesć własną — cz. I. 15.55 (L) II cz. słuchowska „Romans serca”. 16.20 (L) Koncert. 16.30 „Fonorama”. 17.00 Wiad. 17.05 Widnokrąg. 17.35 (L) III cz. słuchowska „Romans serca”. 18.00 „Ależ to nie na serio” — słuchow. 19.00 Wiad. 19.05 Refleksje świąteczne — fel. 19.15 Przeboje z Woli, Bielam i Czerwików. 19.30 Matyszkowski. 20.00 Ballady i romanse. 23.50 Wiadomość.

### PROGRAM III

12.05 Mój magnetofon. 12.30 Odnalezienie po latach. 12.50 Festiwal festiwal. 13.20 Gwiazdka na całym świecie. 13.45 Wyspa Bożego Narodzenia. 14.00 Ekspressem przez świat. 14.05 Mój magnetofon. 14.30

Gwiazdka za gołym wierzchem — rep. 14.50 Świąteczne muzykowanie. 15.20 Tawerna pod solenizantem. 15.50 Mój magnetofon. 16.15 Teatrzyki i kabarety. 16.40 „Pani Walewska” — słuch. 17.10 Ballady z czterech stron świata. 17.30 „Jego dwie żony” — opow. 17.40 „Cudowny świat” — L. Armstronga. 18.10 Lwy i połowy. 18.30 Ekspressem przez świat. 18.35 Mój magnetofon. 19.00 Książka tygodnia — „Kroki w nieznane”. 19.15 J. S. Bach — „Magnificat”. 19.50 „Pani Walewska” — słuchowisko. 20.15 Mój magnetofon. 20.45 Dookoła „Dudka”. 21.20 Klub starej płyty — magazyn. 21.50 Manuel de Falla — „Trójkątny kapelusz”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda śledmiu wieczorów — D. Warwick. 22.15 „Pani Walewska” — słuchowisko. 22.45 Kulig z piosenką. 23.00 Poezja J. A. Morsztyna. 23.05 Wieczorne spotkanie z Javier Solis. 23.50 Na dobranoc śpiewają Simon i Garfunkel.

## NIEDZIELA, 26 GRUDNIA

### PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fr. Geminiani — Concerto grosso. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci młodszych „Przygody pani Flakorki” — słuch. 10.20 Radioferie dziewcząt i chłopców. 10.50 Na żołnierskim biwaku. 11.00 Muzycznie — aktualnie — świątecznie. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Romanca o Błance z Szampant”. — słuchow. 17.35 Kompozytor przyszłego tygodnia — Gioacchino Rossini. 18.05 Świąteczne pocztówki Kabarek reklamowy. 19.05 Muzyka i najciekawsze wyniki imprez sportowych. 19.55 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.10 Felieton międzynarodowy. 20.20 Wiad. sport. 20.30 Matyszkowski. 21.00 Koledy i pastorałki. 21.20 Koledy polskie. 21.30 Rewia orkiestr. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Koncert żywych. 24.00 Wiadomość.

### PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy. 8.50 (L) Koncert. 9.55 (L) „Spójrz na refleksje” — mag. 10.15 (L) Poranne literacko-muzyczny. 11.20 (L) „List z galarety jodły” — rep. 12.05 Wiad. 12.30 Echa europejskich festiwali muzycznych — Salzburg 1971. 13.31 Zespół Dziewiątki — mieszanka firmowa. 14.33 (L) Koncert. 15.00 Radioferie. 15.58 (L) „Na filmowej palecie” — magazyn. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Był taki dzień — wspomnienia. 17.30 Koledy polskie. 18.00 „Za kulisami” — słuch. 18.40 Ty — w piosence. 19.00 Wiad. 19.05 Felieton świąteczny. 19.15 „Nasza mała imprezacja” — fragm. 23.50 Wiadomość.

### PROGRAM III

12.05 „Halo, tu Ramsay” — słuch. 12.30 Między „Bobino”



rażli. 17.00 Perpetuum mobile — magazyn. 17.30 „Jego dwie żony” — opow. 17.40 Spacer po Polach Elizejskich. 18.00 „Pani Walewska” — słuchow. 18.30 Ekspressem przez świat. 18.35 „Cudowny świat” — Louis Armstronga. 19.05 „Pani Walewska” — słuchow. 19.45 Mini-max. 20.05 Zosia — rep. 20.35 Wielkie recitale. 21.25 Melodie z autografem. 21.50 Manuel de Falla — „Trójkątny kapelusz”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda śledmiu wieczorów — D. Warwick. 22.20 Wizerunki czyste. 22.35 Powracająca koleśka „Cicha noc”. 23.00 Poezja Jana Andrzeja Morsztyna. 23.05 Wieczorne spotkanie przy kominku.

## PONIEDZIAŁEK, 27 GRUDNIA

### PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Krwawnik z Biełkita Żyłka” — fragm. pow. 10.25 Koncert. 11.00 Piosenki i tańce. 11.20 Dedykujemy II zmianie. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Melodie i rytmy. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 „Wielki taniec i śpiewa”. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Rep. lit. „Na przykład „Erotissimo”. 14.20 Muzyka operowa. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie dziewcząt i chłopców. 15.30 Muzyka na Dworze Tudorów. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 16.50 Muzyka i aktualności. 17.15 Z księgarskiej ludy. 19.30 Gra Emil Gilels. 20.00 Dziennik. 20.30 Muzyczne pocztówki. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy i nienauki. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Zespół Dziewiątki. 22.00 Wieczorny koncert żywych. 22.40 W zimowy wieczór

— gra Poznańska 15 Radio-wa. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Muzyka taneczna. 23.40 Utwory kompozyt. angielskich z I połowy XVII wieku. 24.00 Wiad.

## PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Kobięce ABC. 10.05 „Od Bałtyku po Morze Czarne”. 10.25 W Jezioranach. 10.35 Kompozytor tygodnia — G. Rossini. 12.05 Wiad. 12.10 Reportaż dnia. 12.30 J. S. Bach — IV Sonata organowa. 12.40 (L) Komunikaty. 12.45 (L) „Mikrofon w służbie rolnictwa”. 12.55 (L) Melodie ludowe. 13.05 (L) „5 minut o sporcie”. 13.10 (L) Transkrypcja i parafrazy. 13.40 „Trzeci na imię śmierć” — fragm. pow. 14.00 Wiad. 14.05 Muzyka rozrywkowa. 14.25 Obrazki z Mazowsza. 14.45 „Na ziemi egipskiej” — gawęda. 15.00 Koncert. 15.20 W stylu t. juana. 15.30 Poezi — piosenki. 16.00 Wiad. 16.05 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (L) Aktualności łódzkie. 17.00 (L) Koncert Ork. Mandolinistów. 17.20 (L) „Na nocne zmiany” — rep. 17.35 (L) Melodie z „My Fair Lady”. 18.00 (L) „Mówi pedagog”. 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.31 „Pecho-wieć” — słuch. 20.00 Koncert. 20.49 D.C. koncertu. 21.30 Chwila poezji — wiersze J. Tuwima. 21.35 Po festiwalu twórczości chóralnej w Czechosłowacji. 21.50 Melodie rozrywkowe. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.35 Lenny De — organy kinowe z tow. sekcji rytmicznej. 22.40 Nowiny i nowinki muzyczne. 22.55 Muzyka taneczna. 23.30 Gra Zespół Taneczny „Metrum”. 23.50 Wiad.

## PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 Za kierownicą. 13.00 Na bydgoskiej antenie. 15.00 Czas pana Antoniego — gawęda. 15.10 Album muzyki uniwersalnej. 15.30 Ekspressem przez świat. 15.35 Burzliwe dzieje kanału Atlantic — Pacyfik. 15.50 Wczasy zimowe w piosence. 16.15 Z drugiej strony Tatr. 16.35 600 sekund dla zesp. „Santana”. 16.45 Nasz rok 71. 17.00 Ekspressem przez świat. 17.05 Quodlibet. 17.30 „Jego dwie żony” — opow. 17.40 Nie tylko melodia. 18.00 Świat dźwięków. 18.30 Ekspressem przez świat. 18.35 Mój magnetofon. 19.00 „Lalka” — opow. 19.30 Z zapomnianych nagrań Hanki Ordynówny. 19.45 Polityka dla wszystkich. 20.00 Piosenkarskie debaty. 21.20 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.28 „Gwiazdy pył” — w piosence. 21.45 Z. Kodaly — „Hary Jasn”. 22.00 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda śledmiu wieczorów — Ch. Aznavour. 22.15 Trzy kwadransy Jazu. 23.00 Poezja J. A. Morsztyna. 23.05 Muzyka nocą.

PIĄTEK, 24 GRUDNIA

## PROGRAM I

9.00 Teleferie: — „Tra” — drugie starcie — „Złamana strzała” — film seryjny (W). 10.00 Dla młodych widzów: „Pan Tau” — film tel. prod. cz. I i II części. 15.45 Dla młodych widzów „Pan Tau” — film tel. prod. cz. III (W). 16.15 Dziennik (W). 16.25 Na stadionach świata (W). 16.55 „Adam Mickiewicz — pielgrzym wolności” — polski film tel. (W). 17.25 Władomości dnia (L). 17.45 Dla dzieci: Jan Wilkowski — „Won starodrzewu” z cyklu: „Przygody skrzata Dziecielnika” (W). 18.20 „Powrót rybaków” — reportaż z Gdańska. 18.40 „Z Nowym Latem idziemy” — z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza (z Katowic). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Monitor (W). 20.20 „Polskie koledy i pastorałki” (W). 20.50 „Młodość Chopina” — film fab. prod. pol. 22.50 Dziennik (W). 23.05 „Zmysł” — film TVP (W). 23.55 Mireille Mathieu w Ollimpi — francuski program rozrywkowy.

## PROGRAM II

15.45 Polski film telewizyjny „Fort Ogierek” — opow. XII z serii: „Cztery pancerni i pies”. 17.45 W środku Polski OTV Łódź na ekranie. 18.45 „Good morning Polski” z cyklu: „Nasi za granicą” — opow. IV. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Pienienka z okienka — film fab. polski (kolor). 22.55 Galowy koncert UNICEF z Wie-dnia (kolor).

## SOBOTA, 25 GRUDNIA

### PROGRAM I

8.30 Dla młodych widzów: „Bohaterowie morza” — film fab. prod. USA (W). 11.20 Z kamery wśród zwierząt (z Wrocławia). 11.55 Dziennik (W). 12.05 Galowy koncert UNICEF. 13.20 Wielkopolski kalendarz etnograficzny — rep. film. 14.10 Teatr Młodego Widza Krystyna Sie-sicka „Beethoven i dziesięć A. adaptacja — Mirosława Malu-dzińska. Reżyseria — Henryk Drygalski (W). 15.00 „W starym kinie” — VIII Festiwal Filmów Starych (W). 16.00 „Zamek Królowski w Warszawie” — tele-turniej (W). 17.00 Tele-Echo (W). 17.50 „Białe słońce pustyni” — film przygodowy (Łódź). 18.20 Dobranoc (z Katowic). 19.30 Dziennik TV — wiad. sport. (W). 20.05 „Gwiazdy tamtych dni” — „Zimajka” (z Katowic). 21.05 „Lilla w dolinie” — film fab. prod. franc. (dow. od 16 lat) (kolor) (W). 23.05 „Cudowna ma” — scenariusz i reżyseria — Olga Lipińska (W).

PROGRAM II

16.25 Parada przebojów — rozpr. Interw. CSRS. 17.20 „Dzielny wojak Szwajk” — fab. film cz. I. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik telewizyjny. 20.05 Studio Współczesne — Friedrich Dürrenmatt „Sobowót”. Tłumaczenie — Klemens Bialek, opracowanie TV i reżyseria — Ludwik René. 21.05 „Pieniny, Pieniny” — film TVP (kolor). 21.25 „Ewa chce spać” — polski film fab.

NIEDZIELA, 26 GRUDNIA

## PROGRAM I

8.30 Dla młodych widzów: „Dzieci kapitana Granta” — film fab. prod. radz. (W). 10.15 „W kręgu mistrzów sztuki” — Albrecht Dürer — cz. II — Humanizm i sztuka włoska (W). 10.50 PKF (W). 11.00 „W Lenin-gradzkim cyrku” — film prod. radz. (W). 11.40 Dziennik (W). 12.00 Sprawozdanie z 2 dnia międzynarodowego konkursu skoków narciarskich o Puchar Telewizji (z Zakopanego). 14.00 Przemiany (W). 14.30 Dla dzieci: Kornel Makuszyński „List z tamtego świata” (z Poznania). 15.30 „Piórciem i węglem” (z W-wy). 15.55 Klub Sześciu Kontynentów — Jeszcze raz o dziwnych wyspach (W). 16.35 „Studio 13” — spotkanie II. (W). 17.40 „Spotkanie w drodze — reportaż (W). 18.10 „Inna twarz pomnika” — „W ojczyźnie serce me zostało” (W). 19.30 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Moja najmilsza żona” — film fab. prod. USA (W). 21.30 „Pericola” — operetka Jakuba Offenbacha (z Łodzi). 22.40 Magazyn sportowy (W + Kraków).

## PROGRAM II

16.50 Mimetyzm. 17.15 Kropki życia z cyklu: — Historie z tej ziemi. 17.45 Meldują posłuszenie — fab. film cz. II. 18.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik 20.05



Estrada Poetycka — Michał Bermanow — „Demon” (kolor) — Zbigniew Bienkowski — przekład. 20.55 Przeboje Charles Aznavoura i innych — francuski progr. rozr. (kolor). 21.55 Dekameron — 40 — z cyklu: — Kłasyka światowa — film prod. pol. od lat 18. 22.25 Nie nowego.

PONIEDZIAŁEK, 27 GRUDNIA

## PROGRAM I

16.30 Dziennik TV (L). 16.40 Telewizyjny Festiwal Widowsk Lalkowych dla dzieci „Nowe przygody Pifa”. Widowsko lalkowe. 17.40 Echa stadionu (W). 18.15 Łódź — „Dzień powszedni” (program publicystyczny). 18.45 Magazyn Postępu Technicznego (Katowice). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr TV: G. B. Show — „Pigmalion”. Po teatrze ok.: 21.45 „Słuchając utworów mistrzów klawesynu” — gra Ewa Gabryś. 22.05 Dziennik (W). 22.20 „Brawa i branka” — reportaż filmowy (W).

Red. JERZEMU FIEDOSIEJEWOWI wyrazi serdecznego współczucia z powodu zgonu

## OJCA

składa Zarząd Łódzkiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich



— Spotkały panie kogoś z turystów? — zapytał szybko. — Tak. Starszy pan Boynton i jego żona minęli nas, kiedy wracali do obozu. — Razem? — Nie. Pierwszy był obok nas pan Boynton. Wyglądał tak, jak gdyby doznał lekkiego porażenia słonecznego. Szedł niepewnie. Nawet się trochę zataczał. — Co robił po powrocie do obozu? Tym razem panna Pierce zdołała wyprzedzić lady Westholme. — Zaraz podeszł do matki, ale został przy niej krótko. — Ile czasu? — Minutę, może dwie. — Powiedziałabym, nieco dłużej niż minutę — podchwyciła lady Westholme. — Później wrócił do swojej groty i zaraz zszedł pod markizę. — A jego żona? — Minęła nas mniej więcej kwadrans później. Przystanęła i zwróciła się do mnie bardzo uprzejmie. — To bardzo przyjemna osoba — wtrąciła panna Pierce. — Nie jest aż tak niezdolna, jak reszta tej rodziny — sprzecywała opinię lady Westholme. — Obserwowały panie jej powrót do obozu? — Tak. Podeszła do pani Boynton, a po chwili przyniosła krzesło ze swojej groty i usiadła przy świeczce. Rozmawiały przez jakieś dziesięć minut. — A potem? — Potem odniosła krzesło do groty i zeszła pod markizę, gdzie był jej mąż. — Co działo się dalej? — Nadszedł ten bardzo dziwny Amerykanin, Cope, jeżeli właściwie zapamiętałam nazwisko. Powiedział, że tuż za zakretem jest bardzo ciekawy przykład architektury, typowej dla Petry, który warto zobaczyć. Wobec tego poszliśmy za zakręt. — Bardzo to było interesujące! — zawtórowała znowu panna Pierce. — Do obozu wróciliśmy jakieś dwadzieścia do szóstej — ciągnęła postawna dama. — Pani Boynton siedziała nadal tam, gdzie ją panie ostatni raz widziały? — Tak. — Rozmawiała z nią panie? — Nie. Prawdę mówiąc, ledwie na nią spojrzalam. — A później? — Weszłam do namiotu, żeby zmienić obuwie i wziąć chińską herbatę, której stale używam. Pod markizą zastałam tego przewodnika i poleciłam mu naparzyć herbatę dla mnie i panny Pierce i dopilnować, by woda była wrząca. Powiedział, że obiad podadzą za pół godziny i służba nakrywa już do stołu, a ja na to, że herbatę i tak wypijemy. — Był ktoś więcej pod markizą? — Naturalnie! Pan Lennox Boynton z żoną i jego siostra Carol. Czytali w odległym kącie.

— A pan Cope? — Pił z nami herbatę — pośpieszyła z odpowiedzią panna Pierce. — Ale mówił, że popołudniowa herbatą to nieamerykański zwyczaj. Lady Westholme zakaszła. — Obawiałam się trochę, że pan Cope będzie uciążliwy i, jak to się mówi, przycepił się do mnie. Często miewam trudności z trzymaniem ludzi na dystans podczas moich podróży. Niektórzy potrafili być naętni. Zwłaszcza Amerykanie. — Jestem przekonany, madame — podchwycił Poirot — że pani potrafi sprostać każdej sytuacji. — Przeważnie radzę sobie jakoś — uśmiechnęła się lady Westholme, która nie dostrzegła figlarnego błysku w oczach detektywa. — Zechce pani dokończyć opowieści o wydarzeniach tamtego dnia? — Oczywiście. O ile sobie przypominam, Raymond Boynton i ta ruda młodsza dziewczyna nadeszli rychło do mnie. Zjawili się też panna King. Obiad był gotów. Dragoman wyprawił służącego po panią Boynton. Wkrótce służący przybiegł z drugim Beduinem. Był bardzo poruszony i do dragomana zaczął mówić coś po arabsku. Ktoś powiedział, że panna Boynton zasnęła i panna King zaoferowała swoje usługi. Wyszła z dragomanem, aby niebawem wrócić i zawiadomić o katastrofie Boyntonów. — Jak przyjęli wiadomość? — Po raz pierwszy zdawać się mogło, że lady Westholme oraz jej satelci są nieco zbite z tropu. Dopiero po pauzie lady Westholme odpowiedziała głosem o tonie mniej pewnym niż dotychczas. — Jak przyjęli wiadomość?... Czy ja wiem?... Chyba bardzo spokojnie. — Oszkołomiła ich — dodała panna Pierce w formie raczej domysłu niż stwierdzenia faktu.

(46) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefon: centrala 233-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-28. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 341-10, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (reklamowe nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama” i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja ogłasza 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Ruch”. Łódź, Kopernika 53, centrala 231-20. Cena prenumeraty: rocznie 158 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumerat przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu”. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”. Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumerat udziela wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.